



ROCZNIK
siemianowicki
MUZEALNY

NR 21

2022

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Zdzisław Janeczek

Grzegorz Musiał

Artur Garbas

Jarosław Bednarz

REDAKCJA:

Wojciech Grzyb

OPRAC. GRAFICZNE I SKŁAD:

Adam Malski

NA OKŁADCE:

Historyczny wagon tramwajowy N 1100 (fot. J. Halor)

DRUK:

Drukarnia SOWA, Piaseczno

www.sowadruk.pl

WYDAWCA:

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich

41-100 Siemianowice Śląskie, ul. Chopina 6

www.muzeum.siemianowice.pl

ISSN 1644-8154

S P I S T R E Ś C I

Zbigniew Paweł Szandar <i>Oblicza przemian</i>	5
Małgorzata Derus <i>Spichlerz dworski - Muzeum Miejskie</i>	11
Zdzisław Janeczek <i>Rok 1863 wpisany w dzieje Polski. Obrazki z polskiego powstania</i>	23
Jakub Halor <i>125 lat elektrycznej komunikacji tramwajowej w okręgu katowickim. Linia tramwajowa Katowice - Siemianowice Śląskie</i>	54
Monika Bilaska <i>Maciej Bieniasz - artysta, który pokochał Śląsk</i>	71
Ks. Przemysław Malinowski <i>Katowice - „Polskie Chicago”. Zarys problematyki śląskiego modernizmu międzywojennego na przykładzie katowickiego drapacza chmur (1929-1934)</i>	79
Wojciech Grzyb <i>„Lekarze duszy...” Fanaberia czy wewnętrzny imperatyw muzealników</i>	99
Kalendarium imprez Muzeum Miejskiego w 2022 roku	103
Autorzy Rocznika	109

Zbigniew Paweł Szandar

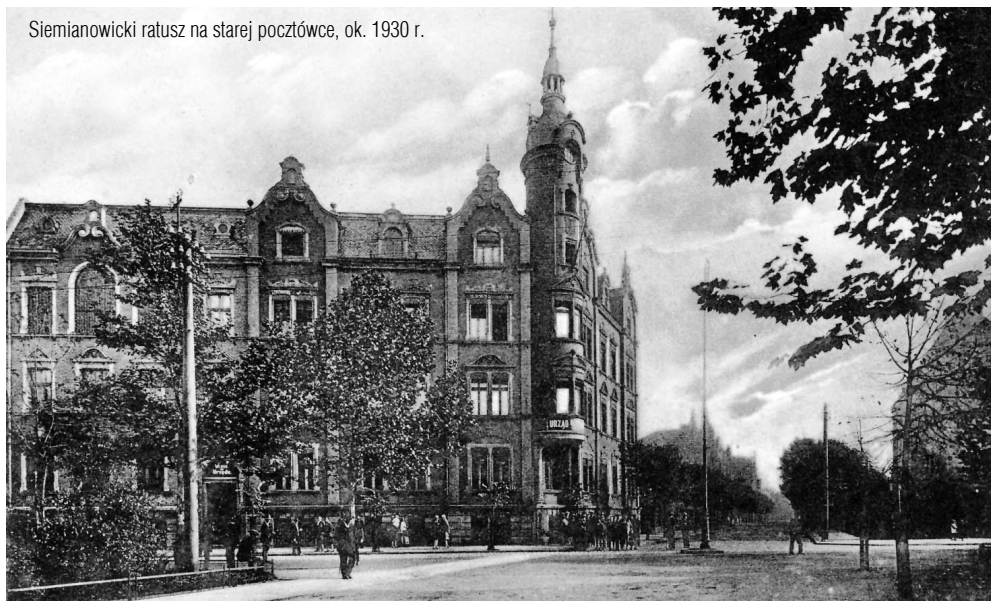
OBLICZA PRZEMIAN

Ku dobremu!

Jubileusz. 90. rocznica nadania Siemianowicom Śląskim praw miejskich. Sięganie pamięcią wstecz. Oficjalna historia wielkiego rozwoju i przeżycia poszczególnych mieszkańców. Rodzin tutaj wielopokoleniowych i coraz to nowszych, z kolejnych zwerbowań do lepszego bytu. Konglomerat zdarzeń i ludzkich losów. Co mam z tego wyłuskać przenosząc na papier swoje refleksje o rodzinnym mieście? I to nie w formie monografii, a jedynie okolicznościowego felietonu. Bo miasto Siemianowice Śląskie miało ledwie trzynaście lat, gdy się w nim urodziłem w 1945 roku.

Z perspektywy roku 2022 to czas zamierzchły, zwłaszcza dla tych młodych siemianowiczian, którzy są z roczników nowej Rzeczypospolitej Polskiej, z końcówki XX. i z XXI. wieku, dla których nawet lata PRL to też już tylko przebrzmiała historia. A cóż dopiero wspominać lata, w których we wsi Siemianowice rodzili się moi protoplaści: ojciec Paweł (1918 - według aktu urodzenia w Gemeinde

Siemianowicki ratusz na starej pocztówce, ok. 1930 r.



Siemianowicz), dziadek Wiktor (1880 - w Gemeinde Siemianowicz), pradziadek Johann (1859 - w Gemeinde Schiemianowicz), zaś prapradziadek, też Johann, przybył tu z Pless, czyli z Pszczyny. Dla „odmiany” babcia Klara (1885) urodziła się w Gemeinde Laurahütte i w tej to gminie wyszła w 1916 roku za mąż za Wiktora z sąsiedniej wsi, tej „za baną” (czyli za linią kolejową po dziś dzień rozdzielającą nasze miasto). To oni kolejno doświadczali przekształcenia się jeszcze feudalnej wsi w kapitalistyczne, a potem socjalistyczne miasto, a także zachodzących zmian państwowości (pomiędzy Niemcami i Polską) oraz uwarunkowań politycznych, społecznych i kulturowych tej części Górnego Śląska, w której miasto jest posadowione. Tego nie da się wymazać z kart historii. Obcowali także, przez Brynicę, z jakże bliską zagranicą, dla tej części Śląska niemal 600-letnią. To ich ustny przekaz oraz zachowane dokumenty rodzinne są fundamentem mojej wiedzy o rodzinnym mieście, do którego doszły moje osobiste przeżycia.

Oblicza przemian

Współcześnie drukowanych publikacji o Siemianowicach Śląskich jest sporo. A dodając do tego to, co jest osiągalne w internecie - to wprost multum. Zgoła inaczej było w moim dzieciństwie. Pośród książek w rodzinnej, domowej bibliotece była, owszem, „Chronik von Siemianowitz, Laurahütte, Fannygrube und Georgshütte” autorstwa Wilhelma Koeniga, ale przecież nie dość, że po niemiecku, to jeszcze z 1902 roku, więc przebrzmiała. Ale była także opasła, w płóciennej, wiśniowej i na złoto tłoczonej oprawie, „Encyklopedia Powszechna Dla Wszystkich” wydana po polsku nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego, wydrukowana w latach II. RP, która wydawała się aktualna. Roku wydania Drukarnia Narodowa w Krakowie (karygodnie) nie podała. Z profesjonalnej wiedzy bibliograficznej wiem, że posiadany egzemplarz o numerze 3716 wyszedł z oficyny w roku 1936. Dlaczego to ważne? Bo zamieszczona w tej encyklopedii notka o Siemianowicach brzmi następująco: „Siemianowice, w. [wieś] i osada gór. w pow. katowickim (woj. śląskie), 37.888 mieszk.; kop. węgla, wielkie piece, huta cynkowa.”

Niewiele. Na dodatek dla tych zasłużonych i szanowanych encyklopedystów Siemianowice (nieodpowiedzialnie jak na naukowców) nadal były wsią, tyle, że wysoce zindustrializowaną i z ogromną liczbą mieszkańców. Dlaczego o tym pisać? Bo tą encyklopedyczną wiedzą bezkrytycznie „popisałem się” w szkolnym wypracowaniu jakoś w połowie podstawówki i okazało się, że zdeprecjonowałem swoje miasto. Przecież zespalało ono wówczas w swych granicach nie tylko od przedwojnia, ongiś samodzielne Laurahütte, Bańgów i Przełajkę, ale od 1951 roku także gminę Michałkowicko-Bytkowską. A frontowym znakiem propagandowym miasta był istniejący przez dziesięciolecia mural (nazwy tej teraz popularnej ówczesnie jeszcze nie używano) głoszący przybyszom, że wjeżdżają do „miasta węgla i stali”.



Fabryka Kotłów Parowych, brama od ul. Wandy (ob. Powstańców), fot. archiwalna ze zbiorów archiwum UM

Trwał wielkoprzemysłowy rozkwit Siemianowic Śląskich. Do gigantów z rodem z XIX wieku - kopalni „Siemianowice”, zespalażącej w jedną całość wszystkie dotychczasowe z Siemianowic i Michałkowic, do huty „Laura” przemianowanej na „Jedność”, do fitznerowskich fabryk: Kotłów która stała się Wojskowymi Zakładami Mechanicznymi i Fabryki Śrub i Nitów z nazwą nową: Elementów Złącznych, a także pierwszej dużej firmy powstałej w Polsce międzywojennej w 1923 roku - słodkiej fabryki „Hanka”, dochodziły nowe przedsiębiorstwa. Między innymi utworzono Katowickie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węglowego zwane „Tereską”, od nazwy znajdującego się tam ongiś szybu górniczego o tej nazwie, z Fabryki Kotłów oprócz WZM wyłonił się Kotłomontaż, uruchomiony został „Haldex”

rekułtywujący pogórnice hałdy, powstała wielka fabryka domów „Fabud” z przyległym „Makronem”. Dumą było, że na terenie Siemianowic Śląskich powstała stacja nadawcza znana w eterze jako Telewizja Katowice, a pierwsze programy prezentowała absolwentka I. Liceum Ogólnokształcącego im. Śniadeckiego.

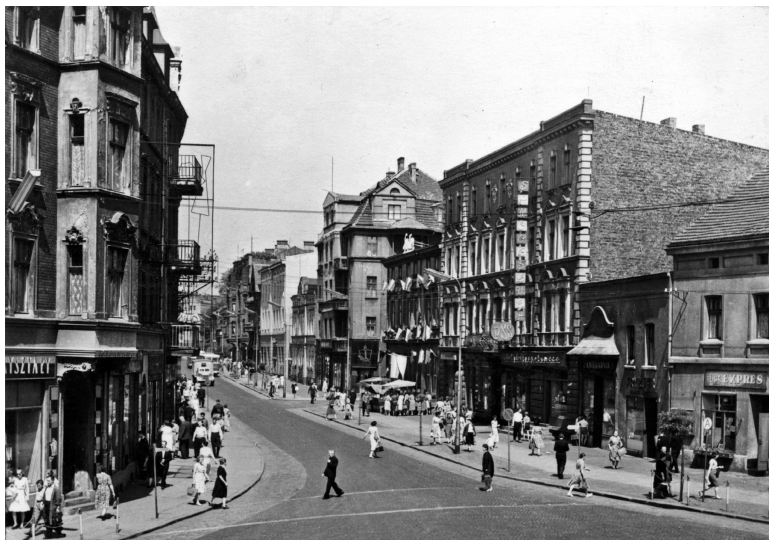
Powstawały nowe osiedla mieszkaniowe wśród nich im. Tuwima, „Chemik” oraz w wielu rejonach miasta obiekty potentata Siemianowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Przybywało szkół, przedszkoli, żłobków, zbudowane zostały nowe szpitale, obiekty sportowe w Pszczelniku i Michałkowicach. To była ta reprezentacyjna strona medalu.

Była i druga. Przetrwale od przedwojnia małe, prywatne, rzemieślnicze i kupieckie firmy były sukcesywnie unicestwiane. Przykładów wiele w każdym rejonie miasta. Domy i lokale pozostały, ale obecnie już tylko sędziwi siemianowiczanie, pamiętając dawnych właścicieli firm i sklepów, robiąc zakupy używają jeszcze nazwisk - Labryga, Heilborn, Laks, Perla, Kołodziej, Oksenhendler, Kontny, Pajcyno, Grodoń czy Kudełka. Doświadczyla tego i moja rodzina, gdy utworzona przez Wiktora w 1920 roku wytwórnia słodkości i cukiernia przy (dzisiejsza nazwa) ul. Śląskiej 9 została



Fabryka śrub i Nitów (ob. Fabryka Elementów Złącznych), lata 70. XX w.

ul. Świerczewskiego lata
60-70. XX w. fot. ze zbio-
rów Muzeum Miejskiego



socjalistycznie upaństwowiona, a prowadzącemu ją (po śmierci dziadka) bratu mego ojca łaskawie pozwolono zostać jej etatowym pracownikiem. Po sąsiedzku, w tym samym podwórzu, istniała drukarnia założona ongiś przez Piotra Pronobisa (legendarnego drukarza polowego podczas powstań śląskich oraz w II. RP wydawcą m.in. „Gazety Siemianowickiej”), ale stała się częścią Będzińskich Zakładów Przemysłu Terenowego. Po cichu znikwały (częściowo na skutek szkód górniczych) wręcz historyczne obiekty, wśród nich dom kultury (przypisany opiece huty) na rogu ulic Matejki i Głowackiego i sala imprezowa znana jako „Pod dwoma lipami”, zawiadywana przez kopalnię. Unicestwione zostały obiekty sportowo-rekreacyjne, jak boiska „Iskry” zasypane powydobywczymi kamiennymi zwalami i „Motor” (stoją tam trzy wieżowce, ul. Komuny Paryskiej), dewastacji uległ park ludowy zwany „Sztadionem” w Michałkowicach.

Piętno historii i polityki

Dziewięćdziesięcioletnie przemiany Siemianowic Śląskich jako miasta to taki gorący tygiel. Z zewnątrz niby to samo, ale wewnątrz „gotuje się”. Symbolicznie chcę przedstawić je - zwłaszcza młodemu pokoleniu - na przykładzie centralnej arterii miasta, prosząc, by młodzi sami wyciągnęli wnioski z historycznych przemian. Główna droga powstała jeszcze we wsi Siemianowice jako Beuthenstrasse. Od 1922 roku, w polskich już Siemianowicach została (logicznie) ulicą Bytomską. Podczas II wojny światowej nosiła imię Adolfa Hitlera. W pierwszych latach powojennych wróciła do ul. Bytomskiej. Po zastrzeleniu w bieszczadzkim Baligrodzie gen. Karola Świerczewskiego dostała jego imię na bardzo długo. W akcji dekomunizacyjnej nazw obiektów publicznych, w wyniku plebiscytowej decyzji mieszkańców przybrała imię ul. Śląskiej. I niech tak już zostanie.



Huta „Jedność” podczas
rozbiórki, 2015 r.
fot. M. Derus

Bo przecież idzie ku dobremu, chociaż początki zmian ustrojowo-gospodarczych końca XX. i pierwszych lat wieku XXI. były trudne, groźne i burzliwe. Zbiegły się m.in. z reformą zarządzania naszym krajem. Podzielono władzę pomiędzy państwo i samorządy terytorialne. Świadomość tego, że odtąd nie wszystko już jest „nasze”, czyli państwowe, a w efekcie „niczyje”, lecz ma konkretnego właściciela: Skarb Państwa lub gminę (czyli w naszym przypadku Miasto Siemianowice Śląskie) długo nie była przyjmowana do społecznej wiadomości. Nawet w roku 2022 usłyszałem jeszcze od pewnej osoby, że idzie coś załatwić do „Prezydium”. A przecież straciło ono swój byt już w 1973 roku. Potem powstał urząd miasta z prezydentem na czele. Tyle, że od 1990 roku prezydent jest wybierany, a nie nominowany. Natomiast po trójstopniowej reformie samorządowej od 2002 roku prezydenta miasta wybierają mieszkańcy w bezpośrednim głosowaniu. I w taki sposób, w tym właśnie roku, po raz drugi powierzono pełnienie tego stanowiska.

Obie moje prezydenckie kadencje zbiegły się z najczarniejszymi wydarzeniami w dziejach miasta. Decyzjami państwowymi – a społeczeństwo obwiniąło za nie samorządowe władze miejskie – przestały istnieć liczne zakłady pracy na czele z kopalnią (proces likwidacyjny od 1993 r.) i hutą (likwidacja od 2003 r.). Utrata miejsca pracy dotknęła około 25 tys. osób, a z 32-procentowa stopa bezrobocia miasto nasze stało się niechlubnym krajowym liderem. Szczyt, który był dnem. O ile górnicy dostawali pracę w innych kopalniach lub odprawę finansową w wysokości 50 tys. zł (obecnie w kopalniach innych miast odprawa taka wynosi 120 tys. zł – co oddaje skalę deprecjacji wartości naszej złotówki), o tyle hutników pozostawiono na pastwę losu. Protestowali, ale w efekcie – niektórzy po dziś dzień – niezbyt wiele otrzymali. Ich słuszny gniew sterowano jednak przeciw samorządowi terytorialnemu, ochraniając władze państwa, decydujące o zamknięciu starej huty i o unieruchomieniu zbudowanego za niemal pół miliarda złotych nowego

hutniczego obiektu. Apogeum wielu demonstracji stanowiło obrzucenie gmachu ratusza płonącymi oponami.

Staraniem samorządu miejskiego

Mimo tych wysoce niesprzyjających uwarunkowań to właśnie miejskim sump-tem ruszyło „nowe”. Wielkimi staraniami zdołaliśmy doprowadzić do objęcia działaniami Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej dużego terenu na Bańgowie. Miałem ogromną satysfakcję wraz a ambasadorem Stanów Zjednoczonych wbijać symboliczną pierwszą łopatę w budowę pierwszej w tym miejscu, amerykańskiej fabryki motoryzacyjnej. W sposób zamierzony towarzyszyła temu modna wówczas piosenka braci Golców śpiewających „tu na razie jest ściernisko, ale będzie San Francisco”. No i co? Jest?! Ileż tam teraz przedsiębiorstw działa.

I co jeszcze stało się nowego? Zdobywając środki zewnętrzne ruszyła przebudowa dawnego szpitala położniczego na Centrum Leczenia Oparzeń, a miejska darowizna obiektów pozwoliła na uruchomienie tam komory hiperbarycznej. Dobudowane potem lądowisko helikopterowe ciągle jest podziwianym widokiem. Po negocjacjach kompensacyjnych miasto przejęło od zamykanej huty i uratowało od likwidacji Zespół Szkół „Meritum” oraz popularną Willę Fitznera i zabytkową halę kąpielową przy ul. Śniadeckiego. Na niszczącym, ongiś przykopalnianym boisku „Górnika” zrobiliśmy stadion ze sztuczną nawierzchnią do hokeja na trawie. Jest tam także sztuczne oświetlenie, podobnie jak na kortach tenisowych w Pszczelniku. We współdziałaniu z miastem powstał klub golfowy prowadzący na powierzchni 40 hektarów w pełni profesjonalne 18-dołkowe pole rozgrywek.

Nowości, sukcesów, zmian rozwojowych jest w ostatnim trzydziestoleciu - tym pod egidą samorządu terytorialnego - niezmiernie dużo. A perspektywy wręcz oszałamiają. Sądzę, że wszystko przedstawiają autorzy kolejnych, rocznicowych publikacji na łamach „Głosu Miasta”.

Przedruk z: „Głos Miasta
- Siemianowicka Gazeta
Samorządowa”, nr 3 (85)
z 10 marca 2022 r.



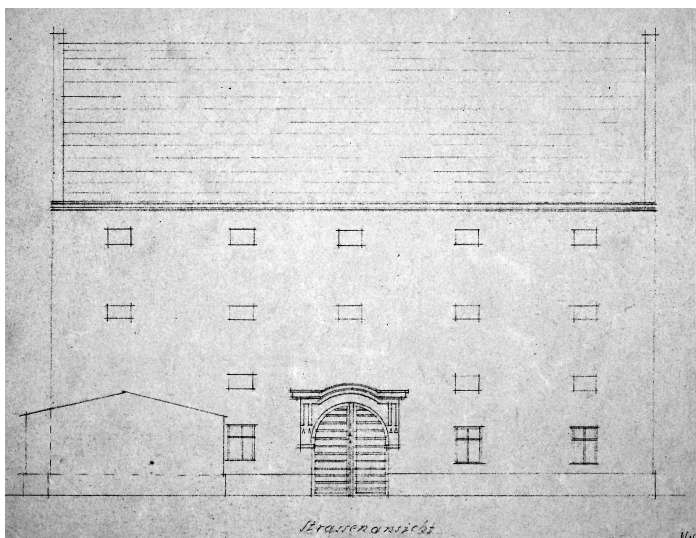
Willa Fitznera,
fot. UM Siemianowic Śląskich

SPICHLERZ DWORSKI – MUZEUM MIEJSKIE

Spichlerz dworski (obecnie siedziba Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich) założył w 1782 r. Lazarus Henckel von Donnersmarck¹. Spichlerz jest jednym z najstarszych zachowanych budynków na terenie miasta. Podobnie jak pałac wzbudza wciąż duże zainteresowanie głównie dlatego, że jest częścią zespołu pałacowego, a historia zwłaszcza etapów budowy pałacu nie jest do końca znana, ani przebadana, daje więc pole do rozmaitych spekulacji. Brak badań archeologicznych, architektonicznych i historycznych spowodowało snucie rozmaitych teorii co do powstania tych budowli, które to teorie często przedstawiane są w literaturze przedmiotu jako prawda; nie jest to nieprawdopodobne, ale bez przeprowadzenia wyżej wspomnianych badań wciąż brak potwierdzenia przekazanych wiadomości. Toteż prezentujemy na łamach Siemianowickiego Rocznika Muzealnego historię spichlerza (obecnie Muzeum Miejskiego) oraz przegląd źródeł i publikacji związanych z założeniem pałacowo-parkowym, w skład którego wchodzi także dawny spichlerz.

Rodzina Mieroszewskich przybyła na Śląsk z Miroszewic koło Łęczycy². W XV w. Mikołaj Mieroszewski osiadł w Jakubowicach³. Kolejny dziedzic – Jan Mieroszewski – na początku XVI w. był właścicielem Jakubowic, Michałkowic i Bańgowa. Jego syn, Krzysztof, władał m.in. Michałkowicami i Siemianowicami. Brat Krzysztofa, Wojciech, przejął Siemianowice, Michałkowice, Bańgów i Jakubowice; jego synowie Jan i Wojciech podzielili między siebie powyższe posiadłości. Na mocy ugody między braćmi Wojciech został właścicielem Jakubowic, Bańgowa i Siemianowic⁴. W tym czasie, czyli w II poł. XVI w. zapewne powstała siedziba rodziny Mieroszewskich w Siemianowicach. Był to dwór, o czym wiemy z przekazów historycznych⁵, zapewne obronny – w tamtych czasach toczyło się wiele wojen; najazdy i zajazdy sąsiedzkie celem powiększania ziem jednego władcy kosztem innego, były powszechnym zjawiskiem. Nie ma pewności, gdzie siedziba się znajdowała. W nielicznej i bardzo niedoskonałej literaturze przedmiotu wskazywano północne skrzydło pałacu jako najstarszą część założenia rezydencjonalnego rodziny Henckel von Donnersmarck, pozostałą po rodzinie Mieroszewskich⁶. Skrzydło to powstało – być może – jako jedna z pierwszych części założenia pałacowego, jednak powstało

Spichlerz fasada



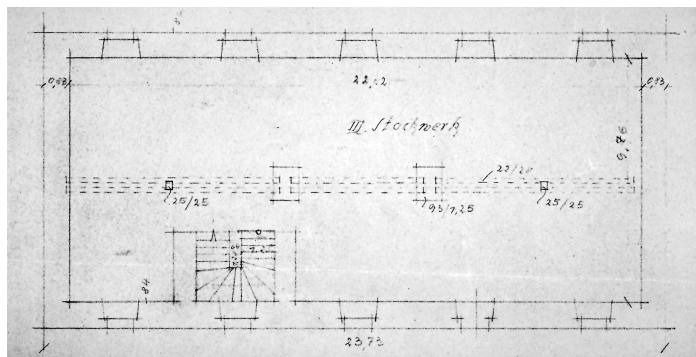
- zdaniem G. Dreścik⁷ przypuszczalnie za czasów kiedy właścicielem tutejszych dóbr był Hunter von Grandon⁸. Brak badań archeologicznych, architektonicznych i całościowego dokładnego opracowania historii budowy pałacu, każe pozostawić zagadnienie lokacji dworu Mioszewska nadal w sferze domysłów.

Kolejnym sukcesorem był Stanisław Mioszowski, od którego Kasper Hunter von Grandon kupił Bańgów i Siemianowice w 1692 r. W 1718 r. Maria Józefina Henckel von Donnersmarck odkupiła Siemianowice od Kaspra von Grandon⁹ i od tego czasu dobra siemianowickie pozostawały w rękach katolickiej linii rodziny von Donnersmarck niemal do końca XIX w. Interesującą postacią dla dziejów siemianowickich dóbr i rozbudowy rezydencji była osoba Lazarusa III (1729 - 1805)¹⁰, który na swą siedzibę wybrał Siemianowice. Nie mogąc osiąść w Bytomiu¹¹, wykorzystywał być może przez pewien czas stare zabudowania dworskie, a w kolejnych latach zbudował nową siedzibę o rezydencjonalnym charakterze. Barokowa siedziba poprzedników została zapewne w tym czasie wkomponowana w nowe założenie wieloskrzydłowego pałacu. Z siemianowickiej siedziby Lazarus III zarządzał majątkiem, na który składało się miasto Bytom, dwadzieścia trzy wsie i osiemnaście folwarków. Posiadane pieniądze inwestował w zakłady przemysłowe; na początku XVIII w. posiadał w swoich dobrach dymarki i wielki piec. W IV ćwierci XVIII w. funkcjonowały trzy kopalnie, z czego pomiędzy Przelajką a Siemianowicami kopalnia „Glück” założona w 1787 r. Pod koniec XVIII w. właściciele okolicznych folwarków zaczęli inwestować w przemysł, m.in. w pobliskim Bańgowie porzucono wypasy owiec i zbudowano tam hutę cynku¹². Na początku XIX w. powstały w dobrach Hencklów kolejne dwie huty i kopalnia. W 1793 r. Lazarus został 5. wolnym panem stanowym Bytomia. Za jego czasów zbudowano m.in. położony na północny-wschód od pałacu spichlerz zbożowy, a nieco później - w 1786 r. nastąpiła budowa drugiego skrzydła południowego¹³, biegnącego od

skrzydła zachodniego w kierunku drogi prowadzącej do Bytomia. Skrzydło to zapewne pełniło funkcje reprezentacyjne – z dużą salą jadalną, oranżerią i salą balową. Na dachu tej części pałacu do naszych czasów zachowała się chorągiewka metalowa z datą: 1786. Można więc przyjąć, że stała siedzibą rodziny od tego właśnie czasu stał się pałac w Siemianowicach. Za czasów kolejnego właściciela, Karola, syna Lazarusa III, sytuacja gospodarcza rodziny nie była już tak dobra, jak wcześniej. Po wojnach napoleońskich zrujnowane państwo pruskie zreformowali Heinrich Stein¹⁴ i Karl August von Hardenberg¹⁵ – ówczesni ministrowie. W latach 1806 – 1808 r. przeprowadzili reformy zmieniające dawny system feudalny w kapitalistyczny. Wynikiem tych reform było m.in. uwłaszczenie chłopów, sekularyzacja dóbr kościelnych, zniesienie cechów i nadanie praw Żydom ustawą emancypacyjną. W wyniku wyżej wyminionych reform Karol Henckel został pozbawiony władzy nad miastami i nad ludnością wiejską, której musiał nadawać ziemie przez nich użytkowane. Jednocześnie trwały wojny napoleońskie, w wyniku których powstańcy polscy spłądowali nie tylko okoliczne dobra, ale i pałac. Karol będąc wojskowym brał udział w toczących się wówczas wojnach; poległ w 1813 r. zostawiając dwuletniego syna Hugona.

Duże założenie siemianowickiego dominium powstało w XVIII w. W XIX i XX w. dokonywane były rozbudowy i przebudowy poszczególnych skrzydeł pałacu, a także zabudowań folwarcznych, których w wieku XIX przybywało, aż stworzyły regularny czworobok, usytuowany w północnej części założenia pałacowego. Folwark rozbudowywano, przybijały stajnie, obory, chlewy i stodoły, co na istniejącej działce wymusiło zabudowę w kształcie czworoboku. Najstarszą częścią zabudowy folwarku był spichlerz ufundowany przez Lazarusa III w 1782 r. Ta właśnie data oraz inicjały fundatora wycięte zostały na belce stropowej drugiej kondygnacji spichlerza¹⁶: L.G.H. (Lazarus Graf Henckel) 1782.

W archiwum Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach znajdują się materiały dawnego Wojewódzkiego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Katowicach¹⁷, zawierające wstępne wytyczne konserwatorskie dla pałacu. Według części opisowej do załączonych plansz z hipotetyczną lokalizacją wcześniejszych części dworu obronnego/zamku, pierwszy dwór nieznanego autora



Spichlerz – rzut III kondygnacji

L.G.H. (Lazarus Graf Henckel) 1782 –
inicjały fundatora wycięte na belce
stropowej drugiej kondygnacji
spichlerza



lokalizuje w miejscu, gdzie obecnie znajduje się przewiązka łącząca boczne skrzydło (północne) z reprezentacyjnym (zachodnim). Czas budowy skrzydła północnego określono wówczas na przełom XVII i XVIII w.¹⁸ Budowę skrzydła zachodniego i wschodniego określono wówczas na lata 30. XVIII w. i w tym samym czasie lokowano też budowę kaplicy pałacowej i przewiązki pozwalającej służbie i gościom¹⁹ ze skrzydła północnego przechodzić wewnętrznymi korytarzami i schodami do skrzydła zachodniego. Badania archeologiczne przeprowadzone już na początku naszego stulecia²⁰ – wrywkowe i nie traktujące całościowo tematu lokacji wcześniejszego dworu – nie potwierdziły wcześniejszych przekazów dotyczących hipotetycznego usytuowania dworu w czasach Mieroszewskich. Nie odniesiono się też do lokalizacji wskazanej w materiałach stanowiących nadal jedyne naukowe opracowanie, a wykonanych przez Grażynę Dreścik wraz z zespołem Pracowni Konserwacji Zabytków z Krakowa²¹. Profesor Adam Miłobędzki²², który w 1991 r. napisał WSTĘPNE WYTYCZNE BADAWCZE oparte na autopsji w dniach 18 i 19 lipca 1991 r., zaznaczył, że oparł się na informacjach Mirosławy Sikorskiej – ówczesnej dyrektor dopiero co utworzonego Muzeum Miejskiego i Eugeniusza Nowickiego – katowickiego architekta. Zwrócił uwagę na nałożenie się dwóch schematów planistycznych: jeden oparty o założenie post-średniowiecznego zamku z czołowym skrzydłem i wieżą bramną w środku tegoż skrzydła. Drugi – to nowożytna rezydencja otwarta, zakomponowana wraz z parkiem. Kompleks pałacowy zdaniem Autora powstał nie wcześniej, niż osiedliła się tu rodzina Hencklów (1740–1760). Jego przekształcenie w duchu romantycznego post-klasycyzmu mogło nastąpić w latach 30. XIX w.

Rodzina Hencklów w XIX w. opuściła siemianowicką siedzibę. Hrabia Hugo II²³ i jego małżonka – Wanda von Gaschin²⁴, pod koniec XIX w. zamieszkali w Krowiarkach²⁵ – majątku hr. Wandy. Pałac siemianowicki został własnością Spółki Akcyjnej Zjednoczone Huty Królewska i Laura. W 1906 r. wykonano kanalizację zabudowań pałacowych oraz ich przebudowę, zwłaszcza w skrzydle zachodnim. Zaadaptowano je dla nowego lokatora – Ewalda Hilgera²⁶, dyrektora Spółki Akcyjnej Zjednoczone Huty Królewska i Laura. W 1915 r. Hilger wyjechał do Berlina, a pałac przez pewien czas nie miał stałego użytkownika. Po Plebiscycie (1922 r.) i zmianie przynależności państwowej w siemianowickim pałacu nadal

pozostawali jedynie pracownicy administracji. W latach 1934-1937 mieszkał tam polski dyrektor Spółki Akcyjnej Zjednoczone Huty Królewska- i Laura - Józef Kiedroń²⁷ z małżonką²⁸. Zofia Kiedroniowa opisywała w tomie III „Wspomnień”²⁹ wygląd pałacu (sali balowej i jadalni) i ogrodów: „W tych salach posadzki były zupełnie zniszczone, podobno stały tam konie powstańców”. Opis spichlerza zamieszczony we wspomnianym opracowaniu Grażyny Dreścik³⁰ przytaczam w całości: „Budynek dawnego spichlerza zbożowego, wzniesiony został z kamienia łamanego i w niewielkim stopniu z cegły. Założony na rzucie prostokąta z symetrycznym układem wewnątrz z sienią na osi. Sień i pomieszczenia po jej prawej stronie (muzealne) nakryte są w parterze sklepieniami kolebkowymi. Pion komunikacyjny wbudowano w pomieszczenie po lewej (północnej) stronie budynku. Niepodpiwniczony budynek nakrywa dwuspadowy, stromy dach, kryty dachówką. Elewacja nietynkowana, symetryczna, pięcioosiowa. Otwory okienne na parterze w kształcie pionowych prostokątów, w wyższych kondygnacjach w kształcie leżących prostokątów. Po obu stronach spichlerza dwa skrzydła dwukondygnacyjne, będące pozostałością dawnego dworu”. W rozdziale: *Analiza Historyczno-Stylistyczna* autorka podkreśliła, że bez szczegółowych badań architektonicznych nie da się prześledzić poszczególnych etapów budowy kolejnych elementów założenia, zwłaszcza, że do „dworu” czyli spichlerza z przyległą zabudową, budynków gospodarczych, czworaków, stajni i innych budynków założenia poza pałacem - nie ma żadnych informacji historycznych. I od czasu opracowania PKZ Oddział w Krakowie ten stan wiedzy się nie zmienił.

Po zakończeniu działań wojennych II wojny światowej w spichlerzu ulokowano PGR (Państwowe Gospodarstwo Rolne)³¹. Ustawa 1991 r. o gospodarowaniu



Zabudowania folwarku

nieruchomościami Skarbu Państwa stwierdzała, że grunty Państwowych Gospodarstw Rolnych wchodzą w skład zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa. PGR ostatecznie zlikwidowano w 1985 r. W 1986 r. opracowano projekt zagospodarowania terenu pod zabudowę mieszkaniową dla pracowników huty „Jedność”. Trzy skrzydła zabudowy folwarku wyburzono; ich wygląd możemy poznać jedynie z zachowanej dokumentacji archiwalnej Archiwum Budowlanego Urzędu Miasta³². W opuszczonych już pomieszczeniach budynków przyległych do spichlerza umieszczono początkowo Urząd Skarbowy, następnie zrobiono tu siedzibę Straży Miejskiej. Pomieszczenia w spichlerzu oddano do użytku założonej w 1975 r. Izbie Tradycji Ruchu Robotniczego i Perspektyw Miasta. W 1991 r. Rada Miejska w Siemianowicach Śląskich podjęła uchwałę nr 131/91 w sprawie: utworzenia Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich³³. Tym samym Izba Tradycji Ruchu Robotniczego i Perspektyw Miasta została przekształcona w placówkę muzealną. Lokalizacja w starym, opuszczonym już spichlerzu, fundacji Lazarusa von Donnersmarck wydawała się idealna. Jednak idea budowy osiedla mieszkaniowego³⁴ dla pracowników huty, którą forsowano od 1976 r. ze wskazaniem lokalizacji na terenie zajęтым przez folwark dworski (mimo wskazania dwóch innych, równie atrakcyjnych miejsc), spowodowała ostateczną rozbiórkę folwarku.

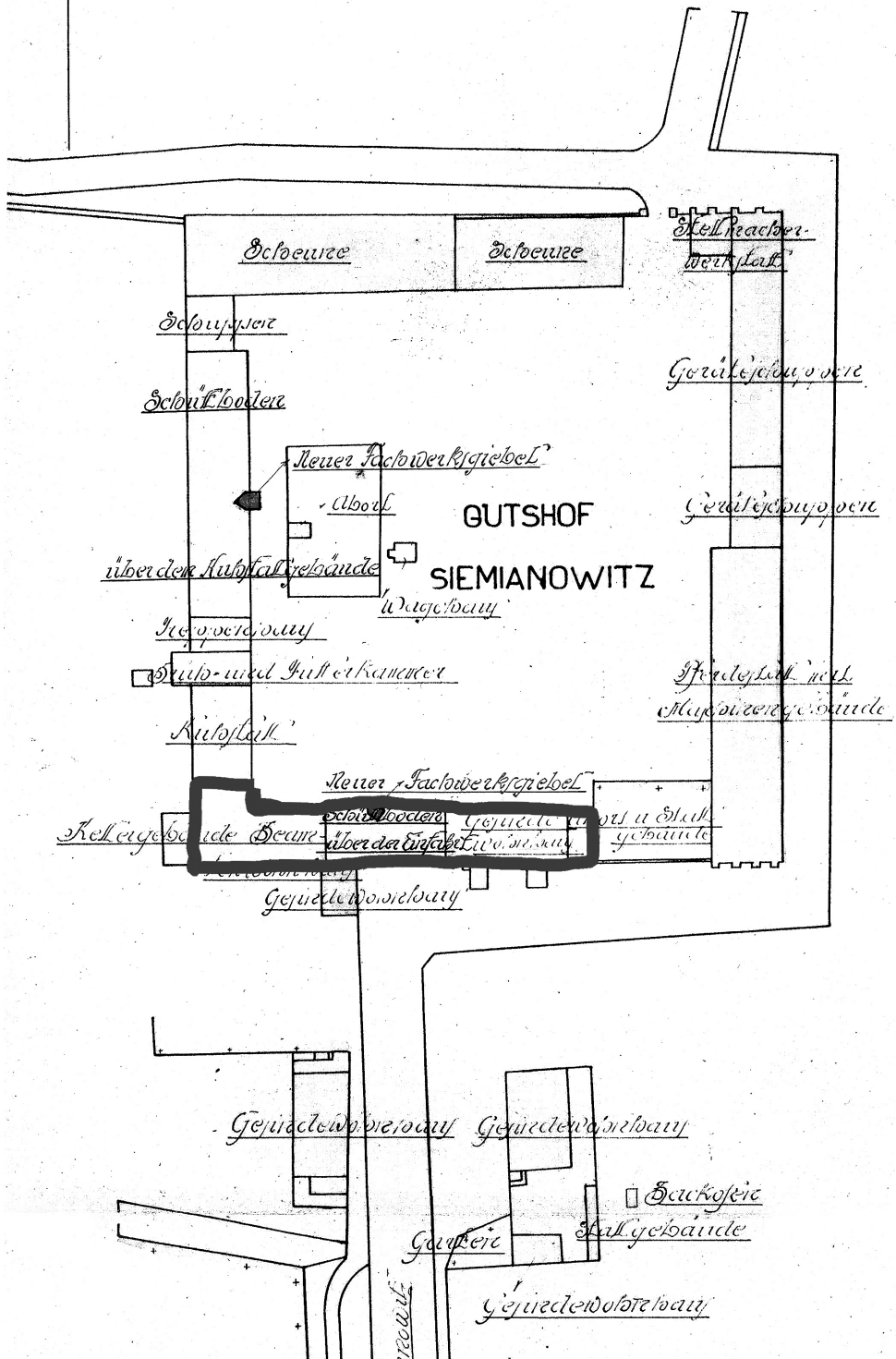
Muzeum Miejskie – jak już wyżej wspomniano – ma swoją siedzibę w dawnym spichlerzu. Mapy ilustrujące rozwój folwarku, pokazują zmiany zachodzące w układzie poszczególnych budynków. Z dawnych zabudowań folwarcznych do czasów obecnych przetrwała część zaznaczona na planie z 1914 r. W skład zachowanego zespołu wchodzi spichlerz i dwa przylegające do niego budynki, z czego jeden z zachowanym fragmentem zwróconym w kierunku północnym. Na mapie z ok. 1880 r. widzimy regularny czworobok, który jednak dzielił się na poszczególne budynki (obory, stodoły, spichlerze) pierwotnie budowane oddzielnie, z czasem połączone za pomocą różnych przybudówek w formę widoczną na zachowanych rzutach. Na mapie z okresu międzywojennego³⁵ dostrzec można, jak zmieniła się zabudowa folwarku. Dobudowano w północnym skrzydle dodatkowy budynek, co spowodowało zmniejszenie przejścia pomiędzy budynkami, przez które można było wyjść w stronę bażanciarńi zlokalizowanej na polach ciągnących się aż do Bańgowa na północ od folwarku. Poszczególne budynki bardzo dokładnie

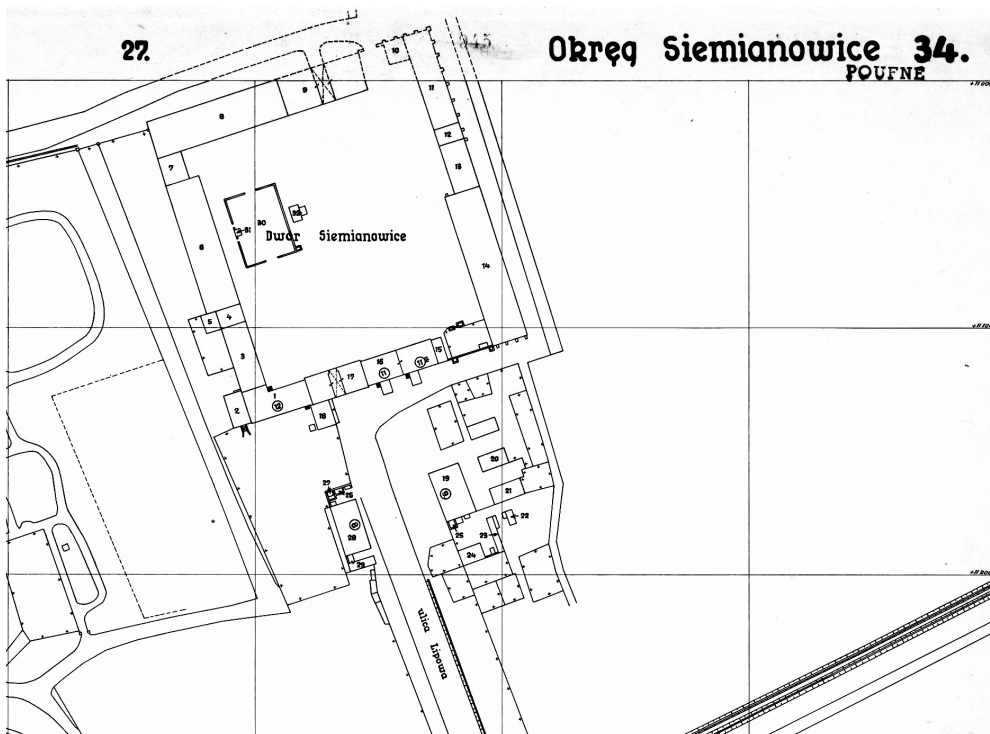


Plan z ok. 1880 r.

NORDEN.

Plan z 1914 r. Z dawnych zabudowań folwarcznych do czasów obecnych przetrwała zaznaczona część





Mapa z lat 20. XX w. Budynki zachowane do dziś oznaczone są numerami 1, 17 i 16

wrysowano na mapie z lat 20. XX w. Mamy dzięki temu dokładną informację, jakie to były budynki, ile ich było i, ponieważ zostały ponumerowane, widzimy które zachowały się do dziś (oznaczone na mapie numerami 1, 17 i 16). Na fotografii współczesnej widnieje na tynku ślad, gdzie przylegał kolejny budynek wyburzony w latach 80. XX w. Wyobrażenie o tym, jak wyglądały poszczególne budynki, daje nam zachowana fragmentarycznie dokumentacja archiwalna z Archiwum Budowlanego Urzędu Miasta. Widzimy projekt niezachowanego budynku, który przylegał niegdyś w ciągu zabudowy skrzydła zachodniego do zachowanych nadal budynków. Porównując ten projekt z rzutem bez trudu możemy zlokalizować budynek jako ten po lewej stronie z żurawikiem od strony dziedzińca³⁶. Zachowana w prywatnych zbiorach fotografia z lat 60. XX w. pozwala dostrzec na zwieńczeniu bramy od strony północnej datę, która ma uszkodzoną ostatnią cyfrę. Data ta to rok 1782, czyli data budowy spichlerza i - być może - części innych zabudowań folwarcznych.

Pod koniec lat 70. XX w. - jak wspomniano już wcześniej - decydenci partyjni z huty wpadli na pomysł budowy kolejnego osiedla dla pracowników huty. Uzasadniając koniecznością budowy mieszkań dla hutników w otoczeniu zieleni, wskazali lokalizację na terenie zabytkowego folwarku. Barbarzyństwo owego pomysłu dostrzegli nawet pracownicy urzędu wojewódzkiego, w tym architektki,

którzy usiłowali bronić zabytkowego założenia folwarcznego. Radny miejski z Siemianowic także wskazywał na niewłaściwość tego pomysłu. Ich postulaty dotyczące lokalizacji osiedla w miejscu zabytkowych zabudowań nie zostały wzięte pod uwagę. Ówczesny Śląski Wojewódzki Konserwator Zabytków uzgodnił zabudowę tego terenu, jednak z warunkiem, aby była to budowla tradycyjna (z cegły) i dostosowana charakterem do istniejącej pozostałej zabudowy, czyli do budynku spichlerza³⁷. Po kolejnych zmianach dokumentacji projektowej, już bez informowania o tym fakcie



PGR Spichlerz

Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, w dokumentacji zmieniono technologię tradycyjną na wielkopłytową. Z dachów, które miały nawiązywać do dachu spichlerza, też zrobiły się ostatecznie dachy o innym kącie nachylenia połączeń dachowych, niż w pierwotnym projekcie, jak również zrezygnowano z krycia ich dachówką. W owym czasie budynek spichlerza nie był jeszcze wpisany do rejestru zabytków województwa śląskiego³⁸, co dawało pole do licznych nadużyć i samowoli w kwestii projektowania nowej zabudowy. Opinia ludzi próbujących ratować zabytkową zabudowę, w tym m.in. radnego miejskiego, który wielokrotnie pisał petycje, starając się zachować dla potomności obiekt o wybitnych wartościach historycznych powstałej niemal dwa stulecia wcześniej zabudowy, nie była brana pod uwagę³⁹.

Stare mapy zachowane w Archiwum Budowlanym Urzędu Miasta Siemianowic Śląskich i w zasobach Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich pozwalają zorientować się w wielkości zabudowy starego folwarku⁴⁰. Trzy jego skrzydła – północne, wschodnie, zachodnie i część południowego – zostały wyburzone. Na załączonej mapie zaznaczono grubszą linią stary spichlerz i przylegające do niego budynki gospodarcze. Po podjęciu decyzji o budowie osiedla mieszkaniowego na początku lat 80. XX w. wyburzono trzy skrzydła folwarku. Przylegający do spichlerza od wschodu budynek miał wówczas dwie biegnące przez całą wysokość przybudówki, nakryte dwuspadowymi daszkami. W zwieńczeniu bramy od strony wejścia widniał napis: PGR/SPICHLERZ. Na zachowanych z tego okresu w zbiorach Muzeum Miejskiego czarno-białych fotografiach widać, że stan obu przyległych

do spichlerza budynków jest nienajlepszy (odpadające tynki, zawilgocenia budynków). Kamienny spichlerz o masywnych, dużej grubości murach, prezentuje się na tych fotografiach najlepiej z zachowanego zespołu budynków. Brama przejazdowa w części parterowej budynku nie jest obecnie udrożniona. Zbudowano w jej części od strony dawnego dziedzińca toalety dla klientów restauracji znajdującej się w parterze skrzydła przylegającego od zachodu do spichlerza.

Dotychczas nie przeprowadzono szczegółowych badań archeologicznych i architektonicznych, które mogłyby rzucić światło na zagadnienie wciąż otwarte – gdzie znajdowała się i jak wyglądała siedziba rodziny Mieroszewskich i które części pałacu rozbudowano, a które powstały jako nowe już za kolejnych właścicieli – Hencklów. Jedyne opracowanie naukowe dotyczące zamku i poszczególnych faz jego powstania wykonane zostało w 1987 r. przez Pracownię Konserwacji Zabytków z Krakowa. Grażyna Dreścik, autorka cytowanego wyżej opracowania, podjęła próbę zrekonstruowania – na podstawie przeprowadzonych w latach 1986–1987 badań – poszczególnych faz budowy obecnej rezydencji. Uważane za najstarsze północne skrzydło dzisiejszego założenia G. Dreścik wiąże hipotetycznie – na podstawie zachowanych cech stylistycznych – z osobą Huntera von Grandon⁴¹. Opracowanie Grażyny Dreścik podkreśla czytelność XVIII-w. założenia barokowego pałacu. Autorka zwróciła również uwagę na późniejsze przekształcenia (tu wymienia wieżę, ryzalit i kaplicę) i rozbudowy „w duchu kolejnej epoki”. Mowa jest również przy analizie kolejnych etapów rozbudowy i przebudowy pałacu o wpływie twórczości Schinkla⁴², ze zwróceniem po raz kolejny uwagi na brak badań mogących potwierdzić taką hipotezę. We wnioskach autorka postuluje m.in. przeprowadzenie badań architektonicznych ze zwróceniem szczególnej uwagi na komory



Widok na spichlerz od strony dawnego folwarku, gdzie obecnie znajdują się bloki osiedla hutniczego

piwnic pod północno-zachodnim narożnikiem, jako elementem wcześniejszego dworu⁴³. Badań archeologicznych ani architektonicznych do dnia dzisiejszego nie przeprowadzono. Budynek spichlerza zbożowego nie budzi wątpliwości – data jego budowy i osoba fundatora są znane. Lazarus pozostawił inne jeszcze pamiątki po sobie na terenie Siemianowic, w tym dzwon z XVIII w. i rzeźbę



Spichlerz na starej pocztówce (ze zbiorów Piotra Spyрки)

św. Jana Nepomucena z 1802 r. Jego osoba pozostaje wciąż w cieniu wybitnych osiągnięć jego wnuk Hugona I i jest zbyt mało spopularyzowana. Lazarus dla rozwoju gospodarczego Siemianowic był niewątpliwie ważną postacią – on właśnie dał podwaliny pod rozwój przemysłu ciężkiego, w który tak zręcznie zainwestował później jego wnuk. Spichlerz w naszych czasach nie pełni już funkcji magazynu zbożowego, co zrozumiałe. Zachowany XVIII wieczny budynek jest obecnie wspólną i ciekawą architektonicznie siedzibą Muzeum Miejskiego. Obecnie muzeum czeka na remont, który w budynku o tak starym rodowodzie (spichlerz ma już 241 lat) co jakiś czas jest konieczny.

PRZYPISY

¹ Lazarus III Henckel von Donnersmarck (1729–1805) w: W. Koenig, *Chronik von Siemianowitz, Laurahütte, Fannygrube und Georgshütte*, Laurhütte 1902, s. 146.

² A. Kuzio-Podrucki, Mieroszewscy. *Między Śląskiem a Małopolską*. Tarnowskie Góry 2010, s. 8.

³ Jakubowice – nieistniejąca wieś pomiędzy Siemianowicami, Czeladzią a Dąbrówką Małą.

⁴ W. Koenig, *Chronik von Siemianowitz...* op.cit., s. 124-127.

⁵ Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*. Katowice 1993, s. 23-24;

⁶ W. Koenig, *Chronik von...* op.cit., s. 179; Adam Miłobędzki, opinia w maszynopisie sporządzona w latach 80. XX w. w związku z próbami odnowy pałacu, na prawach rękopisu, Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich.

⁷ PP Pracownie Konserwacji Zabytków Oddział w Krakowie, Pracownia Dokumentacji Naukowo-Historycznej, Siemianowice Śląskie. Założenie pałacowo-parkowe Hencklów von Donnersmarck. Dokumentacja Historyczna. Część I. Opracowała: mgr G. Dreścik, Kraków 1987, s. 48.

⁸ Był poborcą podatkowym z ramienia cesarza Austrii i sędzią ziemskim Ziemi Bytomskiej.

⁹ W. Koenig, op. cit., s. 130-131.

¹⁰ A. Kuzio-Podrucki, *Henckel von Donnersmarckowie. Kariera i fortuna rodu*. Bytom 2003, s. 62.

¹¹ Próby w tej dziedzinie robił jeden z przedstawicieli rodu, rezydując przez pewien czas na ratuszu w Bytomiu.

¹² Mapa z 17. Maja 1802 r. w zasobach APK Katowice, sygn. 12_720_140_167.

¹³ Pierwsze, zamykające niegdyś dziedziniec, wyburzono w 1934 r.

¹⁴ Heinrich Friedrich Karl vom und zum Stein (1757–1831); pruski polityk, baron Rzeszy, szef ministrów i jeden z twórców reform, które w okresie napoleońskim umożliwiły odbudowę potęgi państwa pruskiego.

- ¹⁵ Karl August von Hardenberg (1750-1822), reformator, polityk i książę pruski.
- ¹⁶ Wycięte i wypalone w drewnie litery i data.
- ¹⁷ Archiwum SWKZ, sygn. 3080; maszynopis, b.r.
- ¹⁸ J.w., Sygn. 3080; maszynopis; plansza: *Hipotetyczne rozwarstwienie rzutu pałacu w rozwoju historycznym (schemat)*; b.r.
- ¹⁹ W skrzydle północnym znajdowały się pokoje dla nianiek i guwernantek dzieci pary hrabiowskiej i dla służących; Archiwum Budowlane UM Siemianowice Śląskie, sygn. 5/80.
- ²⁰ Zlecone ok.2010 r. przez Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.
- ²¹ PP Pracownie Konserwacji Zabytków Oddział w Krakowie, Pracownia Dokumentacji Naukowo-Historycznej, Siemianowice Śląskie. Założenie pałacowo-parkowe Hencklów von Donnersmarck. Dokumentacja Historyczna. Część I. Opracowała: mgr G. Dreścik; Kraków 1987.
- ²² Adam Miłobędzki, ZESPÓŁ REZYDENCJONALNY W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH: WSTĘPNE WYTYCZNE BADAWCZE; maszynopis z 30 lipca 1991 r.
- ²³ Hugo II Henckel von Donnersmarck (1832-1908); zmarł w Krowiarkach, gdzie mieszkał z małżonką Wandą.
- ²⁴ Wanda von Gaschin (1837-1908) małżonka Hugona II Henckel von Donnersmarck; zmarła w Krowiarkach, swoim rodzowym majątku.
- ²⁵ Majątek rodowy hr. Wandy, odziedziczony po rodzinie von Gaschin.
- ²⁶ Archiwum Budowlane UM, sygn. akt:5/80.
- ²⁷ Józef Kiedroń (1879-1932), od 1926 dyrektor Spółki Akcyjnej Zjednoczone Huty Królewska- i Laura.
- ²⁸ Zofia z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa (1872-1952).
- ²⁹ Zofia Kirkor-Kiedroniowa, Wspomnienia, t. III, Warszawa 1998, s. 259-303.
- ³⁰ J.w.; PP Pracownie Konserwacji Zabytków Oddział w Krakowie, 1987; s. 35.
- ³¹ Duże przedsiębiorstwa rolne będące własnością państwową.
- ³² Archiwum Budowlane UM Siemianowice Śląskie, sygn. 5/80.
- ³³ Uchwała podjęta 25 lipca 1991 r.
- ³⁴ Archiwum Budowlane UM Siemianowice Śląskie, sygn. 126/216.
- ³⁵ Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich, nr inw. MMS/H/3230/1-25.
- ³⁶ Archiwum Budowlane UM Siemianowice Śląskie, sygn.5/80.
- ³⁷ Archiwum Budowlane UM Siemianowice Śląskie, j.w.
- ³⁸ Nr rej. A/473/16 z dnia 16.03.2016 r.
- ³⁹ Archiwum Budowlane UM Siemianowice Śląskie, sygn. 126/216.
- ⁴⁰ Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich, nr inw. MMS/H/3230/1-25.
- ⁴¹ J. w.; PP Pracownie Konserwacji Zabytków Oddział w Krakowie, 1987; s. 48.
- ⁴² J. w.; PP Pracownie Konserwacji Zabytków Oddział w Krakowie, 1987; s. 55.
- ⁴³ J. w.; PP Pracownie Konserwacji Zabytków Oddział w Krakowie, 1987; s. 63-64.

Zdzisław Janeczek

ROK 1863 WPISANY W DZIEJE POLSKI. OBRAZKI Z POLSKIEGO POWSTANIA

Przyczyny wybuchu i geneza powstania styczniowego

Zjednoczenie Włoch i klęska Rosji w wojnie krymskiej wywołały rewolucję moralną i ożywiły nadzieje Polaków. W 1861 r. odrzucili oni pomysły kontynuatorów tradycji Targowicy, tj. „elastycznej” postawy wobec granic Królestwa Polskiego i rezygnacji z idei Jagiellońskiej. Inspiracje te można nazwać „małą Jałtą”, gdyż przypominały rozważania cara Mikołaja II o wymuszonej niepodległości, która „pozostawiłaby Polskę okrojoną bez portów morskich” i zdaną na łaskę sąsiadów. W tej sytuacji zrodziło się przekonanie, iż niemożliwą była ugoda z Rosją, która w momencie, gdy jej koniunktura międzynarodowa ulegała poprawie, natychmiast przybierała ton twardy, wykluczający rokowania i kompromis. Sugestywne też jest porównanie losów Polski i Belgii, która w 1830 r. wybiła się na niepodległość.

Ironią losu było, iż Belgia do 1834 r. powołała aż 54 (48 w Europie, 4 w USA, 1 w Afryce i 1 w Buenos-Aires) przedstawicielstwa handlowe, m.in. od 1831 r. w Gdańsku. Polacy bezskutecznie zabiegali o to od 1815 r., a rokowania w ich imieniu prowadzili pod nadzorem Nikołaja Nikołajewicza Nowosilcowa (Николая Николаевича Новосильцева) trzech komisarze rosyjscy. Była to tyl-

ko gra pozorów. Rosja rzuciła Prusom na pastwę interesy ekonomiczne Polski w Gdańsku.

Rozważając przyczyny wybuchu powstania należy postawić fundamentalne pytanie: „Czy to świadome, cyniczne eksploatowanie ekonomiczne Polski przez zaborców można było wyeliminować poprzez zakładanie sklepików i rozwijanie małego, drobnego handlu czy rzemiosła?” Gdy więc niepodległa Belgia od



Branka. A. Grottger



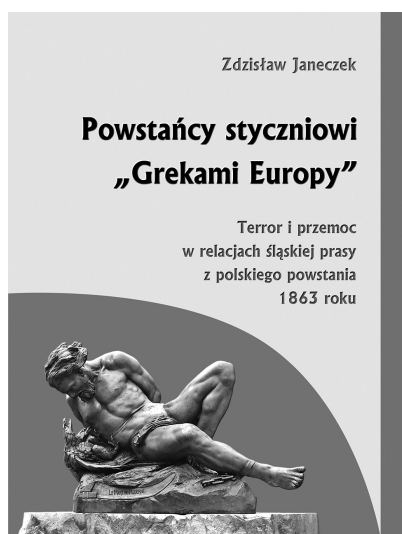
Rota pułku Niżowskiego otwiera ogień do manifestantów na placu Zamkowym 8 IV 1861 r.

1830 r. do końca XIX w. zrobiła wielki cywilizacyjny, materialny postęp „godny podziwu”, Polska pogrążyła się w застоju, ale nie w wyniku powstań, lecz w wyniku kolonialnego podporządkowania kraju interesom gospodarczym zaborców.

Najlepszym tego przykładem był zabór austriacki, skąd wybierano rekruta, pobierano podatki i gdzie nie inwestowano. Tu zrodziło się pojęcie „galicyjskiej biedy”, na którą remedium miała być masowa emigracja do obu Ameryk. „Takie były realia rzeczywistości polskiej pod zaborami, i to one zmuszały Polaków do chwytania za broń”. W powstaniach 1794, 1830 i 1863 r. łącznie poległo od 80 tys. do 100 tys. Polaków. Nikt natomiast nie obliczył, ilu zginęło w obcej sprawie, wcielonych w szeregi armii zaborczych od czasów Katarzyny II, Fryderyka II i Marii Teresy po pierwszą wojnę światową oraz rządy trzech cesarzy: Franciszka Józefa I, Wilhelma II i Mikołaja II. Tylko Polacy z zaboru rosyjskiego jeszcze pamiętają, iż ich dziadowie pełnili zasadniczą służbę wojskową w armii carskiej od 25 do 20 lat i ginęli w imię potęgi imperialnej na Kaukazie w XIX w. oraz na Dalekim Wschodzie w XX w.

Tylko w okresie wojen Prus i Austrii z rewolucyjną i napoleońską Francją zginęło dziesięciokrotnie więcej rekrutów z ziem polskich aniżeli wynosiły straty Legionów Polskich we Włoszech. „Gwiazdka Cieszyńska” w artykule upamiętniającym powstanie 1863 r. pisała, iż Legiony nie były daremnym zapalem i ofiarą krwi polskiej. Argumentem na rzecz patriotów chcących wybić się na niepodległość była również sylogistyka Arystotelesa, zgodnie z którą każdy naród miał prawo do wolności i własnego państwa, a Polacy byli przecież narodem posiadającym wielowiekową tradycję państwową. To dawało rację tym, którzy wychowani w etosie walki za ojczyznę uważali powstanie za nieuniknione, co uwioczniała „branka”, która narzuciła jedynie termin jego wybuchu.

Okładka książki Z. Janeczka *Powstańcy styczniowi „Grekami Europy”*

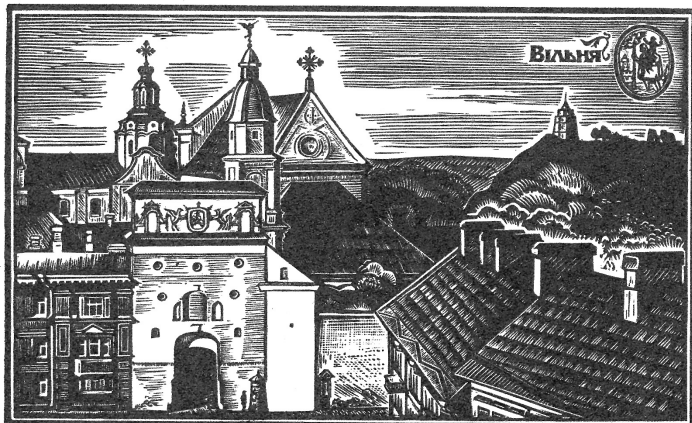


Przebieg powstania styczniowego

Odrodzenie moralne lat 1861-1863 zaowocowało powstaniem zbrojnym mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów przeciwko Imperium Rosyjskiemu. Ogłosił je Tymczasowy Rząd Narodowy w Warszawie w rocznicę podpisania unii polsko-litewskiej. W Królestwie wybuchło ono 22 I, a 1 II 1863 na Litwie, trwały do jesieni 1864, zasięgiem objęło Królestwo Polskie i Ziemię Litewsko-Ruskie. Poprzedziły je manifestacje patriotyczne, które zapoczątkowało 18 III 1859 nabożeństwo za dusze wieszczów Adama, Juliusza i Zygmunta. 25 II 1861 wojsko rosyjskie rozpendziło demonstrację przeprowadzoną w rocznicę bitwy o Olszynkę Grochowską. 27 II na Krakowskim Przedmieściu od salwy rosyjskiej padło pięciu manifestantów. 2 III pogrzeb pięciu poległych przeistoczył się w wielką manifestację solidarności wszystkich stanów. 8 IV na Placu Zamkowym Rosjanie ostrzelali bezbronny tłum. Zginęło 100 osób, a kilkaset zostało rannych. 10 X w rocznicę podpisania unii, zorganizowano demonstrację w Horodle, w której wzięły udział tłumy zgromadzone na obu brzegach Bugu.

Po serii krwawo stłumionych manifestacji patriotycznych w 1861 r., Kościół katolicki ogłosił żałobę narodową. W celu spacyfikowania nastrojów rosyjski namiestnik gen. Karol Lambert 14 X 1861 wprowadził stan wojenny. Zakazano Polakom organizowania i uczestnictwa we wszelkich manifestacjach patriotycznych. Gdy jednak 15 X 1861 r. ludność Warszawy zlekceważyła zakaz i udała się do kościołów, aby uczcić pamięć Tadeusza Kościuszki, generał gubernator warszawski Aleksandr Daniłowicz Gerstenczweig (Александр Данилович Герштенцвейг) nakazał wojsku otoczenie kościołów i aresztowanie wszystkich wychodzących. Ponieważ wierni zebrani w katedrze św. Jana oraz w kościele Bernardynów postanowili zostać w nich na noc, 15 X 1861 r. nakazał on wojsku wkroczyć do świątyń w celu aresztowania manifestantów. Gerstenczweig osobiście dowodził przy tym akcją wtargnięcia żołnierzy rosyjskich do katedry. Aresztowano około 3000 osób, które uwięziono w warszawskiej Cytadeli. W zaistniałej sytuacji duchowieństwo

Drzeworyt. Wilno i „Kostus” Kalinowski





Chorągiew brygady Edmunda Taczanowskiego, ze znakiem Orła i Pogoni



Umunduowanie powstańców 1863 roku

katolickie uznało wejście uzbrojonego wojska do świątyń za profanację i zamknęło wszystkie warszawskie kościoły. W geście solidarności swoje zbory zamknęli również protestanci, a rabin Izaak Kramsztyk nakazał zamknąć synagogi.

Na skutek powszechnego wzburzenia aresztowaniami w kościołach, namiestnik Lambert (wyznania katolickiego) nakazał natychmiastowe zwolnienie 1600 osób, wykonanie polecenia zlecając oberpolicmajstrowi warszawskiemu gen. Leonowi Lewszynowi (Леон Левшин) i komendantowi Cytadeli gen. Mikołajowi Jermołowowi (Ермоловови). Lambert nie zawiadomił o swoich decyzjach Gerstenzweiga, który wzburzony tym faktem przybył wieczorem do Pałacu Namiestnikowskiego i w trakcie burzliwej rozmowy nazwał namiestnika „izmiennikom” (zdrajcą), a nawet spoliczkował go.

Ta niebываła sytuacja wymagała rozstrzygnięcia honorowego, a ponieważ klasyczny pojedynek między dwoma najwyższymi dygnitarzami carskimi i zarazem generałami w Królestwie Polskim w warunkach stanu wojennego nie wchodził w rachubę, Lambert wyzwał Gerstenzweiga na pojedynek amerykański¹. Białą kulę wyciągnął Gerstenzweig i wykonując obowiązek honorowy, strzelił do siebie, ale tak niefortunnie, że umierał kilka dni.

W tym okresie ukształtowały się w Królestwie dwa stronnictwa: „Czerwonych” i „Białych” oraz zaktywizowała swoje działania Organizacja Narodowa na Litwie i Rusi. A. Wielopolski, jako naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego, podjął próbę porozumienia się z obozem „Białych” a następnie pacyfikacji kraju zarządzając „brankę”. W odpowiedzi Tymczasowy



Józef Wincenty Piłsudski, komisarz rządu na Żmudzi, ojciec Marszałka

Rząd Narodowy wydał odezwę, w której ogłosił w całym kraju stan wyjątkowy, zalecając samoobronę poborowym.

W pierwszych dniach powstania wojska rosyjskie opuściły 14 miast powiatowych (na 39). Powstańcom udało się skutecznie zakłócić łączność i opanować szosę brzeską. Dopiero 1 II przywrócono komunikację na linii Kolei Warszawsko-Petersburskiej. S. Bobrowski, w celu rozszerzenia zasięgu powstania, ogłosił odezwy *Do braci Litwinów* i *Do braci Rusinów*, w których wzywał do powszechnej insurekcji. Na Wołyniu operował oddział kawalerii E. Różyckiego, skutecznie nękając podjazdami tamtejszy korpus rosyjski. Chcąc rozszerzyć powstanie za Bug oddziały powstańcze

R. Rogińskiego, P. Lewandowskiego, W. Cichorskiego i J. Matlińskiego przeprowadziły koncentrację w Siemiatyczach, skąd jednak zostały wyparte 7 II po ataku kilku kolumn rosyjskich na miasto. W marcu władzę przejęli „Biali”. W brytyjskiej Izbie Gmin, parlamencie włoskim w Turynie, nawet w Sejmie pruskim w Berlinie w czasie debat przeważały głosy przychylnie dla sprawy polskiej, nie łączyło się to jednak z podejmowaniem konkretnych działań tych państw. Gdy zawiodły nadzieje na interwencję zbrojną Francji i Anglii walki zaczęły wygasnąć. 15 XII 1863 r. Rząd Narodowy (Romualda Traugutta) wydał dekret reorganizujący wojska narodowe. Walki rozgorzały na nowo. Przyczyniły się do tego: I Korpus Powstańczy pod dowództwem gen. M. Kruk-Heydenreicha działający w Lubelskim i Podlaskim, II Korpus Powstańczy pod dowództwem gen. J. Hauke-Bosaka działający w Krakowskim, Sandomierskim i Kaliskim, III Korpus Powstańczy pod dowództwem płk. J. Kozieł-Skały działający w Augustowskim



Popiersie pułkownika Francesco Nullo

Drzeworyt. Miński i „Wincuk” Dunin-Marcinkiewicz





Godło, którym posługiwał się Rząd Narodowy: Orzeł, Pogoń Litewska i Archanioł Michał symbol Rusi



Mieczysław Romanowski – poeta, uczestnik powstania 1863 r.



Gen. Zygmunt Padlewski



Dionizy Czachowski

oraz IV Korpus Powstańczy bez własnego dowództwa, złożony z samodzielnych dywizji: Mazowieckiej i Płockiej. Niestety nie nadeszła żadna pomoc z zagranicy, na jaką liczono, zwłaszcza od Francji. Mocarstwa zachodnie poprzestały na wydawaniu bardzo ogólnych deklaracji dyplomatycznych, uważając polską insurekcję za wewnętrzną sprawę Imperium Rosyjskiego. Polacy musieli ulec największej armii ówczesnego świata, która zmobilizowała przeciw powstańcom ponad 340 tys. żołnierzy, uzbrojonych w karabiny i działa.

Kluczowe postaci, dla powstania

Car Aleksander II, „którego sumienie obciąża skrzywienie setek szubienic, tragedia tysięcy wypędzonych na Sybir oraz zgliszcza wiosek i miasteczek”.

Namiestnik Królestwa Polskiego gen. Fiodor Berg, bezwzględny rusyfikador, który tłumiał powstanie w „Kraju nad Wisłą”; 19 IX 1863 powstańcy dokonali na niego zamachu, rzucając bombę z okna pałacu Zamoyskich w Warszawie. W odwecie Rosjanie zdemolowali budynek i oknem wyrzucili fortepian Chopina oraz splądrowali pobliski Kościół św. Krzyża.

Generał-gubernator wileński Michał Murawiew „Wieszatiel”, nazywany przez księcia A. Suworowa „ludożercą”, brutalnie tłumiał powstanie na obszarze Kraju Północno-Zachodniego (Litwy). Kazał palić wsie podejrzane o sprzyjanie insurgentom, na majątki szlacheckie nałożył kontrybucje, od hierarchii duchownej zażądał potępienia powstania, dziesiątki tysięcy Polaków zesłał na Sybir

Kolejną moskiewską kreaturą nasłaną do Królestwa Polskiego był Aleksandr Apuchtin, po stłumieniu powstania twórca zrusyfikowanego systemu szkolnictwa opartego na systemie donosów i szpiclowania uczniów. Okres ten nazywano „nocą Apuchtinowską”.

Natomiast margrabia A. Wielopolski, Naczelnik Rządu Cywilnego Królestwa Polskiego do lipca 1863 r., przywrócił Radę Stanu Królestwa Polskiego, wprowadził ustawy reformujące i porządkujące system o samorządzie gmin miejskich i wiejskich, powiatów i guberni,

jego zasługą było wprowadzenie oczynszowania chłopów i równouprawnienia Żydów; w 1863 r. zarządził tzw. „brankę” do wojska rosyjskiego, która spowodowała wybuch powstania.

Legendarni dowódcy:

- w Królestwie Polskim: Apolinary Kurowski, Zygmunt Padlewski, Józef Hauke-„Bosak”, Edmund Taczanowski, Marcin Borelowski „Lelewel”, Dionizy Czachowski - brat cioteczny Chopina, nazywany przez Moskali „Strasznym Starcem” lub „Polskim Królem”, Kazimierz Bogdanowicz, Leon Frankowski, Michał Heydenreich „Kruk”, Walery Wróblewski, ks. Stanisław Brzóska,



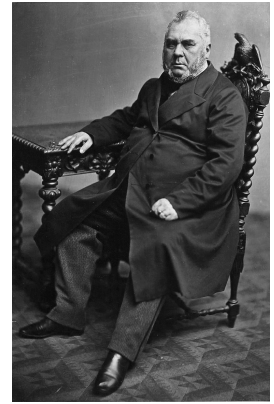
Ludomir Benedyktowicz po amputacji drugiej ręki



Ludomir Benedyktowicz – portret w mundurze weterana 1863 r.



Proteza Ludomira Benedyktowicza przy pomocy której malował obrazy



Margrabia Aleksander Wielopolski

generał i naczelny kapelan powstania, ostatni partyzant, ujęty przez Rosjan, stracony wiosną 1865 r.,

- w Inflantach (na Łotwie): hr. Leon Plater,
- na Litwie i Białorusi: Ks. Antoni Mackiewicz, ks. Stanisław Iszora, Konstanty Kalinowski (autor *Listu spod szubienicy*), Zygmunt Sierakowski, Ludwik Narbutt,
- na Rusi (Ukrainie): Edmund Różycki, Władysław Ciechoński, Romuald Olszański, Jan Chranicki, który odczytał chłopom ukraińskim „Złotą Hramotę” (dekret uwłaszczeniowy) celem pozyskania ich do walki z Imperium Rosyjskim.

Znani twórcy, weterani 1863 r.: Maksymilian Gierymski, Adam Chmielowski „Brat Albert”, Michał Elwiro Andriolli (ilustrator „Pana Tadeusza”), Mieczysław Romanowski, Bolesław Prus, Ludomir Benedyktowicz. Ten ostatni walczył jako żołnierz Władysława Cichorskiego „Zameczka”. Kozacy odrąbali mu obie dłonie. Malował więc swoje prace pędzlem przytwierdzonym do metalowej obrączki, zakładanej na przedramię jego prawej ręki i wsuwano zań pędzel, piórko czy węgiel. Zasłynął jako znakomity szachista. Był jednym z ulubionych malarzy autora *Quo vadis*, który mawiał, iż poobcinałby kończyny wszystkim, aby malowali tak, jak Benedyktowicz.

Udział Górnosłazaków w powstaniu styczniowym

W latach 1863-1864 Ślązacy walczyli m.in. w oddziałach Leona Younga de Blankenheima, Francesco Nullo, Zygmunta Chmieleńskiego, Apolinarego Kurowskiego i Mariana Langiewicza. Wśród ochotników przeważali chłopci, rzemieślnicy i robotnicy. Szczególnie licznie zgłosili swój akces do powstania górnicy kopalni „Beata” w Katowicach-Brynowie (m.in. 6 braci Burków) i kopalni „Ferdynand” (później „Katowice”). W rejonie Siemianowic zaopatrywano się w materiały wybuchowe. W raportach policyjnych odnotowano m.in. przypadki kradzieży prochu w hucie „Hohenlohe” w Wełnowcu i przemytu broni do Kongresówki, dokonywanego przez siemianowickich robotników zamieszkujących pas przygraniczny.



Zygmunt Dołęga Sierakowski (1826-1863)



Dyktator powstania Romuald Traugutt

Dowódca Teodor Cieszkowski poszukiwał na Śląsku wykwalifikowanych hutników i ludwisarzy potrzebnych mu do lania armat. Prasa śląska podała nawet, iż celem uruchomienia w Zagłębiu produkcji dział powstańcy sprowadzili fachowców z Prus, a specjalne urządzenia z Francji.

Nieprzypadkowo też jeden z zamachowców na namiestnika Królestwa Polskiego gen. F. Berga, Stanisław Karwowski, nosił pseudonim *Ślązak*. W pamięci Zygmunta Chmieleńskiego utkwiał obraz 27 żołnierzy pruskiego pułku piechoty, którzy wraz ze swoim dowódcą, kapitanem Karolem Hoffmanem, opuścili posterunek graniczny i przeszli na stronę powstańców. Ostatecznie z grupy ochotników z zaboru pruskiego i austriackiego utworzono pod komendą kapitana K. Hoffmana oddział liczący stu kilkudziesięciu ludzi. Przybycie Ślązaków

dobrze wyszkolonych, uzbrojonych i umundurowanych podniosło ducha żołnierzy płk. Zygmunta Chmieleńskiego, a na nim samym zrobiło wrażenie powitanie, które było równocześnie deklaracją: jeden z żołnierzy, gdy sprezentował broń powiedział: „My nie żadne Niemce, jeno my Ślązaki, przeca my wiemy, że Polska, to taka rodna Macierz nasza jako i wasza”. W odpowiedzi



Pamiętki po Romualdzie Trauguttcie – Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego (1897-1964) w Licheniu

Chmieleński zdjął czapkę, podniósł ją w górę i krzyknął: „»Niech żyją nasi bracia Ślązacy!«. Wówczas tysiące czapek wyleciało w górę i z tysiąca piersi wybuchł krzyk: »Niech żyją bracia Ślązacy! Wiwat! Niech żyje Polska!«. Braterstwo brojni przypieczętowała śmierć kapitana Hoffmana w bitwie pod Rudnikami.

Wyjątkową determinacją wykazał się Emanuel Jasik, czeladnik kowalski z Siemianowic, który dwukrotnie uwolniwszy się z rosyjskiej niewoli trzykrotnie zaciągał się pod sztandary A. Kurowskiego i M. Langiewicza.

Do końca wytrwał na swym stanowisku, wzorem R. Traugutta, Ślązak Emanuel Szafarczyk, szef straży zbrojnej przybocznej naczelnika policji i miasta, tzw. sztyletników, likwidując szpiegów i prowokatorów. 5/17 II 1865 r. odbyła się w Warszawie ostatnia egzekucja uczestników powstania styczniowego, m.in. E. Szafarczyka.

W akcji powstańczej udało się ustalić nazwiska około 200 Ślązaków, zapewne było ich znacznie więcej, przy niektórych nazwiskach źródła mówią „o całych zespołach zorganizowanych ochotników”.

Śląsk względem powstania styczniowego

Zarówno „Schlesische Zeitung”, jak i „Breslauer Zeitung” sympatyzujące z powstaniem polskim, ogłosiły pierwsze wywiady z Henryką Pustowójtówną z okresu jej pobytu w Krakowie, odtwarzając „najdrobniejsze szczegóły odnoszące się do Langiewicza i jego romantycznego adiutanta. Na początku kwietnia i potem jeszcze kilka razy można było w prasie wrocławskiej czytać anonse firmy, sprzedającej portrety Langiewicza i Pustowójtówny. Szczególnie Pustowójtówna działała na imaginację. Jeszcze w lipcu 1863 r. obie gazety opublikowały notatkę pt. *Wrocławska Pustowójtówna*, z której wynika, że jakaś młoda Niemka uciekła z domu rodzicielskiego i pod opieką dwóch Polaków udała się do powstania”, a pruski pamiętnikarz A.O. Klausmann odnotował, iż cały Górny Śląsk zalały portrety tej romantycznej pary. Uskarżał się równocześnie, że „Książeczki z obrazkami w manierze a la Neuruppin usiłowały oddać bohaterskie czyny kosynerów w straszliwie jaskrawych barwach”. Na Śląsku można więc było za jedyne 10 groszy nabyć portrety dyktatora i jego adiutantki z faksymiliami ich podpisów. W przypadku zamówień tuzinowych obowiązywał rabat. „Schlesische Zeitung” nie tylko informowała w jakim zakładzie fotograficznym można było dokonać



Dyktator powstania Marian Langiewicz



Adiutantka Henryka Pustowójtówna



Michał Elwiro Andriolli



Ksiądz Stanisław Brzóska

zakupu podobizn Langiewicza i Pustowójtówny, ale polecała także wrocławskie sklepy, których wystawy zamieniły się w ekspozycje poświęcone parze polskich bohaterów.

O nastrojach i reakcjach sprzyjających powstaniu świadczył stosunek polskiej ludności Śląska do uczestników wydarzeń 1863 r. Wielu Ślązakom powstanie kojarzyło się z hasłami społecznymi i narodowymi głoszonymi już w 1794 r. przez T. Kościuszkę, które dotyczyły przede wszystkim wyzwolenia społecznego. Józef Kopiec z Głogówka na Opolszczyźnie przystąpił do powstania dopiero, gdy wyjaśniono mu na jakie może liczyć „korzyści” po wyzwoleniu Polski.

We Wrocławiu w lutym 1864 r. zamożniejsi Polacy zapłacili nałożony przez Rząd Narodowy jednorazowy podatek, natomiast biedniejsi, których skarbnik przy zbieraniu podatku pominął, przysłali ofiarowane srebrniki wraz z zobowiązaniem, iż stosownie do możliwości będą płacić miesięcznie „dowolny podatek”. Z Wrocławia szlak agentów i emisariuszy wiódł do przygranicznych osad przemysłowych Górnego Śląska: Mysłowic i Katowic, gdzie Stanisław Maciejewski założył firmę „Skład importowanych cygar”, która posłużyła za pretekst do nawiązania kontaktów z pracownikami

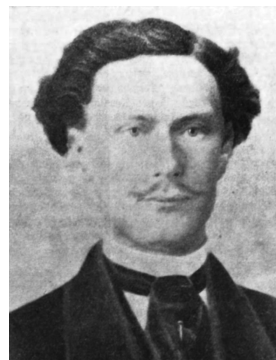
kolei i poczty. Jego agentami najczęściej bywali miejscowi Ślązacy rekrutujący się z pośród robotników, rzemieślników i rolników. Wpływy tej organizacji poprzez Wrocław sięgały do Heidelbergu, Gotha, Berlina i Drezna. Śląscy konspiratorzy przesyłali m.in. broń dla powstania. Agentura we Wrocławiu miała nawet swoją pieczęć.

Dowodem na budzenie się poczucia solidarności narodowej były również wypadki w Mysłowicach, gdzie władze pruskie zaczęły szykanować uczestnika powstania 1831 r. majora Ksawerego Boskiego podejrzanego o kontakty z kurierami powstańcami. W jego obronie wystąpił miejscowy proboszcz ks. Józef Troska wraz z mieszkańcami. Dzięki tej interwencji major, zamiast zostać przewieziony do twierdzy w Nysie, otrzymał „zezwoleń” na wyjazd



Kosynierzy 1863 roku

do Drezna. Wielu Polaków wypuszczonych z pruskich więzień swą wolność zawdzięczało niezawisłości sądów i sędziów, którzy mieli odwagę podjąć taką decyzję bez względu na oczekiwania władz. Postawa taka spotykała się ze zrozumieniem lokalnych społeczności. Katowiczanie zwrócili się nawet do swego posła w pruskim parlamencie z prośbą o interwencję w sprawie Polaków bezprawnie przetrzymywanych w areszcie. Po ich uwolnieniu przesłali dodatkowy materiał dowodowy, który mógł posłużyć do kolejnych interpelacji w podobnych przypadkach.



Leon hr. Plater rozstrzelany w twierdzy Dyneburskiej 27 V 1863 r.

Upadek powstania

Aby podtrzymać słabnący ruch insurekcyjny R. Traugutt podjął się reorganizacji sił powstańczych i przekształcenia słabo uzbrojonych i luźno zorganizowanych oddziałów partyzanckich w regularną armię. 27 XII 1863 wydał dekret powołujący delegatów terenowych w celu uwłaszczenia chłopów. Jako jeden z głównych celów wskazywał także konieczność poprawy sytuacji finansowej oddziałów powstańczych. Jego zabiegi o udzielenie pożyczki w kraju i za granicą skończyły się jednak niepowodzeniem. Prowadził także szeroko zakrojoną politykę zagraniczną. Najpierw próbował uzyskać pomoc militarną od krajów Europy Zachodniej. Kiedy okazało się, iż nadzieje na to były zupełnie bezpodstawne, nawiązał kontakty z innymi europejskimi rewolucjonistami. Korespondował m.in. z Giuseppe Garibaldim. Nie równoważyło to jednak układu pomiędzy Królestwem Prus i Imperium Rosyjskim, zawartego z inicjatywy Otto von Bismarcka 8 II 1863 r. w Petersburgu, przez pruskiego gen. Gustava von Alvenslebena. Dotyczył on współpracy przy tłumieniu polskiego powstania. Konwencja zezwalała obu armiom na przekraczanie granicy w celu ścigania oddziałów powstańczych. Pruska straż graniczna tropiła także emisariuszy oraz transporty broni przemywane przez Śląsk, który wówczas stał się zapleczem materiałowym, ośrodkiem przekazu informacji i opinii wyrażanych na łamach „Schlesische Zeitung” i „Breslauer Zeitung”.

Ducha walki podtrzymywał wciąż Aleksander Waszkowski ostatni powstańczy naczelnik Warszawy, funkcję tę pełnił do 19 XII 1864 r., kiedy to został przypadkowo aresztowany na ulicy Elektoralfiej. Miał on świadomość braku możliwości odwrócenia upadku powstania, ale wydawaniem rozkazów i odezw starał się utrzymać wrazenie, że organizacja miejska jeszcze funkcjonuje. Nie miał stałego miejsca zamieszkania;



Apolinary Kurowski



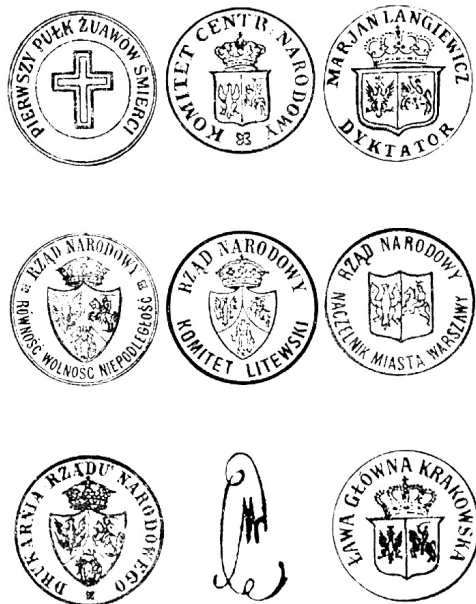
Moskale we dworze 1863. A. Grottger

i Fajslawicami. Wiosną 1864 r. zorganizował około czterdziestoosobowy oddział konny, rozbitý dopiero w końcu grudnia tego roku. Gdy dostał się do niewoli wyrokiem sądu polowego został skazany na powieszenie. Egzekucja ks. Stanisława Brzóska odbyła się w Sokołowie Podlaskim na rynku w dniu targowym 23 V 1865 r., w obecności 10 tys. ludzi. W ten sposób władze rosyjskie starały się z kaźni ostatniego powstańca uczynić spektakl publiczny, którego propagandowym celem było zastraszenie społeczeństwa. Przed śmiercią ks. S. Brzóska wypowiedział się przed ks. Stanisławem Nasiłowskim, któremu dał na pamiątkę zegarek. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Żegnajcie bracia i siostry i wy małe dziatki. Ginę za naszą ukochaną Polskę, która przez naszą krew i śmierć...”, resztę zagłuszyły werble. Sytuacja ostatnich walczących była bardzo trudna. Zewsząd otaczały ich wrogie wojska, działania wojenne ograniczali właściwie do obrony przed ciągle nacierającym wrogiem lub do poszukiwań bezpiecznej kryjówki.

Choć powstanie styczniowe trwało ponad rok, a ostatni partyzanci walczyli nawet dłużej, musiało w końcu upaść w obliczu ogromnej przewagi Rosjan. Władze carskie wprowadziły bezwzględne represje wobec uczestników insurekcji, konspiratorów, a nawet ich rodzin. Kolejne ukazy zlikwidowały całkowicie autonomię Królestwa i zabroniły oficjalnego używania języka polskiego. W miejscach publicznych pojawiły się tabliczki z napisem: „Nie wolno mówić po polsku i pluć na podłogę”.

nocował w zabudowaniach młyna na Solcu, dnie zaś spędzał na czytaniu gazet w kawiarniach. Do końca trwał na posterunku.

Legendą ostatnich miesięcy powstania stał się ks. Stanisław Brzóska. Mianowany przez Rząd Narodowy naczelnym kapelanem wojsk powstańczych w stopniu generała. Podczas powstania brał on udział w bitwach pod Siemiatyczami, Woskzrenicami, Gręzówką, Włodawą, Sławatyczami



Pieczone powstańcze 1863-1864

Konsekwencje powstania styczniowego dla Polaków

Według źródeł rosyjskich z około 20 000 uwięzionych w związku z powstaniem Polaków, według zestawienia sporządzonego przez samego M. Murawiewa, około 9500 poddano represjom, 177 zostało straconych (127 z guberni litewskich i 50 z guberni augustowskiej, z tego 85 powieszono), 972 zesłano na katorgę, 1427 skazano na stałe osiedlenie się na Sybirze, 345 wcielono do rosyjskich karnych batalionów, 864 skazano na służbę w rotach aresztanckich, 1529 zmuszono do osiedlenia się w odległych guberniach cesarstwa rosyjskiego, 4096 skazano na krótszą lub dłuższą zsyłkę na Sybirze. Majątki ofiar ulegały konfiskacie, na pozostałe dobra szlacheckie Murawiew nałożył kontrybucję w wysokości 10% ich wartości. „Wieszateli” na każdym kroku stosował terror, dyktowany sadystycznym aktem



Generał gubernator Murawiew „Wieszateli”



Ludwik Zwierzdowski, ps. „Topór”



Pomnik mjr. Zwierzdowskiego w Opatowie

zemsty według głoszonej zasady: „w primier i strach drugim” (dla przykładu i odstraszenia innych). W poufnym raporcie do Aleksandra II opowiadał się za użyciem przeciwko Polakom wszelkich środków nawet z pominięciem prawa.

Zaborca rosyjski poprzez eskalację terroru próbował spacyfikować ogarnięte powstaniem ziemie Rzeczypospolitej. Egzekucje publiczne miały zastraszyć Polaków i zniechęcić do dalszej walki². Skazańców pozbawiano szlachectwa, majątku, tytułów naukowych i stopni oficerskich, zakutych w kajdany gnano na Sybir lub na szafot. Podczas wykonywania wyroków śmierci stosowano coraz wymyślniejsze metody mające na celu dręczenie zarówno ofiar, jak i tych, którzy musieli asystować przy wykonywaniu wyroków śmierci. Początkowo, zgodnie z rozkazem nr 11 wydanym 25 I 1863 roku przez wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, namiestnika Królestwa Polskiego, wszystkich ujętych z bronią powstańców stawiano przed połowym sądem wojennym „na miejscu przestępstwa”. Wyroki śmierci zatwierdzali i wykonywali naczelnicy wojskowi oddziałów.

Zgodnie z zasadami określonymi przez *Wojskowy kodeks karny*, po wykonaniu egzekucji przez rozstrzelanie zwłoki skazanego grzebano w grobie wykopanym



Gen. Michał Heydenreich

bezpośrednio za palem, do którego był przywiązany. Zarządzeniem z 16 II 1863 roku sądowi polowemu podlegali „przywódcy, główni hersztowie, emisariusze i oficerowie, którzy przeszli do powstańców”. Pozostałych „buntowników” podzielono na cztery kategorie. Nowe przepisy o sądeniu powstańców zatwierdził 23 V 1863 roku car Aleksander II Romanow.

Skazanych na karę śmierci rozstrzeliwano aż do połowy czerwca 1863 roku. Wówczas wielki książę Konstanty Mikołajewicz, jako najwyższa instancja, wprowadził hańbiącą karę śmierci przez powieszenie. Wydał rozkaz, aby wieszać żandarmów powstańczych i osoby zakwalifikowane do kategorii pierwszej okólnika z 23 maja. W grupie tej znaleźli się m.in. emisariusze i członkowie komitetów centralnych. Odtąd ludziom tym zawsze zasądzany był wyrok skazujący na stryczek. Później godnej śmierci żołnierskiej odmawiano nawet dowódcom powstańczym. Tak było m.in. w przypadku ujętego po bitwie pod Birżami gen. Zygmunta Sierakowskiego, powieszono go 27 VI 1863 roku w Wilnie, mimo protestów europejskiej opinii publicznej³. Trupa zabitego Ludwika Narbutta, dowódcy powstańczego na Litwie w powiecie lidzkim, żołdacy płk. Timofijewa „[...] odarli do naga i kazali włościanom pogrzebać koło karczmy”⁴. Podobnie na polecenie gen. Aleksandra Uszakowa potraktowano szczątki, straconego 23 II 1864 r. na rynku w Opatowie, majora Ludwika Topór-Zwierzdowskiego, którego ciało pochowano w przydrożnym rowie polnego gościńca wiodącego ze szpitala do traktu łagowskiego⁵. Okrutnego losu nie uniknął poległy pod Krzykawką włoski ochotnik Francesco Nullo⁶, którego ostatnie chwile życia i szczegóły dotyczące

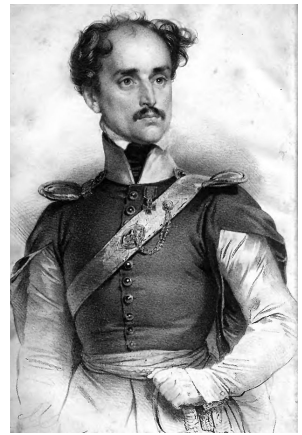


Gen. Edmund Taczanowski

pochówku możemy odtworzyć m.in. dzięki listowi naczelnego świadka Alojzego Procnera, który w 1906 r. opublikował na łamach „Przeglądu Historycznego” Tadeusz Korzon.

Ciało bohatera pozostawione na placu boju zbeszczeszczono i odarto z butów i szat, „aż do koszuli”. Zwłoki noszące ślady kilku ran postrzałowych, pchnięć piki i cięcia na lewym policzku od oka do szczęki za zgodą Rosjan zarządca majątku przewiózł i złożył na klepisku w dworskiej stodole. W Olkuszach odbył się w asyście wojska pogrzeb przy zastosowaniu nadzwyczajnych środków ostrożności: drzwi domów musiały być pozamykane, a cywilom zabroniono udziału w uroczystościach żałobnych. Wkrótce z mogiły zniknął krzyż i dane personalne poległego.

Egzekucja przez powieszenie, podobnie jak w tradycji polskiej, kwalifikowana była przez rosyjski Wojskowy kodeks karny jako szczególnie hańbiąca. Łączyła się bowiem z tzw. szelmowaniem, postępowaniem zmierzającym do odebrania czci, i wykonywana była przez kata. W polskim prawie minionych wieków w jednym rzędzie stawiano szubienicę z takimi karami, jak obcięcie ucha, przekłucie lub obcięcie ręki, napiętnowanie rozpalonym żelazem (np. woźnych pozywających dla łapówki) i stosowano je względem złodziei i morderców. Rosjanie wprowadzili więc karę stryczka, wbrew zwyczajowi prawnemu i przepisom, jako jeden ze sposobów terroru rządowego oraz metodę poniżenia godności powstańców, których traktowano jak pospolitych przestępców, nazywając często w oficjalnych dokumentach bandytami lub złoczyńcami. Carski cenzor i oszczerca, Mikołaj Pawliszczew, z aprobatą donosił o tropieniu i wieszaniu „bestii” i „bandytów”, których przetrzymywano do czasu egzekucji w ciemnicy o chlebie i wodzie, „na słomie, która ruszała się od robactwa”. Odnotowywał także przypadki, gdy więźni „zbrodniarze stanu”, jak Wincenty Sulżycki („zarznął sam siebie”), w desperacji odbierali sobie życie. Na koniec błędnie wnioskował: „Opinia publiczna niemal przywykła do tego i z nadzwyczajnym spokojem przychodzi patrzeć, jak wieszają się zabójców”⁷.



Gen. E. Taczanowski w Turcji

Jednym z rosyjskich dowódców, który stosował karę śmierci przez powieszenie, był książę Emil Beleburg de Sayn Wittgenstein, mianowany 18 marca na generała majora, a w czerwcu 1863 roku nowym naczelnikiem wojennym guberni augustowskiej. Jego działania nie miały jednak charakteru masowego, służyły doraźnym celom zastraszenia społeczeństwa i poskramiania powstania w okresie jego największego rozwoju. Sytuacja uległa zmianie, gdy księcia Wittgensteina zastąpił gen. Jakow Piotrowicz Bakłanow, dla którego kara śmierci i egzekucje publiczne stały się wyłączną metodą postępowania. Wśród straconych znalazło się m.in. 4 Rosjan i Żyd Lejb Mordkowicz oraz ksiądz Jerzy Dajlida⁸. Ogłoszono, iż nie tylko schwytyany powstaniec karany będzie śmiercią, lecz powieszony zostanie każdy kto udzieli buntownikowi schronienia⁹.

Rozstrzelanego w Krasnymstawie Mikołaja Nieczaja, naczelnika powiatu hrubieszowskiego przybiły kule do ściany tak, iż trup stał wyzywająco naprzeciw plutonu egzekucyjnego, po oderwaniu ciała wrzucono do dołu z wapnem, a ziemię wyrównano by zatrzeć ślad po egzekucji.

„Gwiazdka Cieszyńska” pisała w numerze z 14 czerwca 1863 r. o męczeńskiej śmierci kapucyna Agrypina Konarskiego, który był nieustraszonym kapelanem oddziałów: płk. Teodora Cieszkowskiego, płk. Dionizego Czachowskiego i płk. Władysława Kononowicza. Pod Grzybową Górą 19 IV 1863 roku, gdy dowódca kosynierów stchórzył, ksiądz A. Konarski objął dowództwo i rozbił trzykrotnie



Ojciec Agrypin Konarski

uwagę oprawcom, że według prawa kościelnego biskup powinien przed wykonaniem egzekucji zdjąć sakrę z kapłana. Generał-major Jewgenij Piotrowicz Rożnow, carski gubernator warszawski, splunął na to miejsce głowy skazańca, na którym naznaczają księży przy wyświęcaniu i powiedział: „[...] zdjąłem mu już poświęcenie. A teraz na szubienicę, łajdaka, buntownika!”¹⁰.

Wyrok śmierci wykonano 12 VI 1863 roku, nie szczędząc upokorzeń. Rząd Narodowy ogłosił żałobę narodową. Razem z ks. Agrypinem Konarskim stracono agenta KCN Henryka Abichta. W Kownie 28 XII 1863 roku powieszono księdza Antoniego Mackiewicza¹¹. Jeszcze większą groźbę budziły okoliczności śmierci 80-letniego księdza Stanisława Siemaszki, którego rosyjscy żołnierze pogrzebali żywcem za udzielenie sakramentów świętych umierającemu powstańcowi. W podobnych okolicznościach zginął ks. Antoni Majewski, reformata ze stopnickiego klasztoru, którego 19 III 1863 roku w okolicach Grochowsk rozsiekano szablami podczas słuchania spowiedzi rannego¹². Coraz częściej dochodziło do uprowadzeń księży pełniących swoją posługę, których wieszano lub rozstrzeliwano¹³; w ten sposób dzielili oni swój los z powstańcą młodzieżą. „Gwiazdka Cieszyńska” odnotowała, iż tylko w maju 1864 roku w Dyneburgu osadzono 66 księży¹⁴.

silniejszy oddział wroga. Stracił w bitwie palec u ręki. Rosjanie schwytali go podczas odmawiania brewiarza, 3 czerwca 1863 roku w okolicach Warki nad Pilicą. Generał Müller-Zakamelski kazał mu zdjąć krzyż z piersi, a następnie skatował bezbronnego do nieprzytomności. Potem polecił przywiązać A. Konarskiego do wozu i pieszo dostawić do Cytadeli w Warszawie.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa wysunięto następujące oskarżenie, iż w „bandach” spełniał on obowiązki kapłana, odbierał przysięgi buntowników, a po nabożeństwach miewał przed ołtarzem rewolucyjne mowy i nauki. Ksiądz A. Konarski został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Przed egzekucją wyspowiadał go ojciec Honorat Koźmiński, który zwrócił



Ks. Antoni Mackiewicz



Krzyż ks. A. Mackiewicza przy kościele w Krakinowie

W Lublinie pod wieszanym 16 IV 1863 roku Leonem Frankowskim¹⁵ stryczek pękał dwukrotnie. Egzekucję szczegółowo opisała m.in. „Gwiazdka Cieszyńska”, która nakreśliła skalę stopniowania zadawanych cierpień zakończonych śmiercią. L. Frankowskiemu „Moskale wiedząc o jego pobożności, odmówili kapłana, w więzieniu bito go kijami i rozmaicie dręczono, aby wymienił członków Rządu Narodowego”¹⁶. Generał Aleksandr Chruszczow nocą przed wykonaniem wyroku kazał „oprawcę” poić wódką i poinstruować w jaki sposób udręczyć dodatkowo „buntownika”. Skazaniec próbował zachować godność i sam założywszy sobie stryczek na szyję zwrócił się do kata: „no śpiesz się, byle prędzej”. Według relacji śląskiej gazety „Pijany oprawca rzucił się na nogi ofiary i ciężarem swoim dusił ją co dopiero w kwadrans wykonał”¹⁷. Ciało L. Frankowskiego zakopano w ziemi bez trumny, ponieważ gen. Aleksandra Chruszczowa poirytowało doniesienie, że ktoś potajemnie przed egzekucją wyścielił trumnę różami¹⁸.

Do grona tych, którzy przystępując do czynu powstańczego wiedzieli, że nie minie ich śmierć, śmierć straszna, poprzedzona torturami należał m.in. Bolesław Kołyszko, dowódca oddziału w Kowieńskim¹⁹. Wzięty do niewoli w bitwie pod Birżami został on 28 V 1863 roku stracony na Łukiszkach w Wilnie, miejscu kaźni przedstawicieli wielu narodów: Białorusinów, Litwinów, Żydów i tysięcy Polaków uczestników powstań narodowych, a później żołnierzy AK. Kołyszko według relacji „Gwiazdki Cieszyńskiej”, umierał wśród najokropniejszych mąk. „Stojącemu na ziemi zakładali pętlę i tak powoli ciągnęli go do góry, gdy do pewnej wysokości podnieśli, a puścili go i deptali nogami, a potem na pół martwego podnieśli w górę, aby wisiał do nocy”²⁰.

Wyjątkowym wydarzeniem było aresztowanie nocą z 10 na 11 IV 1864 roku dyktatora powstania Romualda Traugutta, wydanego rosyjskiej policji przez urzędnika wydziału skarbowego Artura Goldmana. Traugutta przetrzymywano na Pawiaku, a później więziono w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Nie wydał nikogo. W czasie jednego z przesłuchań broniąc tożsamości Polaków powiedział: „Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona”. Nocą przed egzekucją napisał list pożegnalny do żony: „Teraz wiem, że wierzę w Boga i kocham Go. Wiem, że do niego idę! Wszak i Wy Wierzycie w Niego; więc nie żałujcie mnie, bo nie ginę, jeno gorsze życie zamieniam na lepsze”.

Wyrok śmierci przez powieszenie na stokach Cytadeli Warszawskiej wykonano 5 VIII 1864 roku. Razem z dyktatorem zostali straceni dyrektor Wydziału Spraw



Leon Frankowski



Medal pamiątkowy z wizerunkiem L. Frankowskiego

Wewnętrznych Rafał Krajewski (nie dał się złamać w śledztwie mimo bicia, głodzenia i przetrzymywania w lochu), naczelnik Wydziału Skarbu Józef Toczyski, szef Ekspozytury Roman Żuliński i dyrektor Wydziału Komunikacji Rządu Narodowego Jan Jeziorański. Rosyjskie komendy i orkiestrę wojskową zagłuszył śpiew 30-tysięcznego tłumu, który zaintonował hymn *Święty Boże, święty mocny*. Aby nie czczono grobów męczenników ciała skazańców wrzucono do dołu z wapnem. Skonfiskowano i zniszczono wszystkie rzeczy osobiste dyktatora. Jednak w miejscu kaźni 5 VIII 1916 roku Polacy ustawili krzyż - nazywany krzyżem Traugutta.

Równie dramatyczny przebieg miała egzekucja młodego kapucyna Maksymiliana Tarejwo, znakomitego kaznodziei, emisariusza Rządu Narodowego i powstańczego kapelana. Niósł on pociechę duchową patriotom więzionym w Cytadeli Warszawskiej i Modlińskiej. Ponadto służył za łącznika między represjonowanymi i ich rodzinami. Od 12 VII 1862 roku związany ze zgromadzeniem w Łądzie zyskał w okolicy sławę dzięki głoszonym patriotycznym kazaniom, na które przybywały tłumy szlachty, mieszczan i włościan. Dla idei powstańczej zjednał poznanego na Jasnej Górze ks. Antoniego Mackiewicza, który wyjątkową rolę odegrał na Litwie. W Łądzie utrzymywał stałe kontakty z kurierami, łącznikami i obozującymi w okolicy powstańcami. Jako ich kapelan ps. Maks, Dąb, Piorunek szedł w bój ramię w ramię z walczącymi uzbrojony jedynie w krzyż. Był duszpasterzem w oddziale pułkownika Kazimierza Mieleckiego, a potem gen. Edmunda Taczanowskiego, naczelnika sił zbrojnych województwa kaliskiego i mazowieckiego. W bitwie pod Ignacem ciężko raniony odłamkiem granatu w głowę ocalał wywieziony do pruskiego Śremu. Gdy wyzdrowiał wrócił do Łądu, gdzie z rąk Józefa Oksińskiego przyjął nominację na naczelnika organizacji ludowej w powiecie konińskim.

Kierowane przez o. Maksymiliana Bractwo Różańcowe w ciągu 4 tygodni przemyciło przez pruską granicę 800 belgijskich karabinów. Nic dziwnego, iż Rosjanie od 9 III do 5 IV 1864 roku przeprowadzili w klasztorze 24 rewizje w poszukiwaniu niebezpiecznego księdza. Wreszcie sprowadzili do Łądu Żyda Pinkusa, parającego się szpiegostwem. Przyjechał on z Warszawy w oficerskim mundurze wraz z rosyjskim pułkownikiem Felkersamem, by tropić powstańców w powiecie konińskim. Zgłosił się nawet jako ochotnik do leśnego oddziału lecz go stamtąd przegoniono. Wówczas udało mu się przekupić zakrystianina Wawrzyńca Śmigielskiego, który zdradził kryjówkę o. Maksymiliana. Pinkus za tę operację otrzymał od Rosjan nagrodę w wysokości 1000 rubli. W nocy z 15/16 VI 1864 roku wojsko otoczyło klasztor i aresztowało ks. Maksymiliana Tarejwo²¹.

Działalność kaznodziejska, duszpasterska i konspiracyjna oraz popularność o. Maksymiliana Tarejwo zwróciły uwagę nie tylko władz rosyjskich. Pisała o nim na Śląsku również „Gwiazdka Cieszyńska”²². Czytelnikowi przedstawiono szczegóły dotyczące zatrzymania i jego drogę do męczeńskiej śmierci. Schwytanego o. Tarejwo zakuto w kajdany, bito kolbami karabinów, kluto bagnetami. Jako nadzwyczajnego jeńca przy biciu w bębny oprowadzono po mieście, a następnie



Ojciec Maksymilian Tarejwo

wrzuciono półprzytomnego na wóz do wożenia kamieni i powieziono 4 mile do więzienia w Koninie. Wzdłuż drogi przejazdu stały tłumy żegnające o. Maksymiliana. Podjęto nawet próbę uwolnienia więźnia zakończoną poraniem kozackimi szablami wielu bezbronnych kobiet i mężczyzn.

Egzekucja odbyła się na błoniach konińskich nad Wartą 19 VII 1864 roku. Ks. Adrian Łopatkiewicz przed śmiercią wypowiedział i udzielił sakramentu o. Maksymilianowi. Ten modlił się do ostatniej chwili. Odmówił przejścia na prawosławie za cenę carskiej łaski. Gdy wojskowa orkiestra zagrała *Boże! Caria chrani* ucałował brewiarz i wrzucił go do dołu, następnie ucałował stryczek i sam go sobie założył na szyję, kata pobłogosławił i zawołał: „Niech żyje Polska”, a potem „In te Domine speravi, non confudar in aeternum” (W Tobie Panie nadzieję miałem, niech nie będę zawstydzony na wieki). W tejże chwili oprawca pociągnął za stryczek i natychmiast urznął linę. Ksiądz spadł do dołu, a gdy zaczął się podnosić Rosjanie z okrzykiem hurrra! Żywcem go pogrzebali. Następnie mogiłę stratowali końmi. Jęk ludu mieszał się z modlitwą i biciem dzwonów. Równocześnie koloniści niemieccy i żołnierze wroga lżyli pamięć bohatera. Jeszcze tego samego dnia aresztowano o. Emilianą Ołtarzewskiego, gwardiana reformatów i proboszcza Boguckiego. Była to kara za wydanie polecenia bicia w dzwony we wszystkich konińskich kościołach. Miejsca stracenia przez tydzień strzegły rosyjskie warty. Wreszcie pod osłoną nocy konińskim mieszczanom udało się wykraść szczątki o. Maksymiliana Tarejwo i pochować na parafialnym cmentarzu pod krzyżem z cierniową koroną. Żałosny był los zdrajcy zakrystianina, który powiesił się dręczony wyrzutami sumienia.

Jeszcze okrutniej potraktowano powieszzonego w obecności 10-tysięcznego tłumu na rynku w Sokołowie księdza Stanisława Brzóske, którego ciało wtłoczono w skrzynię amunicyjną i zatopiono w fosie twierdzy w Brześciu nad Bugiem. Według Feliksa Konecznego po kaźni 23 V 1865 roku księdzu S. Brzósce odrąbano nogi do kolan, bowiem nie mieścił się w skrzyni. Spalono także szubienicę, aby Polacy nie rozebrali jej na części jako relikwii narodowej²³. Podobne egzekucje publiczne odbywały się na polecenie Michaiła Nikołajewicza Murawiewa - „Wieszatiela” w Wilnie. Ich świadek, Leon Głowacki (brat Bolesława Prusa), przerażony okrucieństwem terroru popadł w obłęd do końca życia. Nową „baśń o zabijaniu”, w miejsce nieżyjącego F. Goyi, komentował Artur Grottger w swych wstrząsających cyklach rysunkowych: *Polonia, Lithuania* i *Wojna*, zainteresowały się nimi także gazety zagraniczne.

W numerze 113, datowanym 8 III 1863 roku, „Schlesische Zeitung” zamieściła artykuł wstępny *Sprawa polska na porządku dziennym*. Kolejne artykuły dotyczyły

demonstracji patriotycznych, działań gen. Aleksandra Nikołajewicza Lüdersa (który do bezbronnego ludu kazał strzelać z armat kartaczami) i procesów represyjnych w Łodzi, Zgierzu, Pułtusk i Krasnymstawie²⁴ oraz zjawiska eskalacji okrucieństwa podczas działań operacyjnych carskiej armii na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W styczniu 1864 r. redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej”, Paweł Stalmach, wspominał o wykonanych publicznie 204 egzekucjach. Według jego oceny liczba wyroków śmierci zwiększała się, czego potwierdzeniem był zamieszczony wykaz egzekucji z podziałem na kolejne miesiące. Wiele danych czerpał m.in. z doniesień austriackich gazet: „Ostsee Zeitung”, „Die Presse”, „Wiener Zeitung” i krakowskiego „Czasu” oraz pruskiej „Brelauer Zeitung”.

Prasa śląska często odwoływała się do doniesień „Dziennika Powszechnego”, „Gońca”, „Czasu”, „Gazety Policijnej” oraz nielegalnej, założonej przez Koło Sybiraków i redagowanej przez Aleksandra Krajewskiego „Strażnicy” czy organu Komitetu Centralnego – „Ruchu” oraz mniej znanych: „Koguta” i „Koziońca”²⁵. Wykorzystywano korespondencję nadchodzącą z Krakowa i Warszawy, a nawet z Wilna i Lwowa. „Schlesische Zeitung” miała swoich korespondentów także w miejscowościach przygranicznych, skąd przychodziły wiadomości, których władze carskie nie pozwalały przesyłać z Warszawy. Osobiste kontakty z mieszkańcami Królestwa ułatwiały ich przemykanie. Nierzadko przekazywali je dojeżdżający do Katowic kolejarze z zaboru rosyjskiego. Śląski pamiętnikarz wspominał, iż „[...] ludzie interesu i podróżnicy przybywający zza drugiej strony granicy przynosili stamtąd do Prus przerażające wiadomości”²⁶. Mówiono o zabójstwie brata cara Aleksandra II, wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, namiestnika Królestwa Polskiego. „Wymordowano, jak powiadano wszystkich Rosjan”²⁷.

Mieszkańcy rejonu granicznego, zwanego „trójkątem trzech cesarzy”, bardzo



A. Grottger Znak z cyklu *Litwania* 1864-1866

szybko zapoznali się ze skutkami wojny oraz przekonali się, jak straszną bronią były legendarne polskie kosy. Według relacji nocnego świadka, jeden z rannych żołnierzy rosyjskich wyglądał tak przerażająco, iż autor wspomnień zapamiętał ten widok na całe życie. „jakiś kosynier zadał mu cios w twarz i to z góry w dół. Skóra na czole, nos, górna warga zostały gładko odcięte od twarzy”.

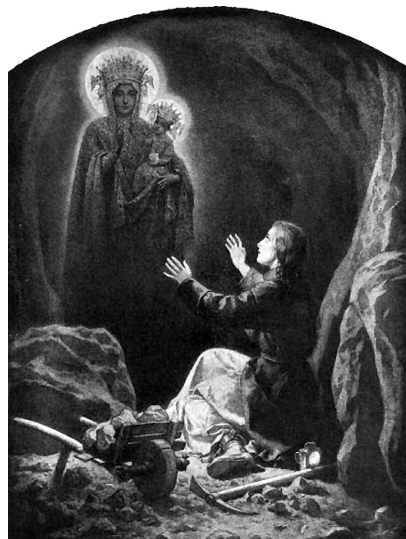
Na Śląsku w 1863 roku „[...] opowiadano sobie cuda o odwadze polskich kosynierów. Polacy bowiem znowu sięgnęli do starej, wypróbowanej broni, którą we wcześniejszych powstaniach walczyli; mocowali na styliskach kosy [...] kute na sztorc. W ten sposób powstał rodzaj halabardy osadzonej

na bardzo długim drzewcu, która nadawała się równie dobrze do cięcia, jak i do sztychu i mogła spowodować straszliwe okaleczenia”²⁸. Potwierdza to w swym komentarzu bitwy naoczny świadek karbowy Jędrzej Tomczyk z okolic Krzykawki: „Moskale cofnęli się pierwsi. Ten bez ręki, ten bez nosa, ten bez ucha”²⁹. Jak wynika z relacji „Breslauer Zeitung”, Rosjanie, mimo miażdżącej przewagi kadrowej, technicznej i liczebnej, panicznie bali się tej broni. W publikowanym liście z Warszawy wrocławska gazeta pisała: „Oficer znalazł tylko zwykłe, do boju jako broń, nieprzydatne kosy. Innego zdania byli żołnierze, uważając kosy za broń chcieli zrabować miasteczko. Oficer zabronił tego, po czym trzech podoficerów zelżyło go nazywając współbuntownikiem, a żołnierze im wtórowali”³⁰. Po powrocie z rekoniesansu oficer drogą służbową złożył skargę dowódcy pułku. Podczas apelu gdy rozkazano winnym wystąpić przed front, według relacji „Breslauer Zeitung” ci nie wykonali polecenia, a niesubordynacji towarzyszyły pogróżki żołnierzy. Według „Gwiazdki Cieszyńskiej” zdarzały się nawet przypadki zabójstw oficerów.

Jednak terror był metodą najczęściej praktykowaną przez Rosjan. Całą „Litwę car postanowił przeistoczyć w czystą Rosję, a Sybir w Litwę i Polskę”. W następnych latach dzieło rusyfikacji kontynuował kurator A. Apuchtin, którego ulubionym powiedzeniem było zdanie, że dzięki jego rządcom szkolnym „matka Polka zawodzić będzie nad kołyską dziecka rosyjską piosenkę”. Były to jednak przedwczesne rachuby. Po represjach i terrorze lat 1863-1864 niemożliwe stało się posługiwanie Polakami w formacjach policyjnych lub żandarmerii przeciw innym Polakom.

Doświadczenia organizacyjne powstania 1863 r. były wykorzystane w działalności PPS i podczas rewolucji 1905 r. J. Piłsudski w odczycie *Rok 1863*, określił na czym polegało jego znaczenie: „Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu pracy zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej [...] ludzi”.

Zryw 1863 r. był także w sferze zainteresowań T. W. Wilsona, autora 14 punktów określających kształt polityczny Europy. Punkt 13 poświęcony był niepodległej Polsce. Prezydent USA, aby wyrobić sobie pogląd na temat wschodnich granic odradzającej się Rzeczypospolitej, poprosił o mapę ilustrującą zasięg działań militarnych w latach 1863-1864 i wskazującą miejscowości skąd pochodzili powstańcy. Mapę taką wykonał Władysław Zamojski. Dokument ten wywarł poważny wpływ na stanowisko delegacji amerykańskiej wysłanej na konferencję paryską.



A. Grotgter *Widzenie* z cyklu *Litwania 1864-1866*

Powstanie 1863 r. miało więc wpływ na kształt granic odrodzonej Polski oraz dało chłopom ziemię i uczyniło z nich obywateli, a synowie weteranów 1863 r. wywalczyli niepodległość 1918 r. W gronie potomków insurgentów znaleźli się m.in.: Józef Piłsudski, Ignacy Paderewski, Gabriel Narutowicz i Stanisław Wojciechowski, a gen. Kazimierza Sosnkowskiego, stryjeczny dziadek był żołnierzem biorącym udział w wojnach napoleońskich oraz w powstaniu listopadowym, odznaczonym Krzyżem *Virtuti Militari* oraz Legią Honorową. Z kolei dziadek Ignacego Mościckiego był uczestnikiem Nocy Listopadowej. Wszyscy razem tworzyli niezwykłą sztafetę pokoleń.

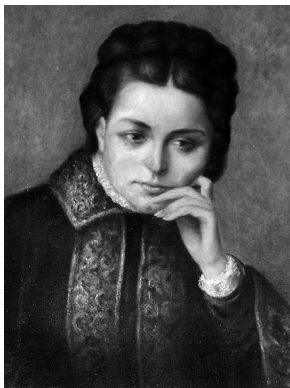
Czytającym tenże esej dedykowane są słowa przytoczone przez poetę, eseistę, historyka i filozofa Bohdana Urbankowskiego w jego niezwykłym dziele, jakim są *Głosy*:

Każdy wiek każde pokolenie ma swoich umarłych
Mają oni do powiedzenia żywym tylko tyle
Ile żywi odważą się pojąć z ich śmierci.

Rola i udział kobiet w powstaniu 1863 roku

Kobiety były zaangażowane w każdy rodzaj walki z rosyjskim zaborcą: od manifestacji, przez działalność konspiracyjną, wywiadowczą, aprowizacyjną, agitację, służbę kurierską, po bój z bronią w rękę. Na nich spoczywał ciężar organizacji zaplecza medycznego dla powstańców oraz pomocy ofiarom terroru i represji. Ponadto miały decydujący wpływ na kształtowanie świadomości narodowej i ducha patriotycznego. To poetka Maria Ilnicka zredagowała dla Komitetu Centralnego, przyjęty jednogłośnie 17 I 1863 r., powstańczy Manifest Rządu Narodowego.

Komitety kobiece w zaborze austriackim i pruskim zajmowały się zaopatrywaniem m.in. w broń walczących oddziałów i ułatwianiem ucieczek internowanym. Podczas śledztwa podjętego w marcu 1864 r. władze austriackie stwierdziły, że „kobiety komitet rewolucyjny” w Krakowie pomógł uciec z obozów internowania około 700 powstańcom.



Maria Piotrowiczowa

W historię walki o niepodległość wpisała się również Jadwiga z Wojciechowskich Prendowska, córka Kajetana Wojciechowskiego (1786-1848), ułana 1 Pułku Ułanów Nadwiślańskich (później 7 Pułku Szwoleżerów-Lansjerów na francuskim żołdzie), bohatera spod Saragossy, Ponte-Almaras, oraz Talavery. Ta dzielna kobieta była gotowa pomagać patriotom w każdej nadarzającej się sytuacji. We wspomnieniach pisała: „Koniecznie trzeba było zrobić sztandar jakiś, by było z czym wyjść na spotkanie. [...] pędzę do Wąchocka w przypuszczeniu, że tam znajdę coś odpowiedniego.

Szczęściem trafiam na pojarmarcze, dostaję adamaszku amarantowego ślicznego koloru, wracam najspieszniej i zabieram się do szycia i haftowania włóczkami z jednej strony Orła, z drugiej krzyż z cierniową koroną. Dzień i noc szyję [...] Rano 13. dano znać, że kompania nadchodzi, biegniemy wszyscy na spotkanie. Jan, brat mego męża z moim sztandarem na czele [...].”³¹

Sztandar Jadwigi Prendowskiej 14 IX 1861 r. powieszony na wieży kościoła św. Krzyża później został przekazany do oddziału Mariana Langiewicza, wreszcie trafił do partii Dionizego Czachowskiego. Ostatecznie został przekazany do Muzeum w Rapperswilu. Obecność w ruchu niepodległościowym kobiet takich, jak Henryka Pustowójtówna, Jadwiga Prendowska, Maria Morzycka i Ewa Felińska, wzmacniała etos rycerski, którego takie składniki jak: odwaga, waleczność, determinacja uczucia patriotyczne i opiekuńczość wobec słabszych, generowały zachowania powstańców.

Rosjan, zdaniem korespondenta gazety wrocławskiej, przerażała pogarda śmierci, jaką wszędzie okazywali im powstańcy oraz fanatyczny patriotyzm Polek. Na Śląsku sławę i uznanie zdobyła Henryka Pustowójtówna, w lokalnej prasie publikowano przeprowadzone z nią wywiady. Henryka, jako adiutanta dyktatora Mariana Langiewicza i partyzanta Dionizego Czachowskiego, walczyła w męskim przebraniu pod przybranym imieniem „Michał Smok”. Na polach bitewnych i podczas nocnych patroli wykazała się ogromną odwagą i męstwem. Zasłynęła jako wyborowy strzelec. Sztuki tej wyuczył ją powstańczy pułkownik Zygmunt Miłkowski, ps. Teodor Tomasz Jeż, który w 1851 r. udzielił jej gościny, gdy szukała w Mołdawii schronienia przed carską policją. Do swego przełożonego D. Czachowskiego zwracała się z szacunkiem „ojcze komendancie”. Była dobrym zdyscyplinowanym żołnierzem, dającym przykład innym.

Jej towarzyszką, intendentką i powstańczą samarytanką Zofia Dobronoki

osaczona nad Łośną przez kozaków nie pozwoliła się wraz z pozostałymi kobietami wziąć żywcem. Do końca wraz z siostrą Stanisławą Stenclówną broniła taboru z rannymi i zapasów żywności. Gdy skończyły się naboje, cięła kosą, wreszcie kazała podpalić wozy amunicyjne.

„Gwiazdka Cieszyńska” opisała także historię małżeństwa zaangażowanego w walkę o wolność Ojczyzny. Maria początkowo pełniła służbę



Ewelina Pluszak, weteran 1863 r.



Obrona dworu. A. Grotger



Henryka Pustowojtówna w mundurze powstańczym



Nagrobek H.Pustowojtówny-Loewenhard na cmentarzu Montparnasse w Paryżu



Rekonstruktorka w roli „Henryki Pustowojtówny”

pomocniczą, zbierała pieniądze dla oddziału, zajmowała się zakupem broni, żywności i mundurów. Gdy sytuacja militarna się pogorszyła obcięła włosy, przywdziała powstańczą czamarkę i przeszła do służby liniowej. Napadnięta przez kozaków broniła się długo rewolwerem, potem uchwyciła kosę i rąbała kozactwo aż nareszcie padła przeszyta kulą. U jej boku zginęły jeszcze trzy inne młode kobiety: Antonina Wilczyńska (lat 20) – robotnica z Łodzi, Weronika Wojciechowska (lat 19) – służąca z Byszew i Katarzyna nieznanego nazwiska. Do końca u boku żony i jej towarzyszek walczył Konstanty Piotrowicz. Poległ także sługa Marii, Kacper Belka, który od dziecka uczył ją konnej jazdy, fechtunku i sztuki strzelania. Piotrowiczowa zginęła porąbana przez kozaków, którzy pastwili się nad jej martwym ciałem, „okrutnie” pokłutym pikami i pociętym szablami.

Dramat potęgował fakt, iż Maria była w ciąży i miała urodzić bliźniaczki. Jej pogrzeb odbył się 28 II 1863 r. w Radogoszczy, rodowej siedzibie Piotrowiczów. Ciało wystawiono we dworze w otwartej trumnie wokół której zebrał się „szlochający tłum”. Zjawił się także rosyjski oficer, który u stóp bohaterki zapalił świecę i w kącie izby wsparty na szabli płakał.

W okresie powstania 1863 r. w działalność patriotyczną angażowały się także weteranki powstania listopadowego lub ich córki. Można też zauważyć ciągłość symboliczną, wyrażoną chociażby przez wybór patronek kobiecych organizacji w Galicji, były nimi Klaudyna Potocka, jedna z najofiarniejszych pielęgniarek powstania listopadowego i „Anioł opiekuńczy” polskiej emigracji oraz pisarka Klementyna Hoffmanowa.

Ze szczególnego okrucieństwa m.in. względem kobiet zasłynął w czasie powstania Michaił Nikołajewicz Murawiew „Wieszateli. Krwiożerczy gubernator wileński Murawiew sam siebie najlepiej odmalował gdy zaproszony na obiad do [biskupa prawosławnego Józefa Siemaszki – Z.J.] odpowiedział: „Ja przyjechał lude rezat, nie abiedat”. Prócz Juliana Leśniowskiego, którego w tych dniach rozstrzelać kazał, padła ofiarą

jego namiętności mordowania, panna Maria Zapaśnik, oskarżona o dowożenie żywności dla powstańców i osadzona w cytadeli wileńskiej. W ciasnej smutnej celi znaleziono ją przy wizycie więzienia, uduszoną na polecenie Murawiewa. Prasa donosiła iż „Kobiety porównie z mężczyznami giną pod jego ręką katowską”.

Równie przejmujący los dotknął Apolonię z Dalewskich Sierakowską (1838-1919). Była ona jednym z dziesięciorga dzieci Dominika Dalewskiego i Dominiki z Narkiewiczów. Rodzice jej należeli do niezamożnej szlachty mieszkającej na Wileńszczyźnie. Wczesnie osierocił ją ojciec, bohater powstania listopadowego. Jednak matka bardzo dbała o wychowanie patriotyczne i o kształcenie synów i córek. Stanisław Moniuszko dawał Apolonii lekcje muzyki, a Michał Elwiro Andriolli uczył malarstwa.

W tym czasie jej bracia założyli w Wilnie Związek Bratni Młodzieży Polskiej na Litwie (zwany w Wilnie spiskiem braci Dalewskich). Była to największa w latach 40. XIX wieku w imperialnej Rosji organizacja konspiracyjna. Niestety Dalewscy za swoje zaangażowanie w ruch niepodległościowy zapłacili wysoką cenę. Starsi z braci, Franciszek i Aleksander, zostali zesłani na Sybir (pierwotnie byli skazani na śmierć). Sześciu córkom i matce pisany był Sybir, skąd później, w wyniku carskiej amnestii kobiety przeniosły się do Warszawy. Tu też zamieszkał po długim pobycie na Syberii najstarszy z rodzeństwa, Franciszek. Z kolei młodszy, wzięły udział w powstaniu 1863 r.



Apolonia Sierakowska



Drzeworyt 1868

Apolonia za pośrednictwem brata Franciszka poznała w Wilnie Zygmunta Sierakowskiego. Po wielu latach od tego spotkania napisała: „Tę twarz wyróżniłabym wśród tysiąca naj-inteligentniejszych ludzi. Uderzała wyrazem rozumu, energii, stanowczości, obok dziwnej promienistości dużych, niebieskoszarych oczu odzwierciedlających każdą myśl, każde uczucie. Cała postać tego człowieka od pierwszej chwili widzenia porywała, przykuwała do siebie”. Wskutek wzajemnego zauroczenia postanowili się pobrać. 11 VII 1862 r. stanęli na ślubnym kobiercu. Ona miała 24 lata, on - 36.

Już jako żona po latach napisała o swoim ukochanym: „Widziałam, odczuwałam jego niemal bezgraniczną miłość. [...] Jak on znał doskonale historię muzyki, malarstwa i architektury,



Jadwiga Prendowska (1832-1915)



Pomnik Jadwigi Prendowskiej w Mircu

jak umiał odróżnić szkoły, epoki i rodzaje z całym ich pięknem niespożyty, literaturę i historię świata”.

Ślub i podróż były ostatnimi radosnymi akordami w jej życiu. Wybuchło powstanie. Zygmunt Sierakowski został jego wodzem na Żmudzi. Przyjął pseudonim od swojego herbu – „Dołęga”. Triumfalny pochód jego partii przez ziemie litewsko-żmudzkie zakończył się tragicznie. 8 V 1863 r. w bitwie pod Birżami został ciężko ranny, wzięty do niewoli i przywieziony do Wilna. U podnóża Góry Bouffałowej (nazywanej dawniej Diabelską lub Duchów), z rozkazu wileńskiego generała-gubernatora M. Murawiewa – „Wieszatiela”, 27 VI 1863 r. został stracony.

Rannego Zygmunta Sierakowskiego żandarmi wywieźli ze szpitala św. Jakuba. Nie mógł ustać na własnych nogach. „Na oczach tłumu dociągnięto go do szubienicy. Słuchając wyroku, stał. Chwiał się oparty o ramię księdza” i czekał na egzekucję. M. Murawiew wydał wyrok śmierci hańbiący oficera. Kat, który go wciągnął na szubienicę, „kopnął rannego kilkakrotnie, dokładnie mierząc w jego rany”. W złowrogim warkocie bębnow generał zawisł na szubienicy. Ciało potajemnie pogrzebano na wzgórzu Gedymina³². Zygmunt Sierakowski miał 36 lat. Pozostawił oczekującą dziecka Apolonię. Nie było jej na placu straceń. Przebywała w areszcie domowym, zarządzonym

przez M. Murawiewa. Dom, w którym mieszkała, stał blisko Ostrej Bramy.

Po trzech miesiącach wdowę w zaawansowanej ciąży, chorą, wywieziono koleją żelazną do Pskowa. Carski gubernator nakazał „odebrać dziecko, jeżeli będzie płci męskiej” i oddać na wychowanie Rosjance, która miała zadbać o to, aby nigdy nie dowiedziało się, kto jest jego ojcem. Przy porodzie Apolonii asystował pułkownik żandarmerii oraz wyznaczona z urzędu położna. W ten sposób pilnowano aby nie nastąpiła podmiana dziecka. 2 XI 1863 r. przyszła na świat córka, którą matka nazwała Zygmunta. Dziewczynka zmarła w Samarze w 1866 r., w wieku 3 lat. Apolonia Sierakowska przeżyła 81 lat, zmarła 2 I 1919 r., spoczęła na warszawskich Powązkach.

Gorszym miejscem katorgi od Samary nad Wołgą był Sybir, gdzie Polki zsyłano za działalność patriotyczną lub jako dobrowolne towarzyszki mężów, braci

i ojców³³. Jadwiga Prendowska, jako kurierka Mariana Langiewicza należała do grupy pierwszej. Początkowo trafiła ona do więzienia w Radomiu, następnie w październiku 1863 r. została odesłana do warszawskiej Cytadeli, gdzie spędziła dwa miesiące. Wyrokiem Sądu Wojennego skazano ją na katorgę syberyjską, którą w ramach łaski zamieniono na zesłanie do guberni permskiej. Wyruszającym na zesłanie kobietom najczęściej towarzyszyło uczucie niepokoju oraz strachu. Przed nimi była droga, licząca tysiące kilometrów, którą musiały pokonać pieszo. Polacy z Królestwa Polskiego przebywali trasę wynoszącą często od 14,5 do 16 tys. km, nie licząc dojazdu od centrum administracyjnego, gdzie byli rejestrowani, do wsi wyznaczonej na zamieszkanie³⁴.



Kobieta ochotnik do powstania 1863 r.

Na tychże samych etapach co kobiety zatrzymywali się zwykli przestępcy, których mogły stać się łatwym łupem. Często lokowano je z żołnierzami lub pospolitymi kryminalistkami. Jadwiga Prendowska w swoich wspomnieniach pisała: „Jedziemy. Zdaje mi się, że lecę w przepaść. Gdzie się zatrzymam, czy wrócę jeszcze kiedy tu, gdzie zostawiłam wszystko moje?”³⁵

Konsekwencją zaangażowania, tak, jak było to w przypadku Apolonii Sierakowskiej czy Jadwigi Prendowskiej, były represje, które dotknęły 95 kobiet z Królestwa Polskiego i 2242 z dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zapomniana pisarka z przełomu XIX i XX wieku, Michalina Domańska (1873-1936), herbu Larysza, bardzo trafnie zatytułowała swoją książkę: *Ciche bohaterki. Szkic pracy społecznej polskich ziemianek na Kresach Wschodnich w epoce popowstaniowych represji*, poświęconej wielu wspaniałym kobietom, które swoje życie poświęciły pracy narodowej. Stały one najpierw na polach bitew u boku swoich ojców, braci i mężów, a później do walki z „całym sztabem szpiegów, wybranych spośród mętów rosyjskiego społeczeństwa, a przysłanym specjalnie dla »obrusienia« nieszczęsnego kraju”³⁶.

KALENDARIUM

W powstaniu styczniowym stoczono około 1200 bitew i potyczek. Ważniejsze z nich:

bitwa pod Ciołkowem - 22 stycznia 1863

bitwa pod Szydłowcem - 22 stycznia 1863

bitwa pod Lubartowem - 23 stycznia 1863

bitwa pod Węgrowem - 3 lutego 1863

bitwa pod Rawą - 4 lutego 1863

bitwa pod Siemiatyczami - 6/7 lutego 1863

bitwa pod Słupczą - 8 lutego 1863
bitwa pod Miechowem - 17 lutego 1863
bitwa pod Krzywosądzem - 19 lutego 1863
bitwa pod Dobrą- 24 lutego 1863
bitwa pod Małogoszczem - 24 lutego 1863
bitwa pod Staszowem - 17 lutego 1863
bitwa pod Nową Wsią - 21 lutego 1863
bitwa pod Mrzygłodem - 1 marca 1863
bitwa pod Nagoszewem - 2-3 marca 1863
bitwa pod Pieskową Skałą- 4 marca 1863
bitwa pod Skałą - 5 marca 1863
bitwa pod Chrobrzem - 17 marca 1863
bitwa pod Grochowiskami - 18 marca 1863
bitwa pod Hutą Krzeszowską - 21 marca 1863
bitwa pod Igołomią - 21 marca 1863
bitwa pod Krasnobrodem - 24 marca 1863
bitwa pod Praszka -11 kwietnia 1863
bitwa pod Budą Zaborowską - 14 kwietnia 1863
bitwa pod Brodami - 16 kwietnia 1863
bitwa pod Brodami - 18 kwietnia 1863
Bitwa pod Ginietydami - 21 kwietnia 1863
bitwa pod Wąsoszem - 23 kwietnia 1863
bitwa pod Nową Wsią - 26 kwietnia 1863
bitwa pod Pyzdrami - 29 kwietnia 1863
bitwa pod Stokiem - 4/5 maja 1863
bitwa pod Kobylanką - 1-6 maja 1863
bitwa pod Krzykawką - 5 maja 1863
bitwa pod Birzami - 7 maja-9 maja 1863
I bitwa pod Ignacewem - 8 maja 1863
bitwa pod Hutą Krzeszowską - 11 maja 1863
bitwa pod Salichą - 6 maja 1863
I bitwa pod Chruśliną - 30 maja 1863
II bitwa pod Ignacewem - 9 czerwca 1863
bitwa pod Kleczewem - 10 czerwca 1863
bitwa pod Lututowem - 15 czerwca 1863
bitwa pod Górami - 18 czerwca 1863
bitwa pod Komorowem - 20 czerwca 1863
bitwa pod Świerżami - 9 lipca 1863
bitwa pod Ossą - 10 lipca 1863
bitwa pod Siemiatyczami - 11 lipca 1863
II bitwa pod Chruśliną - 4 sierpnia 1863

bitwa pod Depułtyczami - 5 sierpnia 1863
bitwa pod Żyrzynom - 8 sierpnia 1863
bitwa pod Złoczewem - 20 sierpnia 1863
bitwa pod Fajślawicami - 24 sierpnia 1863
bitwa pod Sędziejowicami - 25 sierpnia 1863
bitwa pod Panasówką 3 września 1863
bitwa pod Batorzem - 6 września 1863
bitwa pod Melchowem - 30 września 1863
bitwa pod Ostrowami - 3 października 1863
bitwa pod Oksą 20 października 1863
bitwa pod Łążkiem - 22 października 1863
bitwa pod Rybnicą - 28 października 1863
bitwa pod Rossoszem - 16 listopada 1863
bitwa pod Opatowem - 24 listopada 1863 i 21 lutego 1864
bitwa pod Brodami - 2 grudnia 1863
bitwa pod Sprową - 4 grudnia 1863
bitwa pod Mierzwinem - 5 grudnia 1863
bitwa pod Hutą Szczecińską - 9 grudnia 1863
bitwa pod Janikiem - 16 grudnia 1863
bitwa pod Iłżą - 17 stycznia 1864
Bitwa pod Tarnogórą - 1864 - 22 kwietnia 1864
Bitwa pod Zamościem - 1 maja 1864
Bitwa pod Lublinem - 4 maja 1864

Stanisław Zieliński: *Bitwy i potyczki 1863-1864; na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Rapperswil 1913*

PRZYPISY

¹ Pojedynek amerykański nazywamy pojedynek, w którym o życiu i śmierci przeciwników lub o nadaniu jednemu z nich w jakikolwiek sposób widocznej przewagi podczas walki - decyduje los (np. pojedynek nakazujący przeciwnikowi wyciągającemu los, popełnienie samobójstwa, lub w którym los rozstrzyga, który z przeciwników posługiwać się będzie bronią nabitą, a który nienabitą). Pojedynki amerykańskie, według kpt. Władysława Boziewicza (autora polskiego Kodeksu honorowego), są aktem niehonorowym, nie mającym nic wspólnego z odwiecznymi zasadami honoru i ściągają niehonorowość na wszystkie osoby biorące w nich udział.

² „Gwiazdka Cieszyńska” nr 41 z 10 X 1863, s. 326: „30 września rozstrzelali Moskale 5 osób w Warszawie: Janiszewskiego, Raczyńskiego, Kosińskiego, Jagoszewskiego i Zelnera. Każdy z tych był na innym rynku straconym, aby większy postrach rzucić na miasto”.

³ *Ibid.*, nr 28 z 11 VII 1863, s. 222. Zob. D. Fajnhauz: *1863 Litwa i Białoruś*. Warszawa 1999, s. 150-159, 162-164, 166, 169, 170, 177, 183, 186, 192, 201, 202.

⁴ „Gwiazdka Cieszyńska”, s. 218.

⁵ S. Kotarski: *Opatów w latach 1861-1864*. Opatów 1935; S. Cieszkowski: *Pomnik Ludwika Zwierzdowskiego. „Ziemia Opatowska” 1988/4*.

⁶ F. Bielińska: *Nulla i jego towarzysze. Z przedmową Stefana Żeromskiego*. Warszawa 1923, s. 165 i 167.

⁷ M. Pawliszczew: op.cit., s. 572-573.

⁸ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 16 z 16 IV 1864, s. 125-126: „wyrokiem sądu polowego stracony został w Radomiu 21 III przez powieszenie kapitan jazdy powstańczej Tarkowski, [...] 24 III rozstrzelali tamże Leopolda Monsend, niegdyś porucznika austriackiego z 56 Pułku Meklemburskiego; 16 III powieszani zostali w Wieluniu: Jan Dąbrowski, włościanin ze wsi Cegielni, Józef Szczepański mieszczanin, Piotr Wawrzyniec zbieg z wojska moskiewskiego – wszyscy jako należący do żandarmerii narodowej”.

⁹ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 22 z 28 V 1864, s. 173.

¹⁰ Ibid., nr 26 z 27 VI 1863, s. 206.

¹¹ F. Rawita-Garoński: *Walka o wolność 1863 r.* Lwów 1913, s. 95: „Ksiądz Mackiewicz zdołał z częścią rozbitków ująć cało. Pół roku jeszcze trzymał się na placu boju, ale gdy wyczerpany i chory przemycił się do Królestwa Polskiego na wypoczynek, uwięziony w drodze przez Moskali życie swoje szlachetnie zakończył na szubienicy z rozkazu Murawiewa”. M.N. Murawiew: *Wspomnienia*. Warszawa 1990, s. 37: Generał gubernator tak scharakteryzował ks. A. Mackiewicza: „główny działacz [...], człowiek nadzwyczaj zręczny, energiczny, mądry i fanatyk. Posiadał on wielki wpływ na lud, bezustannie formował nowe bandy i pojawiał się w różnych miejscowościach guberni [kowieńskiej – Z.J]. Chociaż jego szajki wielokrotnie były rozbijane przez nasze wojska, on sam umiał zawsze się wyróżnić pogoni i formował nowe”.

¹² „Gwiazdka Cieszyńska” nr 16 z 18 IV 1863, s. 124.

¹³ Ibid., nr 24 z 13 VI 1863, s. 190: „Jadącego pana Złotnickiego z księdzem Orzechowskim i księdzem Sypniewskim, którzy wieźli z sobą sakrament dla zaopatrzenia rannych umierających powstańców zatrzymali kozacy; pierwszego zabili, oleje święte powylewali, konie z bryczką ukradli, księży zaś okrutnie poranionych zabrali ze sobą”.

¹⁴ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 26 z 25 VI 1864, s. 205.

¹⁵ Ibid., nr 26 z 27 VI 1863, s. 206.

¹⁶ Ibid., nr 31 z 1 VIII 1863, s. 248.

¹⁷ Ibid. Zob. „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 43 z 24 X 1863, s. 342. Podczas egzekucji w Dźbowie w Kaliskiem powieszono: dowódcę Jana Przybyłowicza i jego oficera Konstantego Kraszewskiego oraz rozstrzelano żołnierza Kondratienko, który przeszedł na stronę powstańców. Przed straceniem Polaków upokarzano, bito i katowano. J. Przybyłowicz „oderwał się z słupa” i egzekucję trzeba było powtórzyć.

¹⁸ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 31 z 1 VIII 1863, s. 248. Zob. W. Śladkowski: *Miejsca straceń powstańców 1863 roku w Lublinie. Leon Frankowski, Kazimierz Bogdanowicz i inni*. Lublin 1993.

¹⁹ D. Fajnhauz: op.cit., s. 151, 155, 156, 158, 182, 189, 190, 203.

²⁰ „Gwiazdka Cieszyńska” nr 25 z 20 VI 1863, s. 198.

²¹ „Ojczyzna” nr 57 z 1864, s. 2.

²² „Gwiazdka Cieszyńska” nr 30 z 23 VII 1864, s. 237.

²³ H. Maliszewska: *Ksiądz Stanisław Brzóska [w:] Pamiętnik Lubelski*. T. 1. Lublin 1930, s. 211; T. Krawczak: *W szlacheckim zaścianku*. Warszawa-Siedlce 1993, s. 95, 96, 250; E. Niebelski: *Księża kapłani w powstaniu styczniowym [w:] Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*. Pod red. J. Ziółka. Lublin 2008, s. 238; Idem: *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 i na zesłaniu*. Lublin 2008, s. 288; M. Pawliszczew: op.cit ..., s. 593.

²⁴ „Schlesische Zeitung” nr 129 z 18 III 1862, nr 187 z 23 IV 1862; „Schlesisches Kirchenblatt” nr 37 z 13 IX 1862 w artykule *Die Katholische Kirche im Königreich Polen*, pisząc o demonstracji żałobnej, protestowała przeciw nadużywaniu przez „rewolucję” powagi religii i Kościoła.

²⁵ „Schlesische Zeitung” nr 16 z 10 I 1863, nr 19 z 13 I 1863, nr 45 z 28 I 1863, nr 111 z 7 III 1862, nr 578 z 16 XII 1862

²⁶ A.O. Klaussmann: *Oberschlesien vor 55 Jahren und wie ich es wieder fand*. Kattowitz 1911, s. 52.

²⁷ Ibid.

²⁸ Ibid., s. 56: „Einer dieser Verwundeten bot einen so grässlichen Anblick, dass ich ihn Zeit meines Lebens nicht vergessen konnte. Er hatte von einem der Koscheniere einen Hieb über das Gesicht erhalten, und zwar von oben nach unten. Stirnhaut, Nase, Oberlippe hatten sich von dem Gesicht lostgelöst. Der Verwundete war natürlich bewusstlos, sein graubrauner Mantel troff von Blut, ebenso waren die anderen drei Verwundeten blutbedeckt, und auch die Binden, die sie um den Kopf und die verwundeten Arme trugen, troffen von Blut. Der Wagen fuhr langsam nach dem Knappschafts-lazarett in troffen von Blut”. Także „Schlesische Zeitung” donosiła z Mysłowic o krwawej bitwie pod Sosnowcem

oraz o dużej liczbie ciężko rannych Rosjan, których wozami przywożono do pruskiego lazaretu. W grupie tej był m.in. kapitan kilkakrotnie cięty kosą. Zob. „Goniec” nr 26 z 11 II 1863, s. 1. W numerze 46 „Gońca” z 6 III 1863 ukazała się notatka korespondenta „Schlesische Zeitung” z Katowic, który donosił o przywiezieniu koleją do Myszkowa 6 wagonów „napelnionych rannymi Moskalami”.

²⁹ K. Firlej-Bielańska: *Nullo i jego towarzysze*. Z przedmową Stefana Żeromskiego. Warszawa 1923, s. 165.

³⁰ „Czas” nr 52 z 5 III 1863, s. 2.

³¹ J. Prendowska: *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 40.

³² Postępująca erozja gruntów na zboczach góry Gedymina, odsłoniła ludzkie kości. W 2017 r. archeolodzy natrafili na szczątki powstańców styczniowych, straconych przez władze carskie w latach 1863–1864 na placu Łukiskim. Odkryto szczątki 20 bohaterów, a wśród nich powstańczych przywódców – Konstantego Kalinowskiego i Zygmunta Sierakowskiego. Tego ostatniego zdradziła zachowana obrączka z wygrawerowanym napisem: „Zygmunt Apolonia 11 sierpnia/30 lipca 1862”. Zob. A. A. Bajor: *Otwarta się nadwilejska góra*. Kraków 2020.

³³ E. Kaczyńska: *Syberia największe więzienie świata (1815–1914)*. Warszawa 1991, s. 85–87.

³⁴ E. Kaczyńska: *Syberia największe więzienie świata...*, s. 105.

³⁵ J. Prendowska: *Moje wspomnienia...*, s. 228.

³⁶ M. Domańska: *Ciche bohaterki. Szkic pracy społecznej polskich ziemianek na Kresach Wschodnich w epoce powstaniowych represji*. [b.r.m.w.], s. 3.

Jakub Halor

125 LAT ELEKTRYCZNEJ KOMUNIKACJI TRAMWAJOWEJ W OKRĘGU KATOWICKIM. LINIA TRAMWAJOWA KATOWICE – SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Wprowadzenie

U progu XIX wieku niewielka miejscowość Siemianowice, gdzie mieścił się pałac hrabiów Henckel von Donnersmarck, pełniła obok Bytomia funkcje stolicy wolnego państwa stanowego, obejmującego większą część obszaru współczesnej konurbacji górnośląskiej¹. W przededniu rewolucji przemysłowej mieszkańcy państwa bytomsko-siemianowickiego byli silnie związani z rodzinnymi miejscowościami i nie mieli potrzeby dojeżdżać do pracy odległej o kilka czy kilkanaście kilometrów. Sytuacja zaczęła się dynamicznie zmieniać wraz z żywiołowym rozwojem hutnictwa i przemysłu wydobywczego. W latach 30. XIX w., gdy w pobliżu Katowic i Siemianowic zbudowano pierwsze duże huty („Baildon” i „Laura”), w miejscowościach tych powstał załazek komunikacji publicznej w postaci pocztowego dylżansu, obsługującego miejscowe ekspedycje. Dylżanse, które łączyły dzisiejsze Siemianowice z Bytomiem, później z Katowicami, posiadały zazwyczaj dwa lub cztery miejsca dla pasażerów, z których każdy mógł zabrać nieodpłatnie 30 funtów bagażu (około 15 kg).

Równoleżnikowy przebieg głównych linii kolejowych powstałych w regionie powodował, że Katowice, aspirujące już do roli handlowego centrum regionu dzięki intensywnej rozbudowie miasta przy granicznej i węzłowej stacji kolejowej, pod koniec XIX stulecia wciąż nie miały sprawnej komunikacji z prężnie rozwijającymi się Siemianowicami, siedzibą m. in. jednego z największych koncernów górnico-hutniczych - Zjednoczonych Hut Królewska i Laura czy fabryki kotłów Fitznera, których wyroby były cenione i nagradzane na światowych wystawach. Ruch pieszych drogami zatłoczonymi przez furmanki pełne wszelakich surowców, płodów rolnych i produktów przemysłu, a przy tym w zależności od pogody zapyłonymi lub zabłoconymi nie należał do przyjemności, a zimą bywał niemożliwy. Łącząca Siemianowice z Katowicami kolej wąskotorowa przewoziła wyłącznie towary

i surowce, z trudem nadążając za wzrastającymi potrzebami transportu międzyzakładowego. Prywatni przewoźnicy drogowi (dorożkarze) kursowali nieregularnie i niepunktualnie. Dopiero po upaństwowieniu prywatnych kolei w Prusach powstała łącznica między dawnymi głównymi kolejami OSE i ROUE², dzięki czemu 1 maja 1894 roku królewskie koleje otwały ruch pasażerski (8 par pociągów) na trasie Bytom - Siemianowice - Dąbrówka Mała - Bogucice (Zawodzie) - Katowice. Trasa ta, prowadząc szerokim łukiem, omijała jednak od wschodu miejscowości, osiedla i zakłady pracy na pograniczu Siemianowic i Katowic - Alfred, Józefowiec, Wełnowiec z Hutą księcia Hohenlohe, ponadto obsługiwała równocześnie nie mniej niż 80 pociągów towarowych na dobę.

Tramwaj parowy

Rozwiązanie narastającego problemu transportu lokalnego zaproponowała berlińska spółka Kramera, przedstawiając koncepcję sieci międzymiastowych połączeń tramwajowych. Jeden z pierwszych projektów przedstawiony w 1892 r. dotyczył długiej linii tramwaju parowego Królewska Huta - Dąb - Katowice - Wełnowiec - Huta Laura. Oprócz przewozu osób zakładano wówczas transport towarów, przewidując odgałęzienia bocznic zakładów przemysłowych. Uzyskanie zezwolenia władz rejencji opolskiej napotkało na trudności ze względu na zbyt wąskie szosy i brak zgody miast na ruch towarowy. Po pokonaniu formalnych przeszkód w lutym 1896 r. rozpoczęto budowę odcinka Katowice - Wełnowiec z przystankiem krańcowym przy Hucie „Marta”, chociaż dopiero 23 marca 1896 r. przyznano długo wyczekiwaną koncesję z ważnością na 50 lat na linię o trakcji parowej w relacji Królewska Huta - Katowice - Huta Laura (w praktyce realizowaną jako dwie trasy połączone w Katowicach). Tor o rozstawie 785mm ułożono po zachodniej stronie Schlosstrasse (ul. Zamkowa, dziś al. Wojciecha Korfańskiego) przez Wełnowiec do przykopalnianej kolonii Alfred, gdzie szosa z Katowic rozwidła się po dziś dzień w kierunku Siemianowic i Chorzowa. W tym miejscu zbudowano trójkąt torowy ze względu na rychło spodziewane podjęcie budowy odcinka Alfred - Królewska Huta, który miał zapewnić połączenie z pierwszą, czynną od 1894 r. linią tramwaju parowego Gliwice - Królewska Huta - Bytom - Piekary i jej zapleczem technicznym. Bezpośrednio przed trójkątem od strony Wełnowca nowy tor przeciął wąskotorową kolejką konną z Huty Cynku „Hohenlohe” do Szybu „Alfred”. Skrzyżowanie zabezpieczono posterunkiem dróznika umieszczonym wewnątrz trójkąta. Tor tramwajowy skręcał ostro na szosę do Huty Laura, prowadząc po jej południowej i wschodniej stronie (dziś ul. Katowicka). W pobliżu miejsca, gdzie dziś stoi stacja benzynowa, tor oddzielał się od szosy wydzieloną niweletą i łagodnymi łukami prowadził pod wiadukt państwowej kolei wąskotorowej położony nieopodal bramy Szybu „Ficinus”. W tym rejonie znajdowało się odgałęzienie do prowizorycznej zajezdni przy Hucie „Laura”³. Za wiaduktem tor tramwajowy



Jeden z pierwszych wagonów elektrycznych „Walker” ok. 1898 roku (ze zbioru E. Konrada)

skręcał w lewo w Ficinustrasse (ulica po wojnie wchłonięta przez rozbudowującą się hutę) i po trzech kolejnych odwrotnych skrętach wąskimi uliczkami docierał do przystanku końcowego przy dyrekcji huty w pobliżu Hilgersplatz (dziś plac ks. Piotra Skargi).

Miejscowa prasa pilnie śledziła rozwój nowego środka transportu. W „Katoliku” z 29 grudnia 1896 r. napisano: *Laurahuta – Kolejka parowa będzie wnet jeździła od nas do Katowic i z powrotem. Pociągi odchodzą co godzinę z Laurahuty i Katowic. Rano wychodzi pierwszy pociąg z Laurahuty o ćwierć na siódmą, z Katowic o trzy ćwierci na siódmą. Ostatni pociąg z Laurahuty wyjeżdża o w pół do dziesiątej, z Katowic o dziesiątej. Bilet za całą drogę kosztuje 20 fen. w trzeciej, a 30 fen. w drugiej klasie, a następnego dnia na trasę ruszyły pierwsze pociągi złożone z małych lokomotyw parowych ciągnących wagony z otwartymi pomostami wyposażone w hamulec pneumatyczny. Była to druga (po kolejce Gliwice – Królewska Huta – Bytom – Piekary) i zarazem ostatnia trasa tramwaju parowego w okręgu katowickim⁴.*

Elektryfikacja

Trakcja parowa na nowej trasie miała okazać się krótkim epizodem, gdyż już 3 lutego 1897 r. uzyskano zezwolenie na jej elektryfikację. W październiku 1897 r. gazeta „Oberschlesischer Anzeiger” zauważyła, że stawiane w Katowicach i Laurahucie kratowe słupy trakcyjne są brzydkie. Spółka Oberschlesische Dampfstrassenbahn (Górnośląskie Tramwaje Parowe, dalej ODS) argumentowała, że rurowe słupy są droższe i nota w gazecie stanowi agitację siemianowickiej fabryki Fitznera, która chciałaby owe słupy sprzedać. Tym niemniej zainstalowano

słupy rurowe na Schlossstrasse w Katowicach. W drugiej połowie lipca 1898 r. przeprowadzono jazdy próbne i odebrano instalację elektrycznej sieci trakcyjnej na całej trasie, jednak na regularnie kursujące tramwaje elektryczne pasażerowie musieli jeszcze poczekać, gdyż zastrzeżenia zgłosił zarząd kolei wąskotorowej, właściciel wiaduktu przy Hucie „Laura”. Po zakończeniu negocjacji ruch elektryczny otwarto 1 października 1898 roku. Publicyści natychmiast zauważyli, że *kolejka uliczna pędzona jest siłą elektryczną, a nie jak dotąd parą. Dla mieszkańców wielka to przyjemność, gdyż kolejka elektryczna nie napęlnia ulic dymem.*

Była to pierwsza w okręgu przemysłowym linia tramwajowa z napędem elektrycznym, a kursujące na niej pojemne wagony Walker były pierwszymi w Europie tramwajami na wózkach skrętnych z indywidualnym napędem osi. ODS zaopatrywała się w energię w nowo uruchomionej siłowni w Chorzowie. Początkowo obok nowych wagonów kursowały jeszcze pociągi parowe, które były tańsze w eksploatacji. Do ich ostatecznego wycofania skłoniła firmę duża nieregularność kursów. Niestety, już trzeciego dnia kursowania tramwaju elektrycznego zdarzył się poważny wypadek, uwieczniony w gazecie: *„Ciężkie nieszczęście na nowootworzonej elektrycznej kolei ulicznej przygodziło się w poniedziałek wieczorem. W miejscu bowiem gdzie tor kolejki koło zakładu hutniczego nagle się skręca, wykoleił się i przewrócił wagon napęlniony podróżnymi. Ośm osób odniosło ciężkie rany”*. Pomimo tego feralnego zdarzenia, nowy środek transportu cieszył się ogromną popularnością, szczególnie że już 25 listopada 1898 r. trasę tramwaju przedłużono w pobliże katowickiego rynku. Wiązało się to z narastającym problemem przepełnień, pomimo że od początku stosowano tabor o dużej pojemności. Aby poprawić regularność kursów i przepustowość, w kolejnych latach poprawiano i rozbudowywano infrastrukturę. Po oddaniu do użytkowania odcinka Alfred – Królewska Huta 25 lipca 1900 r. wagony nie musiały już korzystać z tymczasowego zaplecza przy Hucie „Laura”. 1 października 1901 r. wycofano tabor z tego miejsca i przeniesiono do zajezdni w Rozbarku. Po odbiorze nowych mijanek od 15 lipca 1905 r. zezwolono na ruch pociągów co 15 minut, co umożliwiło wprowadzenie częstotliwości półgodzinnej w relacji Katowice – Huta Laura oraz w relacji Huta Laura – Królewska Huta, obydwie relacje kursowały bowiem od 1900 r. naprzemiennie na wspólnym odcinku Huta Laura – Alfred. Analogiczny plan ruchu wprowadzono w Katowicach, gdzie na przedłużonym odcinku z rynku do Huty „Marta” kursowały na przemian tramwaje relacji Katowice – Huta Laura oraz Katowice – Królewska Huta.

W grudniu 1901 r. odnotowano w okolicy po raz pierwszy powtarzające się przypadki wandalizmu. Nieznani sprawcy niszczyli lampy oświetlające torowisko i drogę w Węzłowcu, Bytkowie i w Wełnowcu. Ich instalowanie i utrzymanie należało wówczas do obowiązków firmy tramwajowej. Szosa, po której prowadziły tory należała początkowo do prowincji śląskiej i w 1913 r. podobnie jak inne została przejęta przez właściwe miasta i powiaty. Spółka domagała się zniesienia obowiązku oczyszczania

Wagon Walker z zabudowanymi pomostami na końcowym przystanku Hilgerplatz w Hucie Laura - obecnie Plac Skargi w Siemianowicach Śląskich ok. 1910 roku (ze zbioru A. Matysika)



i oświetlania szos zawierając nowe umowy z miastami i gminami. Wybuch wojny i powołanie pracowników do wojska spowodowały ograniczenie częstotliwości ruchu, szczególnie w godzinach porannych i wieczornych. Pasażerowie skarżyli się na przepełnione pociągi. Podczas trwających działań zbrojnych nie przerwano kursowania. Na stanowiskach konduktorów, a później także motorniczych, po raz pierwszy w historii zaczęły pracować kobiety. Fakt ten wiązał się ściśle z brakiem do pracy mężczyzn, którzy walczyli i nieraz ginęli na froncie.

Okres międzywojenny

W 1922 roku w konsekwencji plebiscytu przeprowadzonego po powstaniach śląskich, Katowice i Siemianowice znalazły się w części Górnego Śląska przyznanej odrodzonej Polsce. Niezależnie od trudnej sytuacji gospodarczej spowodowanej hiperinflacją nie ustawały antagonizmy polityczne. Obsługę polskiej części sieci tramwajowej prowadziła odtąd firma Schlesische Kleinbahn AG z siedzibą w Katowicach, przemianowana w 1928 roku na Śląskie Kolejki S.A. (ŚK). W 1927 r. dotychczasowa gmina Huta Laura-Siemianowice zmieniła nazwę na Siemianowice Śląskie, a w 1932 Rozporządzeniem Rady Ministrów otrzymała prawa miejskie. Czas był ku temu najwyższy, gdyż miejscowość miała ponad 30 tys. mieszkańców. Od 1 maja 1928 r. w relacji Katowice - Siemianowice wprowadzono 15-minutową częstotliwość kursowania. Pociągi jadące w kierunku Siemianowic zostawiały wóz doczepny na nieużywanej liniowo mijance w Wełnowcu na kolonii Fryderyka, zabierając go podczas powrotu do Katowic.

W tym czasie coraz śmielej wchodziła na rynek poważna konkurencja dla firmy tramwajowej w postaci autobusów. Spalinowe, ogumione pojazdy mogły jeździć szybciej od wąskotorowych tramwajów i miały wygodne, miękkie siedzenia w miejsce drewnianych ławeczek, pasażerów „podbierały” bezpośrednio z tramwajowych przystanków, nie były jednak tak pojemne i niezawodne jak



Pociąg linii 3 Katowice – Siemianowice prowadzony wagonem LHL na ówczesnej ulicy Zamkowej w Katowicach ok. 1930 roku (ze zbioru E. Konrada)

tramwaje. 25 czerwca 1929 miasta Katowice, Chorzów, Siemianowice oraz powiaty Katowice i Świętochłowice utworzyły międzygminną spółkę Śląskie Linie Autobusowe (ŚLA). 1 listopada 1929 roku nowy przewoźnik rozpoczął działalność na nieco wydłużonej w stosunku do tramwaju trasie Katowice-Siemianowice Kościół dwoma małymi autobusami Ursus. By stawić czoło konkurencji, ŚK planowały zrealizować przebudowę sieci wąskotorowych tramwajów na „normalny” rozstaw 1435 mm. Nowoczesny normalnotorowy tramwaj nie ustępował autobusom komfortem i szybkością podróży, a przy tym zachowywał wszelkie zalety szynowej trakcji elektrycznej – tanią eksploatacją, wielką zdolność przewożenia i brak spalin. Przebudowa była jednak czasochłonna i kosztowną inwestycją, trudną do sfinansowania w dobie narastającego kryzysu i konkurencji. Linie z Katowic do Siemianowic obsługiwały od dłuższego czasu wagony z zajezdni w Roźdzeniu. W pierwszej kolejności przekuwanie torów podjęto na odcinku Katowice – Szopienice, w konsekwencji czego obsługę począwszy od 18 października 1928 r. przejęła zajezdnia w Królewskiej Hucie (Łagiewniki Zachód) ze względu na przerwanie połączenia na katowickim rynku. Znajdującą się na Wełnowcu mijankę w 1932 r. wydłużono o 300 metrów, a dotychczasowy przystanek w Józefowcu zastąpiony został przez dwa nowe przy ul. Piastów i przy ul. ks. Jana Rzymelki.

Od ok. 1931 r. tramwaje linii Katowice – Siemianowice uzyskały numeryczne oznaczenie relacji liczbą 3. Konkurencyjna linia autobusowa nr 1 kursowała tymczasem wzdłuż linii tramwaju na trasie Siemianowice Kościół – Katowice co 20 minut ze znacznie większą prędkością handlową⁵. Spadek przewozów na linii z poziomu 937 tys. w 1931 r. do 643 tys. w 1935 r. spowodowany kryzysem i konkurencją autobusów przyczynił się do przejściowego wstrzymania ruchu tramwaju na linii 3 w połowie 1936 roku. 1 lipca 1937 r. ruch przywrócono z częstotliwością 15 minut, a od 1 października skrócono czas przejazdu z Katowic do Siemianowic

z 28 do 22 minut, sprowadzając szybszy tabor - wagony LHL wypożyczone od operującej „za miedzą” niemieckiej spółki VBO. Zachęcano przy tym pasażerów do korzystania z tramwajów, wprowadzając promocje cenowe. Cena biletu uzależniona była od ilości stref. W drugiej połowie lat 30. XX w. przejazd w obrębie Katowic kosztował 20-35 groszy. Z katowickiego rynku można było dojechać bezpośrednio do: Siemianowic (40 gr.), Szopienic (40 gr.), Hajduk Wielkich (40 gr.), Mysłowic (55 gr.), Chorzowa (55 gr.), Świętochłowic (55 gr.), Sosnowca (65 gr.), Piaśnik (65 gr.), Łagiewnik (65 gr.) i Nowej Wsi (65-80 gr.). Uczestnikom wycieczek złożonych z co najmniej 15 osób przysługiwała zniżka w wysokości 20-40%. W 1937 r. wprowadzono książeczki z biletami odcinkowymi, które można było nabyć u konduktora oszczędzając ok. 25% jednostkowej ceny biletu.

10 lipca 1937 r. ŚK skierowały do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego pismo informujące o zamiarze przebudowy linii wąskotorowej w kierunku Siemianowic na normalną szerokość toru i połączeniu z normalnotorową od 1928 r. trasą Chorzów - Katowice - Mysłowice. Do jej obsługi planowano zakup 4 nowych wagonów. Projekt przewidywał przedłużenie linii nr 3 w centrum Siemianowic o 400 m ulicą Sienkiewicza, aż do przejazdu kolejowego. Koszty inwestycji szacowano na około 900 tys. zł. i zwracano się o zagwarantowanie wyłączności, jako że przy konkurencji autobusowej nie uzyskano by rentowności wystarczającej do pokrycia amortyzacji i oprocentowania zainwestowanych środków. Opinia publiczna informowana była za pośrednictwem prasy o przygotowaniach do przebudowy ul. Zamkowej, którą katowicki magistrat zamierzał rozszerzyć przy wylocie na Rynek do 30 metrów, z czego po 5 metrów z każdej strony na chodniki. Tor tramwajowy miał być docelowo przełożony do środka ulicy. Aby przystąpić do przebudowy, tor wąski przełożono na zachodnią stronę ulicy i skrócono o ok. 60 m. Mijanę końcową usytuowano na wysokości dworca autobusowego. Do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. nie podjęto jednak prac w terenie.

W lipcu 1940 r., już pod okupacją niemiecką rozpoczęto przekuwanie toru według polskiego projektu, w pierwszej kolejności budując dwutorową linię normalnotorową w ciągu ul. Zamkowej (ob. Korfantego) od Königshütterstrasse (ob. ul. Chorzowskiej) do połączenia z przedwojenną trasą w Grundmannstrasse (ob. 3 Maja). Przebudowę odcinka Huta Marta - Alfred na normalny tor rozpoczęto jesienią 1940 r. jeszcze na podstawie polskiego zezwolenia. Jednotorowy szlak uzupełniały dwie mijanki przy Hucie Marta (km 0,6), na Koszutce (km 1,2) oraz odcinek dwutorowy w Wełnowcu (km 2,4-2,9). Już 26 czerwca 1941 r. niedokończoną jeszcze trasę przekazano do eksploatacji, a skierowane na nią pociągi złożone z używanych, sprowadzonych z Norymbergi wagonów oznaczono nowym numerem relacji 13. W porównaniu z relacją wąskotorową trasa linii 13 wydłużyła się w centrum Katowic do Wilhelmsplatz (ob. pl. Wolności), gdzie tramwaj zwracał na pętli ulicznej. Pasażerowie zmierzający do Siemianowic przesiadali się na Alfredzie na tramwaj wąskotorowy. Ostateczny odbiór odcinka nastąpił

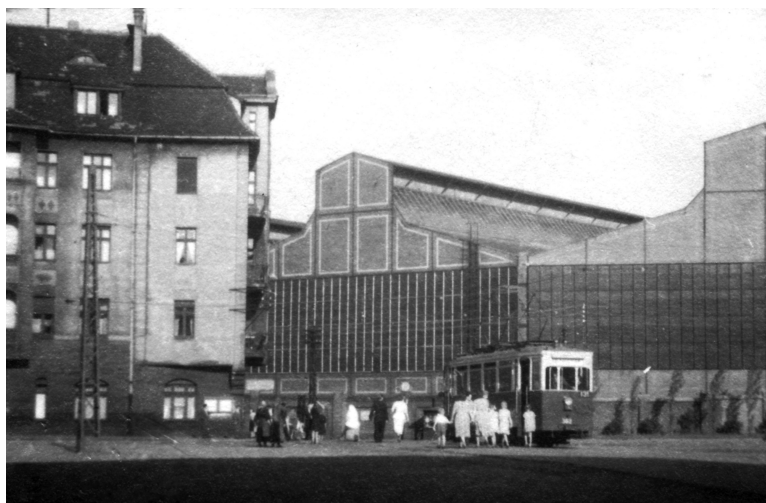
Pociąg linii 13 złożony z wagonów normalnotorowych norymberskich na rynku w Katowicach ok. 1942 roku (ze zbioru E. Konrada)



15 października 1942 r. po wybudowaniu tymczasowej pętli na Alfredzie. Była to pierwsza tramwajowa pętla zwrotna w regionie (nie licząc pętli ulicznych). Pozostały odcinek do Siemianowic miał być wykonany wraz z przebudową szosy (ob. ul. Katowicka). Inwestycja ta, wiążąca się z budową nowego wiaduktu dla kolei wąskotorowej nad nową szosą i torem tramwajowym oraz dwutorowej pętli na Hermann-Goering Platz (ob. pl. Skargi) została przerwana przed końcem wojny. W styczniu 1943 r. w Wełnowcu powstała w km 2,3 jeszcze jedna, nieistniejąca obecnie mijanka na południe od Teichstrasse (ob. ul. Konduktorska). Służyła ona zapewne jako zwrotna dla uruchomionej w tym czasie szczytowej linii 113, która była skróconym wariantem linii 13 kursującym z Katowic do poczty w Wełnowcu.

Po II wojnie światowej

Ruch tramwajów linii 13 wznowiono prawdopodobnie 5 marca 1945 r. po ponad miesięcznej przerwie spowodowanej przez przemarsz wojsk radzieckich i konieczność odbudowy zniszczonej jeszcze przez Niemców sieci trakcyjnej w centrum Katowic. Nieznane dotychczas przepełnienia spowodowane brakami kadrowymi i materiałowymi, nasiloną migracją i brakiem alternatywnych środków transportu skutkowały licznymi wypadkami. 2 listopada przepełniony tramwaj na skutek niezadziałania hamulca wypadł z toru na wspomnianym już feralnym łuku pod wiaduktem kolei wąskotorowej, taranując bramę Huty „Laura” i wywracając się. Katastrofa, w której ciężko rannych zostało 27 osób, wpłynęła na decyzję rychłego dokończenia przerwanej inwestycji w Siemianowicach i uproszczenia krętego przebiegu trasy. Prace przygotowawcze podjęte jeszcze przez Niemców umożliwiły szybką realizację zadania. Budowę ul. Nowej Katowickiej rozpoczęto od ułożenia pojedynczego toru z mijanką przy zarządzie kopalni „Ficinus”, a nieco dalej, w km



Wagon Bremen linii 13
na pierwszej pętli na Placu
Skargi w Siemianowicach
ok. 1960 roku (ze zbioru
E. Konrada)

5,08 linii z Katowic wzniesiono tymczasowy wiadukt kolei wąskotorowej. Trasę zakończono skromniejszą w stosunku do wcześniejszych planów, jednotorową pętlą nieopodal dotychczasowej końcówki wąskotorowej u wylotu ul. Sienkiewicza. Tymczasową pętlę na Alfredzie zlikwidowano, a skrócona wąskotorowa linia 12 z Chorzowa kończyła się odtąd na Alfredzie dwoma ślepyimi torami połączonymi rozjazdem, gdzie podróżni przesiadali się na normalnotorową linię 13 kursującą do Siemianowic lub Katowic, która zainaugurowała ruch na nowej trasie 30 listopada 1946 r. Sytuacja taka miała miejsce do stycznia 1952 r., gdy przystąpiono do przebudowy linii 12 i odtworzono trójkąt torowy na Alfredzie.

15 listopada 1948 roku dokonano fuzji przedsiębiorstw komunikacji tramwajowej i autobusowej w związek międzykomunalny Śląsko-Dąbrowskie Linie Komunikacyjne, 27 lutego 1951 przekształcony w Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne (WPK). Epokowe zmiany symbolizowała zmiana tradycyjnego jasnożółtego koloru ŚK na czerwień. Dynamiczny wzrost produkcji przemysłowej po wojnie wymagał intensywnej rozbudowy osiedli mieszkaniowych: wzdłuż trasy linii 13 rozwijała się zwarta zabudowa osiedlowa w dzielnicy Koszutka (powstało tu os. Marchlewskiego), a przy Alfredzie, już w granicach Siemianowic, zbudowano rozległe os. Tuwima. Aby sprostać wzrastającym potrzebom przewozowym, w trójkąt torowy na Alfredzie wbudowano w 1956 r. nową pętlę, co umożliwiło przedłużenie do tego węzła linii szczytowej 113 (od 1959 r. przemianowanej na 13 bis). Przy pętli zbudowano poczekalnię z punktem regulatorским. Od grudnia 1955 r. uruchomiono drugą uzupełniającą relację o numerze 213, obsługiwaną 3 wagonami silnikowymi bez doczep na trasie z pl. Wolności do os. Marchlewskiego.

Na linii tramwajowej 13 kursowały w tym okresie pociągi składające się z wagonu silnikowego i dwóch doczepnych. Przewozy były imponujące, pasażerowie podróżowali jednak w warunkach dużego zatłoczenia: w 1957 roku w tramwajach

linii 13 sprzedano ponad 12,6 milionów biletów, dalsze 7 milionów w tramwajach linii uzupełniających 113 i 213, co odpowiadało przewozom ponad 50 tys. pasażerów dziennie na liczącej zaledwie 6,24 km trasie.

Budowa ul. Nowej Katowickiej w Siemianowicach, rozpoczęta jeszcze w okresie okupacji, doczekała się ostatecznej realizacji dopiero w 1960 roku. W związku z demontażem pętli oddanej do użytku w 1946 r., która kolidowała z nowym wiaduktem drogowym powstającym nad linią kolejową Bytom – Szopienice, tramwaje linii 13 od marca kończyły bieg na mijance Ficusus. Od tego miejsca wybudowano nową ulicę oraz równoległą dwutorową trasę tramwajową pod również nowym, żelbetowym wiaduktem kolei wąskotorowej. Trasa uległa skróceniu, nową pętlę tramwajową zbudowano bowiem 150 metrów bliżej w kierunku południowym, tuż za wylotem ul. Hutniczej. Na powstałym wówczas wiadukcie drogowym prowadzącym do centrum miasta nie przewidziano miejsca dla tramwaju, co znakomicie mogło ułatwić rozwój przyjaznej środowisku komunikacji w kierunku śródmieścia i północnych dzielnic. Istniejący obecnie układ torowy w Siemianowicach oddano do użytku w grudniu 1960 r.

Z początkiem lat 60. XX w. północna część śródmieścia Katowic stała się na ponad dekadę wielkim placem budowy podporządkowanym stworzeniu nowoczesnego, jak ówczesznie uważano, układu komunikacyjnego sprzyjającego rozwojowi motoryzacji. Wyburzono wiele wartościowych kamienic i zabytków przemysłu, zlikwidowano stopniowo linie kolejowe kolidujące z arteriami drogowymi, całkowitej przebudowie uległ Rynek i główna oś drogowa północ – południe którą kursowała linia tramwajowa 13, czyli ówczesna al. Armii Czerwonej (ob. Wojciecha Korfanteo) od rynku do ul. Słonecznej. Po wyburzeniu całej zachodniej pierzei poszerzona ulica zyskała dwie jezdnie po trzy pasy ruchu każda. Jezdnie rozdzielono nowym torowiskiem w pasie zieleni, na który przeniesiono ruch 15 maja 1964 roku. 5 września 1964 r. oddano do ruchu pętlę przy ul. Słonecznej, a 1 maja 1965 r. tory przebiegające przez rondo (które podczas budowy tramwaje omijały tymczasowym torem objazdowym) i będący ich kontynuacją wydzielony odcinek dwutorowy do ul. Słonecznej. Na rondzie znajdowały się



Mijanka pociągów linii 12 i linii 13 złożonych z wagonów serii N w Siemianowicach ok. 1960 r. (autor A. Halor)



Pociąg linii 13 złożony z nowych wagonów typu 105N na przystanku przy dworcu PKP w Katowicach ok. 1975 roku (autor H. Oerlemans)

iglice automatycznego rozjazdu, a nowy łuk prowadzący w kierunku Chorzowa odgałęział się w lewo dopiero za przejazdem przez jezdnie, tworząc splot czteroszynowy na torze w kierunku północnym. Dla zwiększenia częstotliwości ruchu na odcinku od Słonecznej do Wełnowca zainstalowana została sygnalizacja świetlna. Największe perturbacje dla ludności spowodowała gruntowna przebudowa rynku (z zachowanym ruchem tramwajowym). Nowy układ torowy oddano do ruchu 16 czerwca 1967 roku. Od tego momentu pociągi z kierunku południowego mogły jechać tylko na północ, a z północnego we wszystkich kierunkach. Na nowo powstały łącznik północ - wschód skierowano linię 13 bis - od 1 lipca 1967 r. kursowała ona do Zawodzia. Tego samego dnia nastąpiła rewolucja taryfowa. Zlikwidowano dotychczasowe rozbudowane opłaty strefowe wprowadzając taryfę jednolitą - bilet normalny kosztował odtąd 1 zł, ulgowy 50 gr. niezależnie od odległości podróży. Od 1968 r. zlikwidowano stanowiska konduktorów, wprowadzając mechaniczne kasowniki biletów, a obsługę linii 13 przejął nowy katowicki zakład w Zawodziu. Wprowadzenie szybkieżnych wagonów jednokierunkowych poskutkowało skróceniem czasu jazdy, co miało odbicie w zwiększeniu częstotliwości ruchu linii 13 z 15 na 14 minut.

Przez kolejne trzy dekady linia tramwajowa 13 cechowała się wysoką niezawodnością, stabilną ofertą i dużą produktywnością pomimo konkurencji komunikacji autobusowej w ramach WPK Katowice. Atutem tramwaju była nieporównanie większa regularność i niezawodność, autobusy zaś obsługiwały wydłużone relacje łączące wiele gmin, częściej też kursowały przepełnione. Jeszcze w latach 90. XX w. zatłoczony był często nawet ostatni dwuwagonowy skład „dzienny” odjeżdżający do Siemianowic z katowickiego dworca przed godziną pierwszą w nocy. Z początkiem lat 80. zawieszono kursowanie szczytowej linii 13 bis kończącej bieg na Alfredzie. Wcześniej, bo od 1968 r. kursowała tu z Zawodzia linia 20, a od października 1982 r. jej miejsce zajęła linia 14 z Mysłowic, zapewniając wraz z linią 13 częstotliwość 7-minutową w kierunku Katowic.

W dobie transformacji

Upadek przemysłu ciężkiego, wyludnianie się miast i dynamiczny wzrost motoryzacji na przełomie tysiącleci spowodowały znaczny spadek liczby pasażerów. Związek komunikacyjny KZK GOP, który od 2000 r. był odpowiedzialny za organizację komunikacji tramwajowej, zdecydował się na modyfikację przebiegu wielu relacji poszukując sposobów na wprowadzenie bardziej atrakcyjnej oferty. Zrezygnowano z wagonów doczepnych na linii 13, a od stycznia 2004 r. wydłużono jej trasę od katowickiego Placu Wolności przez Chorzów Batory do rynku w Chorzowie. Zmiana ta niekorzystnie wpłynęła na punktualność, jako że na tym odcinku tory poprowadzone są głównie środkiem ulic miejskich, silnie zatłoczonych w godzinach szczytu, podczas gdy trasa od katowickiego rynku do Siemianowic jest wydzielona z jezdni.

Niewiele miast decyduje się na gruntowną przebudowę śródmieścia wraz z układem drogowym i torowym w zaledwie trzy dekady po zakończeniu poprzedniej tak kosztownej inwestycji, trwającej kilkanaście lat. Wyzwanie takie podjęły Katowice z początkiem nowego tysiąclecia, a utrudnienia nim spowodowane wpływają odtąd na liczne tymczasowe i stałe zmiany układu linii komunikacyjnych, które często dotyczą również i linii 13. Przebudowa ronda związana z budową tunelu drogowej trasy średnicowej poskutkowała długotrwałym przerwaniem połączenia torowego w kierunku katowickiego śródmieścia w 2004 roku. W północno-zachodniej stronie ronda zbudowano nieistniejący wcześniej łącznik torowy, co pozwoliło na skierowanie tramwajów z kierunku Chorzowa do pętli przy ul. Słonecznej i dalej w kierunku Siemianowic. Od maja do października 2004 r. linię 13 zawieszono, a jej miejsce zajęła linia 6, tworząc bezpośrednie połączenie Siemianowic z Bytomiem. Epizod ten poskutkowało

Pogarszająca się gwałtownie sytuacja ekonomiczna utworzonej w 2003 r. spółki Tramwaje Śląskie S.A. (TŚ), która podjęła zadania operatora komunikacji



Wagon 105 na linii 13
w Wełnowcu, rok 2004
(autor J. Halor)



Wagon PTM na linii 13 odjeżdża ze współczesnej pętli końcowej w Siemianowicach, rok 2017 (autor J. Halor)

tramwajowej w miejsce dotychczasowego przedsiębiorstwa państwowego, wpłynęła na zaniedbanie bieżących remontów taboru i torowisk. Część gmin górnośląskich zaczęła mieć poważne wątpliwości, czy dalsze utrzymywanie przewozów tramwajowych jest celowe. W kwietniu 2007 r. siemianowicki magistrat nosił się z planami likwidacji torowiska w celu poszerzenia ul. Katowickiej, co rzekomo miało zapobiec tworzeniu się korków przy wjeździe do Siemianowic. Propozycja ta spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem społecznym i władze miasta się z niej wycofały.

W maju 2007 r. „trzynastka” powróciła na tradycyjną trasę w związku z remontem ul. Gliwickiej w Katowicach. Tymczasem z końcem 2008 r. KZK GOP podjął decyzję o likwidacji „siostrzanej” linii 12. Przeszło tym samym funkcjonować wypróbowane, planowe skomunikowanie „drzwi w drzwi” na Alfredzie, które dostarczało „trzynastce” wielu pasażerów z Bytkowa i Chorzowa Starego. Od września 2009 r. ponownie wydłużono przebieg relacji, tym razem jednak „tylko” do zajezdni w Chorzowie Batorym. W związku z kolejnymi etapami przebudowy katowickiego śródmieścia czasowe zmiany przebiegu relacji 13 są odtąd częste, a pasażerowie muszą pilnie śledzić zmieniające się z dnia na dzień rozkłady jazdy. 21 kwietnia 2012 r. linię 13 zawieszono ponownie, zastępując ją na trasie do Siemianowic linią 7 kursującą z Łagiewnik przez Świętochłowice i Katowice. Od 20 września 2012 r. miejsce „siódemki” zajęła w Siemianowicach linia 11 kursująca z Chebia przez Chorzów i stałe już, nowe dwutorowe połączenie północ - zachód przy katowickim rondzie. Ta ostatnia zmiana była spowodowana budową nowego torowiska pomiędzy rondem i rynkiem oraz zmiany układu skrzyżowań w samym rynku, gdzie obok skrzyżowania prostopadłych tras tramwajowych utworzono łączniki północ - wschód i południe - zachód, zlikwidowano natomiast łączniki północ - zachód (uniemożliwiając powrót relacji 14 na dotychczasowej trasie)⁶. Ruch linii 13 na tradycyjnej trasie Siemianowice Plac Skargi - Katowice Plac Wolności wznowiono po zakończeniu prac modernizacyjnych w śródmieściu Katowic 24 grudnia 2012 r., zaś w miejsce linii

14 do Alfredu skierowano linię 16 (wcześniej kończąca bieg na pętli przy ul. Słonecznej).

7 października 2017 roku po raz pierwszy na linii 13 pojawiły się wagony częściowo niskopodłogowe. Były to pochodzące z Frankfurtu wagony przegubowe typu Pt poddane modernizacji przez spółkę Tramwaje Śląskie - wstawiono w nich nowy niskopodłogowy człon środkowy i pozbawiono jednej z dwu kabin sterowniczych⁷.

6 i 7 października 2018 roku z inicjatywy autora niniejszego artykułu Tramwaje Śląskie we współpracy z UM Siemianowice i Klubem Miłośników Transportu Miejskiego z Chorzowa zorganizowały jubileusz 120 lat elektromobilności w okręgu katowickim, obsługę najstarszej elektrycznej relacji zapewniały w tych dniach historyczne pociągi: skład N+4ND1 i wagon przegubowy 102Na. 1 stycznia 2019 r. organizację transportu miejskiego przejął Zarząd Transportu Metropolitalnego (ZTM). W grudniu 2020 roku po doraźnych naprawach torowiska na linii 13 wprowadzono po raz pierwszy do ruchu nowe, niskopodłogowe wagony typu 2017N „Gwarek”.

Historyczne pociągi 4N+4ND oraz 102Na pojawiły się także w ruchu liniowym 1 października 2023 roku, uświetniając 125 rocznicę tramwaju elektrycznego Siemianowice-Katowice, której towarzyszyła autorska prelekcja w willi Fitznera i wydanie okolicznościowych znaczków pocztowych.

Niestety, ZTM nie wyciąga wniosków z błędów KZK GOP. Od 5 października 2023 roku relacja linii 13 została wydłużona przez Chorzów Batory do Chorzowa Rynku. Cztery dodatkowe pociągi na trasę wysłała odtąd odległa zajezdnia w Będzinie. Od 1 grudnia 2023 roku w Katowicach rozszerzono strefę płatnego parkowania, co ma stanowić zachętę do korzystania z transportu miejskiego, lecz równocześnie... ograniczona została częstotliwość kursowania tramwajów linii 13 w godzinach popołudniowych i wstrzymano kursy tramwajów nocnych linii 16 do Siemianowic.



Historyczny wagon N 1100 podczas liniowej obsługi „trzynastki” z okazji jubileuszu 120-lecia elektromobilności w aglomeracji górnośląskiej, 7.10.2018 (autor J. Halor)

Perspektywy

Czynnikiem decydującym o wyborze tramwaju w relacji Siemianowice - Katowice jest doskonale skomunikowanie z instytucjami i uczelniami w śródmieściu stolicy



Wagon typu 2017N na linii 13 przed mijanką w Siemianowicach, rok 2021 (autor J. Halor)

województwa, a także oddanym do użytku w 1972 r. nowym katowickim dworcem kolejowym, do którego mieszkańcy Siemianowic dojeżdżają w 15 minut, czyli znacznie szybciej niż z większości katowickich dzielnic⁸. Plany rozwojowe już od lat 20. XX wieku (!) wspominały o potrzebie przedłużenia linii tramwajowej w kierunku centrum Siemianowic. Także w aktualnych pracach studialnych ujęto kilka koncepcji przedstawianych w autorskich opracowaniach rozwojowych wykonanych na zlecenie spółki Tramwaje Śląskie i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii⁹. Stale podkreślana jest potrzeba realizacji połączenia Siemianowic z Czeladzią (gdzie kończy się linia tramwajowa z Będzina), którego plany sięgają okresu międzywojennego. Pilniejszym kierunkiem rozwoju wydaje się być jednak połączenie w kierunku dużych i nadal rozwijających się osiedli w zachodnich dzielnicach Siemianowic, które mają zupełnie niewydolny układ drogowy. Zanim plany te dojrzeją do realizacji, należy zadbać o dostosowanie odcinka Wełnowiec - Siemianowice do współczesnych standardów i zapewnienie priorytetów ruchu dla komunikacji tramwajowej. Celowe byłoby wówczas skrócenie części tras autobusowych

Arkusik znaczków pocztowych wydanych z okazji 125 lat komunikacji tramwajowej Siemianowice-Katowice (proj. Anita Halor)



współbieżnych z linią tramwajową 13 i zasilenie jej ich pasażerami. Warunkiem przyciągnięcia pasażerów na siemianowickiej „końcówce” jest rewitalizacja południowej części śródmieścia, gdzie po zamknięciu przed 20 laty Huty „Jedność” (dawnej Huty „Laura”) i bezrefleksyjnej likwidacji całej jej zabudowy pozostał pusty teren¹⁰. Tymczasem dojście do ścisłego centrum Siemianowic z pętli tramwajowej wymaga kilkuminutowego spaceru i przejścia przez wiadukt lub przejazd kolejowy.

L I T E R A T U R A :

1. *Chronik von Siemianowitz, Laurahütte...* bearbeitet von Wilhelm Koenig, Laurahütte 1902
2. Galus Józef Tomasz, *60 lat komunikacji miejskiej w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym*, WPK Katowice 1968
3. Halor Jakub, *Zamach na dwunastkę*, w: *Kalendarz Siemianowicki na rok 2005*, Siemianowice Śl. 2004
4. Halor Jakub, Molecki Adam, *Studium rozwojowe komunikacji tramwajowej w Aglomeracji Śląsko-Zagłębiowskiej*, Chorzów, październik 2014 r.
5. Halor Jakub, Molecki Adam, *Studium dla komunikacji tramwajowej na obszarze Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii*, Siemianowice Śląskie - Chorzów, luty-marzec 2019 r., umowa o dzieło nr KT/1/2019 z dnia 7.03.2019 r.
6. Jackiewicz Jakub, *Odcinki jednotorowe w GOP*, *Świat Kolei* nr 2/2002
7. Janota Ewelina, *Czy miasto przejmie sieć tramwajową?*, *Dziennik Zachodni*, 13.04.2007
8. Soida Krzysztof i in., *Tramwaje górnośląskie tom I*. Wydawnictwo Eurosprinter, Rybnik 2010
9. Soida Krzysztof i in., *Tramwaje górnośląskie tom II*. Wydawnictwo Eurosprinter, Rybnik 2012

P R Z Y P I S Y

¹ Pałac w Siemianowicach i okoliczne dobra obrał za siedzibę Łazarz III Henckel von Donnersmarck, ówczesny wolny pan stanowy ziemi bytomskiej. Potomkowie Łazarza III, pozbawiani stopniowo praw feudalnych w wyniku reform w królestwie pruskim, zaangażowali posiadany kapitał w rozwój zakładów przemysłowych w regionie, inicjując dynamiczny rozwój osadnictwa i transportu.

² OSE, czyli Oberschlesische Eisenbahn, Kolej Górnośląska uruchomiona w 1846 roku na trasie Wrocław - Opole - Koźle - Gliwice - Katowice - Mysłowice; ROUE, czyli Rechte ODer-Ufer Eisenbahn, Kolej Prawego Brzegu Odry, konkurencyjna linia kolejowa uruchomiona w 1870 roku na trasie Wrocław - Tarnowskie Góry - Bytom - Siemianowice - Szopienice - Murcki - Pszczyna - Dziedzice

³ Zajezdnia tymczasowa przy Hucie „Laura” potrzebna była spółce ODS do chwili połączenia nowo zbudowanej linii z czynną od 1894 r. koleją Gliwice-Piekary, którą obsługiwała duża zajezdnia w Rozbarku (Górecko). Prawdopodobnie na zajezdnię adaptowano niewielką halę wydzierżawioną od huty.

⁴ W latach 1899-1901 powstała ponadto kolejka parowa Gliwice - Racibórz, gdzie znalazły zatrudnienie parowozy wycofane z elektryfikowanych tras tramwajowych.

⁵ Prędkość dopuszczalna dla tramwajów wąskotorowych wynosiła 30km/h, na odcinkach jednotorowych z mijankami prędkość handlowa nie przekraczała na ogół 15 km/h. Autobusy uzyskiwały przy niewielkim ruchu drogowym i braku sygnalizacji prędkość handlową rzędu 25-30 km/h.

⁶ W tym miejscu nasuwa się pytanie, dlaczego prac tych nie podjęto w latach 2003 - 2004 przy okazji przebudowy ronda. Odpowiedź tkwi w kwestii finansowania inwestycji, które przeprowadzane są w ramach współfinansowanego ze środków unijnych projektu modernizacji infrastruktury tramwajowej podjętego w 2012 r. przez TS.

⁷ Wagony Pt były oryginalnie dwukierunkowe i dwustronne, ponadto dostosowane do obsługi wysokich przystanków linii metra i niskich przystanków tramwajowych. Przebudowa na jednokierunkowe wozy z niskim członem środkowym i wymiana miękkich kanap na typowe twarde siedzenia ograniczyła ich pierwotne walory.

⁸ Gruntowna przebudowa dworca katowickiego połączona z oddaniem do użytku wielkiego centrum handlowego „Galeria Katowicka” położonego przy odnowionej ul. 3 Maja dobiega końca w sierpniu 2013 r.

⁹ J. Halor, A. Molecki, *Studium rozwojowe komunikacji tramwajowej w Aglomeracji Śląsko-Zagłębiowskiej*, Chorzów, październik 2014 r.; Halor J., Molecki A., *Studium dla komunikacji tramwajowej na obszarze Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii*, Siemianowice Śląskie - Chorzów, luty-marzec 2019 r., umowa o dzieło nr KT/1/2019 z dnia 7.03.2019 r.

¹⁰ Na początku XXI w. czarną kartą w historii Siemianowic Śląskich zapisały się niespełnione obietnice rządu premiera Leszka Millera. Doszło do dramatycznych manifestacji pracowniczych (miesiącami nie wypłacano pensji), a w końcu do masowych zwolnień i bankructwa Huty „Jedność” (przedwojennej „Laury”) przekształconej w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, który nie zapewnił środków na ukończenie zaawansowanej już inwestycji w nową walcownię. W konsekwencji Skarb Państwa poniósł kilkuset milionowe straty, tysiące ludzi straciło pracę, cały majątek huty został za bezcen sprzedany lub rozkradzony.

Monika Bilka

MACIEJ BIENIASZ – ARTYSTA, KTÓRY POKOCHAŁ ŚLĄSK

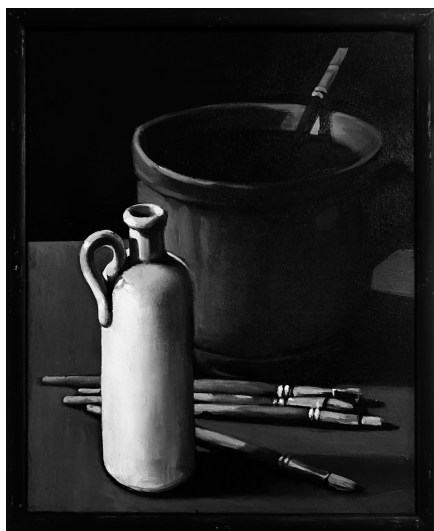
Maciej Bieniasz szerszej publiczności zdaje się być znany jako jeden z członków grupy WPROST. Jednak warto zacząć od początku! Artysta urodzony 22 grudnia 1938 roku w Krakowie, tam też zdobywał swój fach na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych pod okiem profesora Emila Krchy. Dyplom uzyskał w 1963 roku. W 1974 rozpoczął pracę w obecnej Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, która wówczas była tylko filią krakowskiej akademii. Po 35 latach wykładów został profesorem tejże uczelni. Od 1996 roku pracownik Instytutu Sztuki Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Lecz przede wszystkim malarz, grafik i rysownik.

W marcu 1966 powstaje Grupa WPROST, założona przez piątkę artystów malarzy pochodzących z Krakowa, w jej skład wchodzi: Maciej Bieniasz, Zbysław Grzywacz, Leszek Sobocki, Jacek Waltoś oraz Barbara Skąpska, która po roku działań zrezygnowała z udziału we wspólnych wystawach.

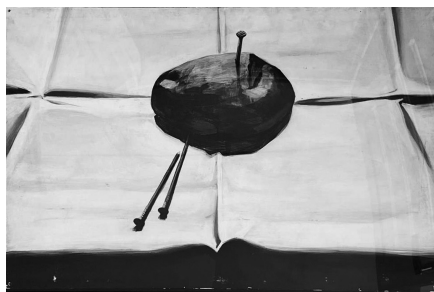
Założeniem grupy było wystąpienie przeciwko dominującej wówczas w Polsce sztuce abstrakcyjnej, która rozwijała wartości formalne, pozostawiając przekaz



Maciej Bieniasz, 1981



Maciej Bieniasz, *Kamionka i pędzle*, 2008



treściowy na dalszym planie. Opowiadali się za figuratywnością, antyestetyzmem oraz antyformalizmem. W swoich dziełach artyści tej grupy podejmowali głównie tematy społeczne oraz zagadnienia egzystencjonalne, które z czasem zyskały również silny przekaz polityczny.

Pierwsza wystawa Grupy WPROST odbyła się w Pałacu Sztuki w Krakowie, w tak zwanej Świetlicy Wyspiańskiego. Podczas wydarzenia członkowie ogłosili wspólną deklarację, która brzmiała:

Chcemy wyrażać wprost, nie pomijając wielorakich możliwości w plastyce: tematów, symboliki, form znaczących, tworzywa stosowanego dla treści. Każda użyteczna metoda i tworzywo służące ekspresji jest ważne dla wyobraźni, to znaczy - ujawniania kształtu przeżyć. Pokazujemy to, co robimy, swój warsztat, by ujawnić myśli i wyobrażenia w jej bezpośredniej, często pierwszej postaci.

Grupa WPROST została rozwiązana w roku 1986, gdy działania osiągnęły pożądaną efekt i tematy poruszane wprost stały się codziennością. Podczas swojej działalności zespół zorganizował dwadzieścia wystaw. Artyści w trakcie aktywności otrzymali Nagrodę Krytyki Artystycznej im. Cypriana Kamila Norwida (1967) oraz Nagrodę Muzeum Archidiecezji Warszawskiej (1984).

Maciej Bieniasz uczestniczył we wszystkich zbiorczych wystawach Grupy WPROST. W jego sztuce bardzo głęboko przejawiała i nadal przejawia się wiara, gdyż jest wierzącym i praktykującym katolikiem. Bardzo często w metaforycznej formie przedstawiał wydarzenia biblijne,

Maciej Bieniasz, Tryptyk: *Chleb*, 1987

jednocześnie nawiązując do ówczesnych zdarzeń. W latach 70. stopniowo formy metaforyczne ustępowały miejsca również realizmowi. Głównymi tematami prac były widoki codzienności miejskiej czy przedmioty używane na co dzień. Natomiast w twórczości lat 80. oraz 90. ponownie przewijają się tematy werystyczne nasyczone dawką symbolizmu (*Gołęb*, 1981), powstaje również wiele autoportretów artysty (*Maciej Bieniasz*, 1981). Za swoją działalność Maciej Bieniasz otrzymał wiele prestiżowych nagród takich jak Nagroda Komitetu Kultury Niezależnej „Solidarność” (1987); Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1993); Nagroda Ministra Kultury i Sztuki za całokształt twórczości (1994); Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2007), Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2023).

W roku 1969 artysta razem z żoną postanowili przeprowadzić się na Śląsk, do Katowic. Małgorzata Bieniasz właśnie na Śląsku miała organizować filię Uniwersytetu Jagiellońskiego, która w późniejszym czasie stała się zalążkiem do powstania Uniwersytetu Śląskiego. Początki były trudne, jednak sztuka pozwalała oswajać się z ciężkim krajobrazem Górnego Śląska. To właśnie wtedy nastąpił przełom w jego twórczości, pojawiły się wcześniej wspomniane prace o tematyce realizmu. Finalnie Maciej Bieniasz zaczął traktować Śląsk jako swoje miejsce na ziemi, sam nawet zaczął nazywać siebie „Ślązakiem z wyboru”. Tutaj też urodziła się dwójka jego dzieci.

Gdy wprowadzono w Polsce stan wojenny Maciej Bieniasz przez jakiś czas musiał się ukrywać, podczas tego odosobnienia zaczął pisać wiersze, które po przekazaniu żona przepisywała na maszynie, a następnie zostawiała je w autobusach czy kościołach. O tym co działo się wtedy w Katowicach dowiedział się od Ślązaczki w podeszłym wieku donoszącej jedzenie w czasie gdy ten się ukrywał. Wtedy też powstało jego najślynniejsze dzieło pisarskie pod tytułem *Idą pancry na Wujek*, które opowiada o pacyfikacji Kopalni „Wujek” w grudniu 1981 roku. Warto przytoczyć w tym miejscu chociaż fragment tego utworu:



Maciej Bieniasz, *Czysta biel*, 2009

*Przyszli nocą w uśpiony dom,
Wyciągali nas chyłkiem, jak zbóje
Drzwi zamknięte otwierał łom
Idą, idą pancry na Wujek.
A gdy opadł i strach i gniew,
Jeden wybór: kopalnia strajkuje,
Choć staniała bardzo nasza krew,
Idą, idą pancry na Wujek...*

W latach 90. XX wieku artysta tworzył oprawę graficzną miesięcznika *Mały Gość Niedzielny*, wspomagając tym samym w pracy swoją żonę Małgorzatę, która pełniła funkcję redaktora naczelnego pisma.

Maciej Bieniasz był jedną z osób tworzących Związek Górnośląski, zaprojektował również logo tego stowarzyszenia. Po pewnym czasie artysta oddał legitymację związkową, z powodu niedomówień kulturowych, jednak zapowiedział, że jest do dyspozycji i w razie potrzeby nie odmówi pomocy. W efekcie w 1998 roku otrzymał Nagrodę im. Wojciecha Korfantego nadawaną przez Związek Górnośląski.

Warto wspomnieć, iż jako pierwszy artysta plastyk Maciej Bieniasz w roku 2012 odebrał z rąk Arcybiskupa Metropolity Katowickiego – Wiktora Skworca Nagrodę *Lux ex Silesia*¹. Było to w pewnym sensie pożegnanie artysty ze Śląskiem, który musiał opuścić ze względu na słabnący wzrok. Obecnie mieszka wraz z synem i jego rodziną pod Tarnowem. Jak sam mówi, myślał, że to właśnie w Katowicach spędzi resztę swoich dni, jednak los postanowił inaczej. Niemniej jednak, co jakiś



Maciej Bieniasz, *Pielgrzym II*, 1979

czas odwiedza miasto, w którym spędził wiele lat życia, to w którym powstawały jego najwybitniejsze dzieła, dziś znane w całym kraju.

Jak wspomniano powyżej prace Macieja Bieniasza eksponowane są w muzeach w całej Polsce². Dużą część kolekcji artysta przekazał do Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach, w tworzenie którego od początku był zaangażowany. Wraz z kilkoma innymi artystami zapoczątkował jedno z ważniejszych wydarzeń wpisanych w historię muzeum – dwa biennale o nazwach *Wspólnota* i *Wobec wartości*. Większość dzieł Macieja Bieniasza ze zbiorów Muzeum Archidiecezjalnego związane jest



Maciej Bieniasz, Dyptyk: *Vanitas dla Józefa; Vanitas w Efezie*, 2007

z motywem vanitas³, jednak znajdujemy tutaj również cykl *Moi Mistrzowie* oraz grafiki czy też rysunki. Warto przytoczyć niektóre z prac znajdujących się w kolekcji.

Jednym z najpopularniejszych obrazów artysty w zbiorach Katowickiego Muzeum Archidiecezjalnego jest dzieło pod tytułem *Pielgrzym II* z roku 1979. Przedstawia ono modlącego się papieża świętego Jana Pawła II trzymającego w rękach krzyż. Tło przeważająco w ciemnych barwach jednak, część za krzyżem przedstawia krwistoczerwony wschód słońca, co może symbolizować początek pontyfikatu papieża. Zwracając uwagę na rok powstania dzieła, prawdopodobnie zostało ono namalowane by upamiętnić pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do ojczyzny.

Bardzo wartościowym dziełem jest również tryptyk o tytule *Chleb* z roku 1987. Artysta w trzech obrazach łączy tematy związane z Ostatnią Wieczerzą jak i męczeńską śmiercią Jezusa Chrystusa. Zabieg ten przeprowadził poprzez ułożenie bochenka na białym obrusie, przebicie go gwoździemi, a następnie owinięcie białym kawałkiem materiału. Przedstawiony chleb ma na celu nie tylko symboliczne pokazanie Ciała Chrystusa, ale i nawiązywać do chleba eucharystycznego, który jest źródłem zbawienia.

Warto również bliżej przyjrzeć się wcześniej wspomnianemu cyklowi *Moi Mistrzowie*, w którym Maciej Bieniasz przedstawił portrety osób mających szczególny wpływ na jego życie. Można znaleźć wśród nich artystów, nauczycieli czy



Maciej Bieniasz, *Moi mistrzowie, Jacek Kaczmarski 1957-2004*, 2007

też filozofów. Każdy z nich jest utrzymany w stylu tradycyjnych polskich portretów trumien-nych, które umieszczono na krótszym boku trumny od strony głowy zmarłego. Podobnie jak te ze zwyczajów sarmackich, dzieła Macieja Bieniasza namalowane są na blasze i przyjmują kształt sześcioboku. Każda z prac opatrzona jest herbem zaprojektowanym specjalnie pod konkretną postać. Dla przykładu jeden z portretów przedstawia Jacka Kaczmarskiego – polskiego poetę, prozaika i pieśniarza (*Moi mistrzowie*,

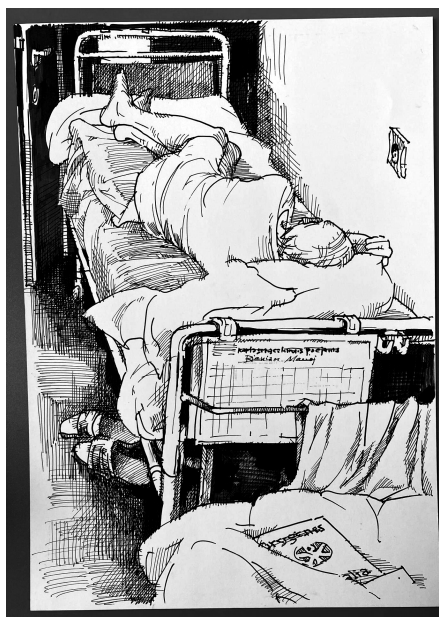
Jacek Kaczmarski 1957-2004, 2007). Inny zaś Adama Hoffmana malarza i rysownika, a przede wszystkim, nauczyciela Macieja Bieniasza jak i pozostałych członków grupy WPROST (*Moi mistrzowie, Adam Hoffmann 1918-2001*, 2007).

Przechodząc do dzieł z motywem wanitatywnym, nie sposób nie wspomnieć o dyptyku *Vanitas dla Józefa* oraz *Vanitas w Efezie* pochodzącym z roku 2007. Przedstawia on rzeczy zwykłe, przemijające, leżące na stole, które pozostaną po człowieku po śmierci, jednak samo dzieło odnosi się do życia Świętej Rodziny. Pierwsza część nawiązuje do zaślubin Maryi i Józefa, zauważamy w niej świeże lilie w wazonie oraz cytrynę (w judaizmie uznawaną za symbol czystości), druga część odwołuje się do kresu życia Matki Boskiej, który według tradycji chrześcijańskiej miał miejsce w Efezie. Kwiaty zwiędły, a cytryna obeschła, jednak na blacie pojawia się jeden dodatkowy element, jest to lustro odbijające widok nieba, które ma symbolizować wniebowzięcie.

Oczywiście, jak wcześniej wspomniano, nie są to jedyne dzieła autora z motywem wanitatywnym znajdujące się w zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach. Dla przykładu można pokusić się o krótkie opisy kilku z nich. *Vanitas? Credo, spero, diligo*⁴ z roku 2009 to obraz olejny na płótnie przedstawiający czaszkę lekko przesłoniętą białym płótnem, przed którą widnieją karty do gry, szachy, kości oraz dziesiątka różańca. Następnie *Vanitas z motylami*, podobnie jak pozostałe przedstawia on czaszkę leżącą na stole, tym razem ukazaną profilem w towarzystwie owoców, na których siedzą motyle oraz pestki. Ostatnim opisanym dziełem podejmującym motyw przemijania jest *Czysta biel* z 2009 roku. Obraz przepełniony jest bielą drapowanego płótna, na którym znajdują czaszka, wazon ze zwiędłą lilią oraz niezapisana kartka papieru. Wpatrując się w obraz na myśl przychodzi łacińska maksyma *Memento mori*.

W kolekcji możemy również znaleźć obrazy przedstawiające przedmioty codziennego użytku, które zostały wraz z białymi płótnami skomponowane w harmonijne martwe natury. Takimi przykładami są obraz olejny na płótnie o tytułach *Z kuchni* (2009) oraz *Kamionka i pędzle* (2008).

Na zakończenie kilka dzieł nawiązujących do życia artysty, będą to wspomniane wcześniej rysunki, które powstały podczas jego pobytu w szpitalu. Patrząc na nie niewątpliwie można by rzec, iż tworzenie dla Macieja Bieniasza jest czymś równie potrzebnym jak oddech. Pierwsza z prac powstała 18 lipca 2006, nosi tytuł *Sąsiad*, przedstawia mężczyznę śpiącego na łóżku szpitalnym. Dodatkowo na ramie łóżka, z którego tworzona jest ilustracja można zauważyć kartę pacjenta



Maciej Bieniasz, *Sąsiad*, 2006

– Macieja Bieniasza. Kolejny rysunek przedstawia widok na trzy łóżka znajdujące się w sali szpitalnej oraz jednego pacjenta. Dzieło nosi tytuł *Sala 329 /Zabrze, Torakochirurgia/*, powstało 23 lipca 2010 roku.

Słowem podsumowania, mam nadzieję, że po lekturze tego krótkiego tekstu, udało się choć w niewielkim stopniu przybliżyć sylwetkę oraz twórczość wybitnego artysty oraz wspaniałego człowieka, którym jest Profesor Maciej Bieniasz. Być może będzie to zachęta do dalszego poznawania dzieł malarza, które znajdują się w muzeach na terenie całej Polski lub chociażby tych, które są wyeksponowane w pobliżu, na przykład w Muzeum Śląskim czy Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach.

MATERIAŁ ŹRÓDŁOWY:

- Kolekcja dzieł Macieja Bieniasza ze zbiorów Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach.

BIBLIOGRAFIA:

- Leszek Makówka, *TOP 30 Muzeum Archidiecezjalne w Katowicach*.
- Henryk Pyka, *Zbiory Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach*, Katowice 1995.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE:

- Ewa Gorządek, *Maciej Bieniasz*, www.culture.pl, 11.2006. [dostęp: 06.10.2023].
- Ewa Gorządek, *Grupa Wprost*, www.culture.pl, 12.2006. [dostęp: 06.10.2023].
- Przemysław Kucharczak, *Ślązak z wyboru*, www.katowice.gosc.pl, 11.10.2012. [dostęp: 10.10.2023].
- Agnieszka Sabor, *Lekcja dobrego życia*, www.tygodnikpowszechny.pl, 07.08.2012. [dostęp: 20.10.2023].

- Marta Sudnik-Paluch, Los padł na Macieja, www.katowice.gosc.pl, 15.10.2012. [dostęp: 10.10.2023].
- Profesor Maciej Bieniasz, www.gosc.pl, 23.08.2012. [dostęp: 10.10.2023].
- Maciej Bieniasz, www.wikipedia.org, 20.03.2013. [dostęp: 07.10.2023].

P R Z Y P I S Y

¹ Tłum. *Światło ze Śląska*.

² Między innymi: Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Muzeum Śląskie w Katowicach, Muzeum Lubelskie w Lublinie, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Muzeum Historii Polski w Warszawie, Biblioteka Narodowa w Warszawie.

³ Jak podaje Encyklopedia PWN: *Vanitas* [łac.], szt. plast. zespół motywów ikonograficznych, obrazujących marność i nietrwałość rzeczy doczesnych; najpopularniejsze to czaszka, gasnąca lub zgaszona świeca, więdnące kwiaty, owoce, dym.

⁴ Tłum. *Wierzę, mam nadzieję, kocham*.

Ks. Przemysław Malinowski

KATOWICE – „POLSKIE CHICAGO”. ZARYS PROBLEMATYKI ŚLĄSKIEGO MODERNIZMU MIĘDZYWOJENNEGO NA PRZYKŁADZIE KATOWICKIEGO DRAPACZA CHMUR (1929-1934)

„Olbrzymi wpływ kultury amerykańskiej na Europę powojenną przejawiał się w każdej niemal dziedzinie życia. Muzyka, literatura, teatr, sztuki plastyczne amerykańskizują się czerpiąc z kultury amerykańskiej. Architektura, będąca wykładnikiem epoki, jako sztuka najwięcej z życiem związana, będąca życia ramą i zwierciadłem nie pozostała w tyle. Europa amerykanizuje się i w tym kierunku (...). Śląsk to najbardziej amerykańska dzielnica Polski, wyprzedził inne dzielnice pod względem «pięcia się ku górze». Powstaje tutaj pierwszy wielopiętrowy budynek, jeden z najwyższych w Europie. Stal jest kośćcem budowli wielopiętrowej, to też nic dziwnego, że Śląsk – ojczyzna polskiej stali – pierwszy buduje szkieletowe drapacze”¹.

Tymi słowami w 1932 roku opisywał rzeczywistość kulturową i architektoniczną Katowic Witold Kłębkowski, architekt i malarz tworzący w stylu modernistycznym. Budowa czternastopiętrowego drapacza chmur o konstrukcji stalowej w stolicy autonomicznego województwa śląskiego była czymś wcześniej w Polsce niespotykanym i niezwykle awangardowym. Wzbudzała podziw i szerokie zainteresowanie nie tylko prasy czy kół naukowych, lecz także mieszkańców Katowic.



Widok współczesny katowickiego wieżowca

Niniejszy artykuł to analiza dotycząca pierwszego śląskiego drapacza chmur. W jego pierwszej przytoczono publikacje prasowe dwudziestolecia międzywojennego. Już w czasach budowy drapacza powstało wiele artykułów prasowych, a przede wszystkim naukowych, o budującym się gmachu. Druga część artykułu to historia budowy katowickiego wieżowca w latach 1929-1934. Głównym tekstem źródłowym był tu artykuł Stefana Bryły i Henryka Griffela *Budowa 14-stopiętrowego gmachu o szkielecie stalowym w Katowicach*, zamieszczony w „Czasopiśmie Technicznym” z 1932 roku. Kolejna część to opis budynku, zarówno jego fasady, jak i wnętrza, z uwzględnieniem planów architektonicznych oraz wyposażenia. Kilkustronicowy opis pozwolił na wskazanie genezy form wieżowca oraz idei, które przyświecały budowie.

Publikacje prasowe dwudziestolecia międzywojennego

W 1932 roku Tadeusz Michejda, polski architekt modernistyczny oraz powstaniec śląski, napisał do czasopisma „Architektura i Budownictwo” tekst *O zdobyczach architektury nowoczesnej*, gdzie za punkt wyjścia można uznać stwierdzenia: „Dla architektury dawniejszej problem architektoniczny skupiał się głównie na zaprojektowaniu pięknej fasady; dzisiejszy architekt rozpoczyna (...) od właściwego rozplanowania wnętrza”², oraz „Stosowanie niepotrzebnych ozdóbek i gipsów, przyklejanych do fasady, odbiega od istotnych zadań budynku, nie jest utylitarnie uzasadnione i podraża niepotrzebnie budowę”³. Chociaż Michejda w swoim artykule nie powołuje się wprost na katowicki drapacz chmur, warto wskazać powyższe zdania jako kwintesencję poglądów znacznej części mieszkańców, a przede wszystkim władarzy polskiej części Górnego Śląska.

Wielu istotnych informacji na temat śląskiego drapacza chmur dostarcza w tym samym roku architekt i kierownik oddziału budowlano-architektonicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego Witold Kłębkowski. Obok dokumentacji fotograficznej (m.in. robót wiertniczych, planu budynku oraz wieżowca w stanie surowym) nazywa Śląsk „najbardziej amerykańską dzielnicą Polski”. Dwie parcele⁴ - zaznacza autor - na których powstał pierwszy katowicki wieżowiec, posiadały łączną powierzchnię 1435 metrów kwadratowych i były oddalone - co wydaje się niezwykle istotne na Górnym Śląsku - o 800 metrów od podkopu górniczego. W artykule umieszcza on informacje o architektach (Tadeusz Kozłowski i Stefan Bryła), konstrukcji budynku, jego podziale (mieszkalna część czternastopiętrowa i urzędnicza z sześcioma piętremi), rozmieszczeniu pomieszczeń i ich przeznaczeniu, o materiałach użytych podczas budowy oraz licznych nowatorskich rozwiązaniach (takich jak dwie windy czy dachy-tarasy)⁵.

Sam architekt Stefan Bryła obszernie odniósł się do własnego projektu. Swój tekst podzielił na cztery części. Już w pierwszej, wstępnej części, w przeciwieństwie do Kłębkowskiego, nie dzieli układu architektonicznego na dwie odrębne części (choć zaznacza, że nie są z sobą skomunikowane), ale podkreśla architektoniczną

całość budowli – co zarówno wówczas, jak i dziś postrzega się jako istotne. Tutaj dowiadujemy się także o przeznaczeniu nowo powstałego budynku⁶, a także o jego nowatorstwie: był najwyższym budynkiem mieszkalnym w Polsce o szkielecie stalowym⁷ i rekordowej powierzchni – łącznie 10 900 metrów kwadratowych.

Punkt drugi to szczegółowe przedstawienie projektu architektonicznego części czternasto- i sześciopiętrowej, łącznie z odpowiednio trzema i dwiema kondygnacjami pod ziemią. Do tekstu dołączono liczne ilustracje: rzuty poziome, pionowe oraz dokumentację fotograficzną z czasów budowy i tuż po jej ukończeniu. W kolejnym punkcie autor skupił się na warunkach geologicznych. Pisze m.in. o wykonaniu czterech otworów wiertniczych o głębokości od 12 do 25 metrów. Choć grunt – stwierdza Bryła – był średniej jakości, „korzystne okazało się istnienie wody dopiero w znaczniejszej głębokości, przez co wykonanie fundamentów mogło być ułatwione”⁸. W ostatniej, czwartej części autor skupia się na projekcie fundamentów żelbetowych łącznie z wyliczeniami obciążenia podłoża⁹.

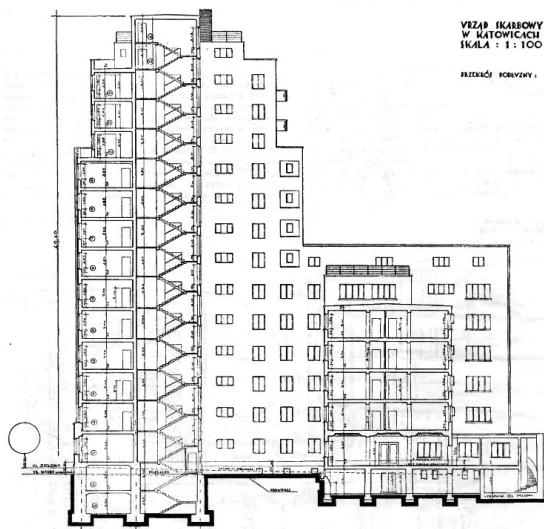
Budowa wieżowca nie przeszła bez echa w cotygodniowej prasie przedwojennej. Wystarczy wspomnieć katowicką „Polskę Zachodnią” z 29 września 1936 roku. Był to numer w całości poświęcony Michałowi Grażyńskiemu z okazji dziesięciolecia jego pracy jako wojewody. Inżynier Stefan Kaufman w artykule „Rozbudowa Śląska” przedstawia katowicki drapacz Kozłowskiego i Bryły – obok projektu katowickiej katedry i siedziby Sejmu Śląskiego – w centrum mecenatu urbanistycznego Grażyńskiego¹⁰.

Podobnie wydawana w Poznaniu „Ilustracja Polska” cztery lata wcześniej, czyli w trakcie budowy obiektu, zamieszcza artykuł *Polskie Miasto niebotyków – nowoczesna panorama Katowic*. „Na jednym z narożników ul. Zielonej w Katowicach wystrzela ku niebu wspaniały budynek o 14-tu piętrach, prawdziwy niebotyk” – czytamy pod fotografią gmachu w stanie surowym. Autor artykułu podkreśla nowoczesność i innowacyjność tej dzielnicy miasta w skali całej Polski¹¹.

Historia budowy katowickiego drapacza chmur

Pierwszy katowicki wysokościowiec, znajdujący się przy dzisiejszej ul. Żwirki i Wigury 15, powstawał od roku 1929 (zatwierdzenie projektu) do 1934 (oddanie budynku do użytku). Twórcą projektu architektonicznego był Tadeusz Kozłowski, żelazną konstrukcję szkieletową zaś wykonał Stefan Bryła. Budowę kierował Henryk Griffel. Zanim zostanie przedstawiona historia budowy gmachu, warto przyjrzeć się pokrótce sylwetkom architektów i inżynierów.

Stefan Bryła żył w latach 1886-1943. Studiował na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej, gdzie w 1909 roku otrzymał stopień doktora nauk technicznych, a rok później habilitował się ze statyki budowlanej. Odbił podróże naukowe po Azji, Ameryce i Europie, a także praktyki w biurach konstrukcyjnych wieżowców amerykańskich. Po I wojnie światowej pełnił funkcję naczelnika Wydziału Mostów w Ministerstwie Robót Publicznych, a w 1921 roku otrzymał tytuł



Przekrój podłużny (S. Bryła, H. Griffel, *Budowa 14-stopiętrowego...*, s. 2)

roku architekta aresztowano, a miesiąc później rozstrzelano¹².

Tadeusz Kozłowski urodził się w 1898 roku. W czerwcu 1926 roku ukończył Wydział Architektury Politechniki Lwowskiej. Rok później, 1 czerwca 1927, otrzymał posadę inżyniera architekta w Wojewódzkim Urzędzie Budownictwa Naziemnego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Zatrudniono go w związku z potrzebą powstania nowych gmachów użyteczności publicznej, także poza Katowicami. W 1929 roku przy Wydziale Robót Publicznych zorganizowano Biuro Projektów (inaczej Biuro Architektoniczne) i w nim Kozłowski objął posadę. Pod koniec marca 1931 roku zwolniono go z pracy w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Wtedy też rozpoczął pracę w charakterze profesora Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Po wojnie, na początku lat pięćdziesiątych XX wieku, pracował jako wykładowca na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, a później w państwowym biurze projektowym w Krakowie. Zmarł w 1959 roku¹³.

Henryk Griffel, urodzony w 1895 roku, w latach 1913-1923 studiował na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Lwowskiej. Był kierownikiem w wielu miejscach budowy w II Rzeczypospolitej. Posiadał tytuły inżyniera budownictwa cywilnego, rządowo upoważnionego budowniczego oraz zaprzysiężonego rzeczoznawcy sądowego. Od początku lat trzydziestych pracował w Wojewódzkim Urzędzie Budownictwa Naziemnego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Po ukończeniu w 1934 roku katowickiego drapacza chmur powierzono mu w porozumieniu z Karolem Schayerem wykonanie prac konstruktorskich przy gmachu Muzeum Śląskiego. Był członkiem licznych stowarzyszeń budowlanych. Griffel miał żydowskie korzenie. Wiadomości o nim urywają się w czasie II wojny światowej¹⁴.

profesora, obejmując kierownictwo Katedry Budowy Mostów na Politechnice Lwowskiej. W 1934 roku został profesorem zwyczajnym Politechniki Warszawskiej, na której wykładał budownictwo. W latach 1938-1939 był dziekanem Wydziału Architektury tamtejszej uczelni. Jako pierwszy na świecie opracował przepisy dotyczące spawania konstrukcji stalowych. Piastował wiele funkcji w stowarzyszeniach i organizacjach. Po wybuchu II wojny światowej był dziekanem tajnego Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. W listopadzie 1943

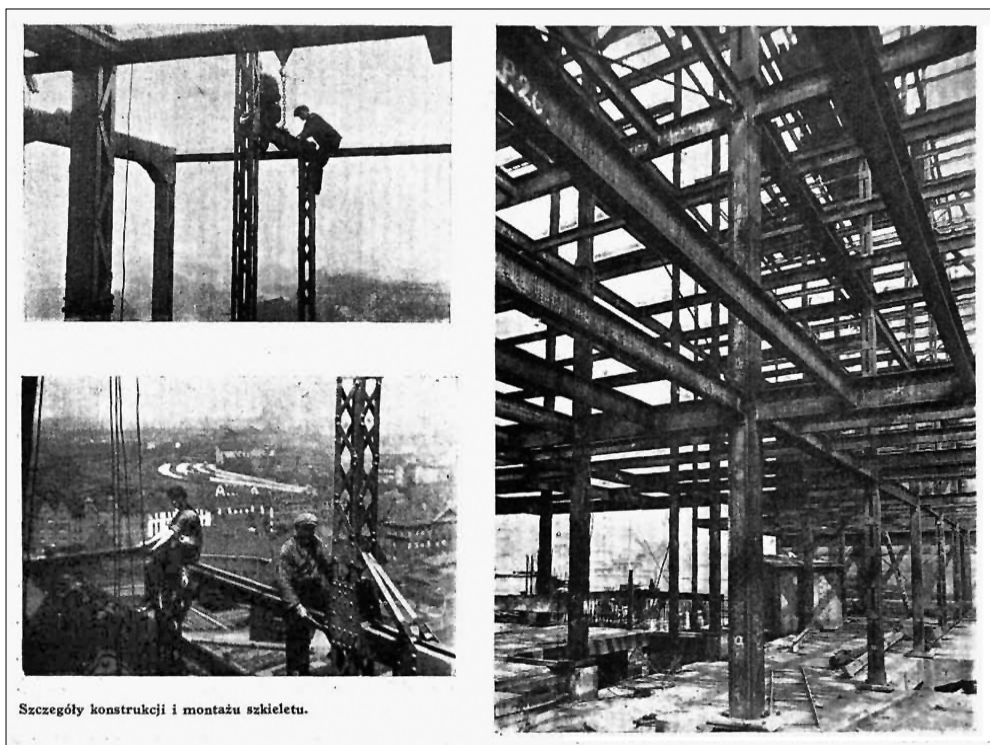
Nakreślenie życiorysów architektów, ze szczególnym uwzględnieniem ich dorobku naukowego i zawodowego, stanowi ogólne tło dla prezentacji dziejów budowy katowickiego wysokościowca.

„Szereg urzędów w Katowicach mieści się do dnia dzisiejszego w lokalach nieodpowiednich i szczyplych, co jest połączone z wielką szkodą dla urzędowania i niewygodą dla publiczności. W programie budowy Województwa Śląskiego przewidziano przeto wzniesienie szeregu gmachów na pomieszczenie różnych urzędów zgodnie z nowoczesnymi zapatrywaniami i wymaganiami. Na lata 1930 i 31 przewidział Śląski Urząd Wojewódzki budowę gmachu, mającego pomieścić 3 urzędy skarbowe, kasę skarbową, urząd katastralny, oraz urząd akcyz i monopoli”¹⁵.

Powyższe obserwacje Bryły i Griffela z „Czasopisma Technicznego” z 1932 roku świadczą o szybkim rozwoju demograficznym Katowic, które w 1923 roku liczyły 57 tysięcy, a na początku 1930 roku już prawie 130 tysięcy mieszkańców¹⁶. Z tego powodu intensywnie wzrastało zapotrzebowanie na budynki użyteczności publicznej. Urzędy i mieszkania, które miał pomieścić gmach, musiały znajdować się w niedalekiej odległości od centrum na gruncie wolnym od podkopów górniczych. Śląski Urząd Wojewódzki zdecydował się na dwie sąsiadujące parcele, znajdujące się na skrzyżowaniu dawnych ulic Zielonej i Wandy¹⁷.

Zanim przystąpiono do budowy gmachu, zbadano warunki geologiczne oraz jakość gruntu. Po konsultacji z Urzędem Górniczym okazało się, że najbliższe podkopy kopalniane oddalone są o 800 metrów. Dokonano także oględzin pobliskich budynków kilkupiętrowych, czy nie posiadają śladów spękań, charakterystycznych dla miejsc, gdzie dochodzi do zapadania się gruntu. Ich wynik nastrajał pozytywnie, podobnie jak badanie wieży oddalonego o 300 metrów kościoła pw. św. Piotra i Pawła, która nie wykazała śladów odchyień. Następnie w miejscu przyszłej budowy wykonano cztery otwory wiertnicze o głębokości od 12 do 25 metrów. Najbardziej interesował architektów poziom od 4. do 6. metra, gdzie miała znajdować się podeszwa fundamentu. W tej partii – jak wykazały wyniki otworów wiertniczych – znaleziono przede wszystkim miążki piasek przeplatany warstwami gliny, które spoczywały na około sześciometrowej warstwie zbitego łu, a poniżej grubego żwiru. Grunt sklasyfikowano jako średniej jakości w kontekście budowlanym, jednak nadający się dla kilkunastopiętrowego budynku¹⁸.

Wykop fundamentów rozpoczął się 14 maja 1930 roku. „Wykonano go w zwykły sposób, kopiąc grunt łopatami i nakładając na fury do wywozu”¹⁹. Dla części 14-piętrowej wykop zakończył się 5 lipca, zaś dla części 6-piętrowej trwał o trzy miesiące dłużej. Wykonawcami robót ziemnych mających do dyspozycji 5 furmanek było 25 pracowników firmy Triton. W sumie wykopano 4600 metrów sześciennych ziemi, a 14 lipca przystąpiono do wylewania podkładu betonowego o grubości 10 centymetrów, na który nałożono płytę fundamentową zbrojoną stalą. Następnie przy wykorzystaniu rusztowania sznurowego wytyczono położenie filarów oraz założono ich dolne uzbrojenie. 2 sierpnia rozpoczęto betonowanie płyty fundamentowej

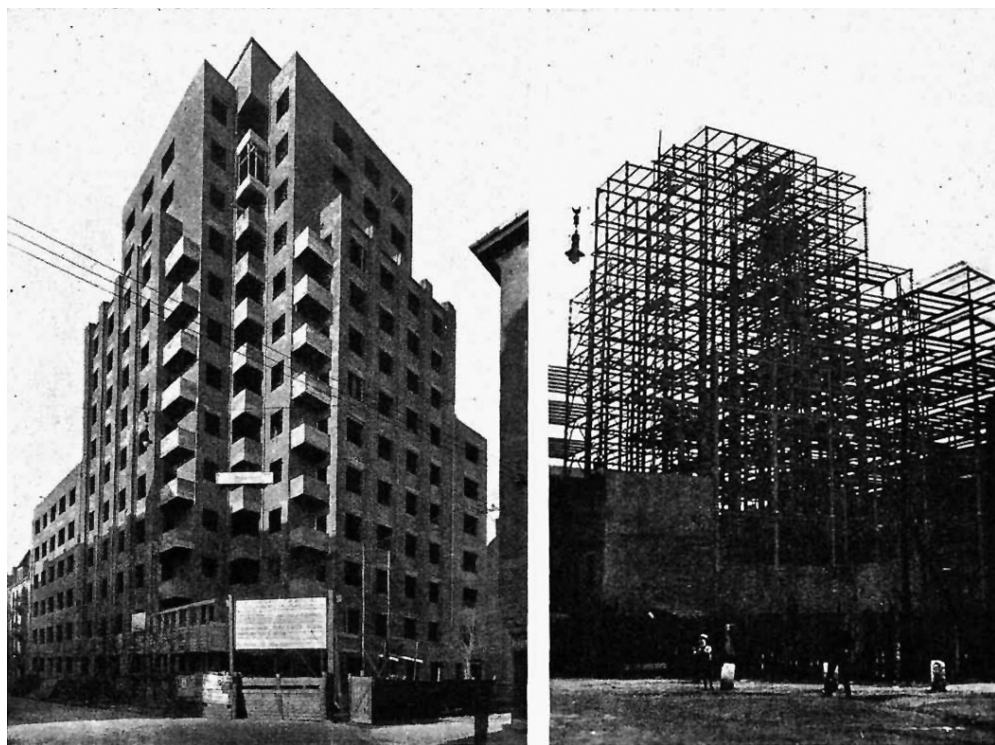


Montaż konstrukcji stalowej (W. Kłębkowski, *Pierwsze drapacze...*, s. 179)

(o grubości 80 centymetrów) oraz żebier nośnych. Równocześnie przystąpiono do deskowania żebier i ich betonowania oraz deskowania filarów i stropu najniższej kondygnacji²⁰. „Po wykonaniu tych trudniejszych części budowy reszta konstrukcji została wykonana w normalnym trybie i bez większych trudności”²¹. Prace żelbetowe wykonało 50 pracowników firmy Karol Korn S.A. z Bielska-Białej²².

W kolejnym roku przystąpiono do montażu szkieletu stalowego części 14-piętrowej o wadze 500 ton. Montaż trwał dokładnie trzy miesiące - od 20 marca do 20 czerwca 1931 roku, a wykonawcą robót były Zjednoczone Zakłady Huty Królewskiej i „Laury” w Królewskiej Hucie²³. Nieco wcześniej, bo pod koniec lutego, rozpoczęto montaż części sześciopiętrowej, zakończonej w ostatnich dniach maja. Wykonawcami tej części byli pracownicy Huty Pokój z Nowego Bytomia. Co ciekawe, do spawania stalowego szkieletu używano nie tylko prądu z sieci, ale także pochodzącego z przewoźnego agregatu²⁴.

Następnym etapem prac była obudowa stalowego szkieletu. „Dźwigające elementy konstrukcji muszą być przeto starannie ochronione przeciw obydwu szkodliwym wpływom t. j. przeciw rdzy i ogniewi i to tem staranniej im budynek jest wyższy, a elementy konstrukcji bardziej obciążone. Ochronę tę można uskutecznić w rozmaity sposób; najczęściej stosowanym sposobem równie skutecznym przeciw rdzy i ogniewi, jest obetonowanie szkieletu na siatce drucianej, przyczem



Budynek w stanie surowym (z lewej) oraz konstrukcja stalowa (z prawej) (W. Kłębowski, *Pierwsze drapacze...*, s. 178)

doświadczenie wykazało, że warstwa betonu grubości 5 cm jest w tym celu zupełnie wystarczającą²⁵ – zaznaczają architekci. W wykonaniu tego zadania użyta została – po raz pierwszy w Polsce – metoda torkretowania²⁶. Dzięki wykorzystaniu tej metody beton posiada większą wytrzymałość i jest bardziej odporny na zmiany temperatury i wilgoci. Torkretowanie wykonała firma Fundament z Cieszyna²⁷.

Kolejnym etapem prac była realizacja stropów i dachów. Stropy wykonane między żelaznymi dźwigarami zostały wykonane z pustaków o wymiarach 25×30 centymetrów i grubości od 10 do 15 centymetrów. Pokrycie dachu wykonano z asfaltu. Wykonawcą robót stropów i dachu była – podobnie jak przy robotach żelbetowych – firma Karol Korn S.A. z Bielska-Białej. Po zakończeniu powyższych prac przystąpiono do wypełnienia szkieletu ścianami. Architektom zależało na jak najlepszej zdolności izolacji termicznej przy jak najmniejszej ciężarze oraz kosztach. Do wypełnienia ścian wykorzystano cegłę pustakową porowatą o wymiarach 30×15×10 centymetrów. Kominy i wentylacje wykonano ze specjalnie skonstruowanych lekkich pustaków, aby nie obciążać zbytnio całej konstrukcji²⁸.

Architekci kończą swoją relację następująco: „Jak każda większa budowa, tak też i ta wymagała sprawnej organizacji, oraz współpracy całego szeregu fachowców. Niestety nie mógł być ten budynek wykonany w tak krótkim czasie, jak to z początku preliminowano, budowa mogła postępować tylko w miarę kredytów przyznawanych



Widok na katowicki drapacz chmur pośród historyzującej zabudowy (P. Rygus, *Górnośląskie drapacze...*, s. 217)

na dany rok budżetowy przez Sejm Śląski, które to kredyty z powodu kompresji budżetu były za małe, by móc rozwinąć należyte tempo budowy (...). Obecnie wykonany jest budynek całkowicie w stanie surowym. W r. 1932 spodziewane jest całkowite jego wykończenie²⁹.

Tych planów nie udało się jednak zrealizować, przede wszystkim z powodu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego trwającego w latach 1929-1934, czyli w czasie budowy. Wielki wzrost obciążeń socjalnych przy jednoczesnym spadku przychodów był powodem zmniejszenia dofinansowania budowy przez skarb Sejmu Śląskiego. Całość gmachu wraz z wykończeniem była zatem gotowa dopiero w 1934 roku³⁰.

Budynek został wpisany do rejestru zabytków nieruchomości województwa śląskiego 30 grudnia 1994 roku³¹. Mimo że gmach przedwojennego wieżowca pozostaje jednym z symboli Katowic, trudno dostrzec w nim dzisiaj dawny splendor (fot. 6). Liczne zacieki i szarobure plamy na elewacji, a także odpadający tynk (zabezpieczony siatkami) czy zaniedbana klatka schodowa³² świadczą o potrzebie jak najszybszych zabiegów konserwatorskich i porządkowych.

Opis budynku

Katowicki drapacz chmur częściowo funkcjonował jako budynek użyteczności publicznej, w części służył jako mieszkaniowiec. Z uwagi na siedzibę urzędu państwowego miał odznaczać się monumentalnością, by w ten sposób komunikować stabilność, powagę i majestat państwa³³. Planowana wielopiętrowa inwestycja wymagała odpowiedniego terenu pod realizację. Składało się na to kilka czynników:

budynek nie mógł stać w sąsiedztwie szybów kopalnianych, powinien też znajdować się możliwie blisko centrum i być zaprojektowany w taki sposób, aby jak najlepiej spełniał swoje wielorakie funkcje. Inwestor po uwzględnieniu tych przesłanek miał do dyspozycji zaledwie kilka lokalizacji. Zdecydowano się wybrać dwie sąsiadujące ze sobą parcele należące do Skarbu Państwa i tam realizować inwestycję³⁴.

Na wybranym gruncie posadowiono budynek znacznie odbiegający od istniejącej zabudowy. Wokół wznoszą się bowiem miejskie kamienice czynszowe, o wiele niższe i utrzymane w tradycyjnej, historyzującej stylistyce lub modnej wówczas secesji. W późniejszych latach zrealizowano także kilka innych inwestycji mieszkaniowych, które surowością bryły nieco korespondują w wieżowcem. W zasadzie jedynym odpowiednikiem w sąsiedztwie jest należący do Wojska Polskiego kościół garnizonowy.

Ów budynek, utrzymany w stylu modernistycznym, a także o monumentalnej bryle, znakomicie współgrał z drapaczem chmur. Oba gmachy wzniesiono na rogach ulic, co poprzez urbanistyczne założenie doskonale je eksponuje. Obecnie dość ruchliwe ulice mają wydzielone pasy ruchu, miejsca parkingowe i chodniki, jest też kilka wolno stojących drzew, nie przysłaniają one jednak widoku na budynki.

Wizualnie budynek nawiązuje do europejskiego modernizmu, choć jego filozofia jest amerykańska³⁵. Lata budowy katowickiego wieżowca pokrywały się z ogólnoswiatowym kryzysem finansowym, którego skutki odczuwano również w Polsce. Trudności nie zrażały jednak inwestora, przystąpiono bowiem do robót ziemnych, a potem konstruowania monumentalnego stalowego szkieletu. Urobek ziemny wywożono na pobliskie tereny celem wyrównania gruntów po zapadliskach górniczych, piasek zwożono z północnych części Śląska, które obfitowały w ten materiał, cement dostarczały okoliczne zakłady, stal zaś przywożono z pobliskiego Syndykatu Hut Stalowych³⁶. Zanim rozpoczęto budowę, doprowadzono na plac elektryczność, bieżącą wodę, następnie jak już wspomniano, powstał głęboki wykop. Budynek zajmuje 3/4 parceli, jest zróżnicowany pod względem wysokości. Najwyższa partia ma siedemnaście kondygnacji, czternaście nad ziemią i trzy pod powierzchnią gruntu, niższe po sześć wwyż i dwie poniżej. W głębokim wykopie znajduje się dziesięć podłużnych rzędów ław oraz kilkanaście podstaw betonowych, na których oparto główne, pionowe, stalowe kolumny, do których dołączano wspierane na mniejszym posadowieniu metalowe elementy.



Przedwojenna pocztówka z Katowic (P. Rygus, *Górnośląskie drapacze...*, s. 219)

Innowacyjny jak na tamte czasy sposób budowania wywoływał duże zainteresowanie, szczególnie gdy mieszkańcy Katowic ujrzeli monumentalną, stalową, ażurową konstrukcję, sięgającą ponad 40 metrów³⁷. Zatopiona częściowo w żelbetonie, a w części obłożona cegłą stal ujawniła prawdziwą bryłę drapacza chmur³⁸. Oczom mieszkańców ukazała się majestatyczna, kilkunastopiętrowa bryła centralna, której towarzyszyły pomniejsze. Narożnik budynku stanowi jego najwyższy punkt, nieco niższe są dwie dwudzielne fasady od strony ulic, które następnie zyskują dopełnienie w niższych niemal o połowę partiach budynku. W ujęciu narożnym prezentuje się on symetrycznie, ma układ piramidalny³⁹. Linie podziału architektonicznego wyznaczają piony okien, balkonów, a także rzędy pilastrów. W partii środkowej narożnik jest zagłębiony, jego centralna część zaś, o trójkątnym przekroju, posiada przeszklenia na poszczególnych piętrach. Na parterze znajdują się główne, dwuskrzydłowe drzwi. Nad wejściem zaprojektowano obszerny taras⁴⁰. Na fasadach bocznych, do wysokości dziesiątego piętra, znajdują się profilowane lizeny, pomiędzy którymi umieszczono trójdzielne okna. W kondygnacjach powyżej bryła zwęża się uskokowo. Boczne narożniki elewacji stanowią symetryczne balkony.

Fasada nie nosi żadnych ozdób, obramień okiennych, kamiennej okładziny czy innych dekoracyjnych elementów. Jest w całości pokryta wyprawą tynkową w formie tzw. baranka. Elewacja miała pierwotnie kolor piaskowy, obecnie jest szaroczarna z uwagi na liczne zabrudzenia. Stolarka okienna utrzymana jest w kolorze białym, pierwotnie była to stolarka drewniana, a dokładnie tak zwane okna skrzynkowe z dwiema lub trzema kwaterami. Balkony miały betonową balustradę, którą pokryto tynkiem w kolorze elewacji.

Pokrycie dachu z uwagi na panujące na Górnym Śląsku warunki atmosferyczne również było dogłębnie przemyślane. Na stropach ułożono cegły i pokryto je cienką warstwą zaprawy cementowej, następnie położono czarną papę i pokryto ją w partiach złączeń izolującą całość warstwą asfaltu⁴¹. Na dachu znajdowały się także odpowiednio usytuowane urządzenia kominowe, zarówno oddymiające, jak i wentylacyjne. Dziś do tej istniejącej konstrukcji dodano szereg anten radiowo-telewizyjnych, nadajników Internetu i przekaźników telefonii komórkowej. Dachy katowickiego drapacza chmur, choć w myśl modernistycznych założeń płaskie, nie stały się nigdy ogrodami ani przestrzenią służącą rekreacji. System odprowadzania wody jest niewidoczny, znajduje się w ścianach.

Wnętrze budynku, jak wspomniano, miało dwojakie przeznaczenie. W części pełnił on funkcje mieszkaniowe, a pozostałe przestrzenie zajmowały państwowe urzędy finansowe. Poszczególne partie budynku były oddzielone, z odrębnymi windami, klatkami schodowymi, ciągami komunikacyjnymi i wejściami. Dwu- lub trzypiętrowe piwnice pełniły funkcje gospodarcze. Tam znajdowały się pomieszczenia gospodarcze, kotłownia, pralnia, suszarnie, a także małe boksy przeznaczone dla lokatorów⁴². Parter był już zagospodarowany pod mieszkania, zlokalizowano tam

również obszerne foyer, z portiernią, przylegającym do niej pokojem dozorczy oraz wielką skrzynką na listy. W korytarzu znajdowały się trzy windy Schlieren (zwykła, pośpieszna i towarowa). Ciągi komunikacyjne wyłożono terakotowymi płytkami w kolorze czerwono-żółtym, ściany i sufity pomalowano na jasny, kremowy kolor. Stolarka wewnątrz budynku miała kolor naturalnego drewna, stopnice schodów zaś pokrywało lastryko; poręcze były metalowe.

Wielkość zaprojektowanych 37 mieszkań była zróżnicowana. Największe lokale miały po 140 metrów kwadratowych i były przeznaczone dla kadry kierowniczej. Nieco mniejsze, 100-metrowe, przewidziano dla starszych, doświadczonych urzędników, dla młodej zaś, często jeszcze nieżonatej kadry – 30-metrowe garsoniery. Na najwyższym piętrze zameldowano palacza i konserwatora dźwigów⁴³. Wnętrza mieszkań, ich kolory, umeblowanie zależały od zamożności i dobrego smaku mieszkańców, każde jednak wyposażone było w prywatną łazienkę. Trudno wyrokować, jak wyglądały w latach przedwojennych i jak prezentują się obecnie.

Części budynku przeznaczone dla urzędów były inaczej zagospodarowane. Rzecz jasna znajdowały się tam gabinety wyższej kadry, pokoje obsługi petentów, sanitariaty oraz sejfy. Stolarka okienna i drzwiowa miała jednakową stylistykę w obu częściach, ściany również utrzymane były w jasnych kolorach⁴⁴.

Ten innowacyjny i mocno wyróżniający w urbanistyce miasta budynek wnet zyskał towarzystwo innych wysokich budynków, nie w bezpośrednim sąsiedztwie, ale w ogólnej panoramie Katowic. Z uwagi na to, że nie jest on najwyższym budynkiem stolicy Górnego Śląska, przestał też znacznie odróżniać się od zabudowy aglomeracji, ustępując miejsca wznoszonym w *high-tech* innym wysokościowcom. Znajduje jednak wciąż poczesne miejsce w historii górnośląskiej architektury.

Geneza formy

W tej części artykułu zwrócę uwagę na stylistykę opisywanego obiektu. W realizacjach Bauhausu i Le Corbusiera możemy znaleźć inspiracje dla katowickiego wieżowca. Źródła natchnienia można doszukiwać się także w architekturze amerykańskiej. Te trzy zasygnalizowane obszary pomogą odnaleźć pierwowzory dla drapacza chmur w Katowicach. Nie będą to rzecz jasna idealne prawzorcy. To jednak niezbity fakt, że pewne elementy architektury, obecne w omawianym budynku, stosowano już wcześniej. Można tu zatem doszukiwać się bezpośrednich cytatów ze starszej architektury lub odnajdywać ślady naśladownictwa ideowego.

Katowice poprzez swoje geograficzne położenie, kontakty gospodarcze, wymianę handlową i przenikanie kulturowe były bliskie kulturze, sztuce i architekturze niemieckiej. Niemały udział ma tutaj historia Górnego Śląska i jego znaczenie oraz inklinacje polityczne. Do dziś niemieckość cieszy się atencją wśród mieszkańców tego regionu. Naturalne będzie więc dopatrywanie się genetycznych wzorców dla katowickiego drapacza chmur w środowisku niemieckim.



P. Zimmerreimer, budynek mieszkalny na rogu Pommersche Strasse i Württembergische Strasse w Berlinie z 1926 roku

Irma Kozina wskazuje na założenie zaprojektowane przez Paula Zimmerreimera. Jest to budynek na rogu Pommersche Strasse i Württembergische Strasse w Berlinie z 1926 roku⁴⁵ (fot. 7). Przywołany obiekt nie pełnił podwójnej funkcji, jak ten w Katowicach, był w całości zaadaptowany na mieszkania. Jest też znacznie niższy, ma bowiem pięć pięter. Budynek zaprojektowany przez Zimmerreimera, podobnie jak w Katowicach, ustawiony jest na rogu ulic, jego dwie fasady, jednakowe, dość monumentalne i statyczne, biegną wzdłuż pierzei. Są one zgodnie z duchem modernizmu pozbawione wszelkich dekoracyjnych detali, nie posiadają lizen, obramień okiennych, ozdobnego portalu⁴⁶. Jedynym elementem wykraczającym poza gładkie, piaskowe tynki jest kamienna okładzina w przyziemiu i wokół drzwi wejściowych. Pełni ona jednak raczej funkcje praktyczne niż dekoracyjne. Narożne, uskokowe połączenie fasad jest analogiczne jak w przypadku katowickiego drapacza chmur, z tą różnicą, że berliński budynek nie ma tarasu na poziomie pierwszego piętra. Ponadto wypukły, schowany między brzegami fasad węgiel jest wyposażony w narożnikowe okna i balkony układające się podobnie jak w przypadku śląskiego odpowiednika. Balustrady balkonów również są identycznie zaprojektowane. Widok zewnątrz nasuwa kolejne podobieństwa w postaci białej, drewnianej stolarki okiennej, zróżnicowanej w jednym tylko miejscu - mianowicie drzwi główne są w kolorze naturalnego drewna. Jasna wyprawa tynkowa na elewacji ma delikatny, piaskowy kolor, jest też minimalnie zróżnicowana pod względem faktury, ma bowiem formę tzw. baranka⁴⁷. Płaskie dachy na obu skrzydłach budynku wynikają z prawideł architektonicznych modernizmu; zastosowano je również w katowickim drapaczu chmur.

Innym przykładem niemieckiej architektury jest projekt Hansa Hertleina, który powstał w ramach przedsięwzięcia nazwanego Schaltwerk-Hochhaus, realizowanego w latach 1926-1930⁴⁸. Wieżowiec biurowy firmy Siemens-Schuckertwerke GmbH funkcjonował pod kilkoma nazwami: Wernerwerk, Siemens-Wernerwerk-

Fragment budynku Siemens
-Wernerwerk-Hochhaus
w Berlinie (1928-1930)
projektu H. Hertleina



Hochhaus, Wernerwerk-Hochbau, jak również Wernerwerk X lub Gebäudegruppe 10 (fot. 8). Ów biurowiec mieści się w berlińskiej dzielnicy Siemensstadt, Siemensdamm 50-54. Zbudowano go w latach 1928-1930 według planów H. Hertleina, któremu towarzyszył inżynier budownictwa Gerhard Mensch. Ten sam architekt wykonał również projekty dwuskrzydłowej rozbudowy, którą ukończono w 1937 roku. Gmach służył do administrowania firmami Wernera i zawierał bibliotekę oraz kasyno⁴⁹. Pod względem architektonicznym wieżowiec Wernerwerk wraz ze skrzydłami jest typowym przykładem zabudowy fabrycznej do połowy XX wieku. Jest on utrzymany w stylu *Neue Sachlichkeit*⁵⁰. Klinkierową elewację wieżowca, która jest bezpośrednio połączona ze skrzydłami, tworzą rzędy okien z profilowanymi kamiennymi ramami, ułożonymi na wzór klatki schodowej. Te rytmy okien oraz pionowy i poziomy wyznaczone przez lizeny powtarzają się w katowickim wieżowcu. Ich odczytanie wymaga jednak większej uwagi ze względu na kolorową elewację budynku Siemens. Obiekt jest zróżnicowany pod względem wysokości. Partie zawierające klatki schodowe i szyby windowe górują nad całą bryłą, podobnie jak w Katowicach. Poszczególne skrzydła budynku mają po dwanaście pięter, części najwyższe sięgają zaś czternastego piętra. Górna część centralnej wieży klatki schodowej jest otoczona czterema rzędami pionowych szczelin okiennych, czego nie zaobserwujemy w katowickim drapaczu chmur. Ponadto na fasadzie północnej wspomnianej wieży klatki schodowej, zwróconej w stronę Siemensdamm, umieszczono zegar.

Postulowany w środowisku Bauhausu funkcjonalizm znajduje swoje odbicie w projekcie i modernistycznej stylistyce drapacza chmur. Ów nurt podkreślał znaczenie czynników społecznych, a szczególnie szeroko rozumiane dobro i rozwój osobisty człowieka. Stawały się one ideowo ważniejsze niż wymogi estetyczne, ekologiczne i techniczne⁵¹. Trwałość (*firmitas*) i użyteczność (*utilitas*) na dalszy plan przesuwały rolę piękna (*venustas*). Te postulaty stawały się niezwykle ważne

w przypadku architektury mieszkaniowej. Modernizm uważa bowiem, że zaprojektowana przestrzeń wpływa na sposób działania i myślenia ludzi⁵². Można wysunąć wniosek, iż zestawienie w drapaczu chmur części urzędowej i mieszkalnej w sposób znaczący zdeterminowało życie mieszkających i jednocześnie pracujących tam urzędników.

Na gruncie europejskim, obok niemieckiej koncepcji architektury, nie sposób pominąć osoby i dzieła pewnego Szwajcara. Charles-Édouard Jeanneret-Gris, znany jako Le Corbusier, dokonał prawdziwej rewolucji w architekturze. Określono go mianem „papieża modernizmu”, ponieważ jego popularność i rozmach w urbanistycznych projektach wypromowały ów trend do roli wiodącego wzorca dla architektury użytkowej i mieszkaniowej. Corbusier znany był z projektów willi utrzymanych w duchu funkcjonalizmu, jak to było w przypadku sztandarowego przypadku Villa Savoye. Fascynowały go również wielkie założenia urbanistyczne. Architekt zaprojektował kilka awangardowych kościołów, a także bloki mieszkalne, spośród których najbardziej znanym jest Unité d'habitation. Jednostka Marsylska była jednym z głównych projektów Le Corbusiera. Wyraził w niej swoją koncepcję dotyczącą mieszkania, stylu życia, potrzeb człowieka, aranżacji przestrzeni, a także organizacji życia społecznego mieszkańców. Marsylski blok mieszkaniowy wizualnie znacząco odbiega od drapacza chmur, w którym zrealizowano niektóre postulaty wspomnianego architekta. Jego realizacje odznaczają się pięcioma cechami, które definiowały architekturę Corbusiera. Konstrukcja domu opierała się na wolno stojących słupach, które pozwalały zagospodarować teren pod budynkiem. Następnie wolny plan, który pozwalał dowolnie komponować wnętrze. Kolejna dotyczyła elewacji, która miała być biała i pozbawiona dekoracji. Architekt zalecał również poziome, pasowe okna, które dostarczałyby dużo światła. Wreszcie płaskie dachy, które miały być zaadaptowane na ogród⁵³.

Katowicki drapacz chmur częściowo wychodzi naprzeciw poglądom Le Corbusiera. Z pewnością jasna elewacja pozbawiona dekoracji i płaskie dachy są zgodne z jego koncepcją, podobnie pozioma regularność w układzie okien. W kwestii wystroju i zagospodarowania wnętrza można przypomnieć słynne zdanie Le Corbusiera: „dom to maszyna do mieszkania”. Wielkie powierzchnie urzędowe, a więc przestronne gabinety czy sale obsługi klientów, nie korespondują w żaden sposób z tym postulatem. Natomiast mieszkania dla lokatorów, zwłaszcza te najmniejsze, można już scharakteryzować tym zdaniem, zwłaszcza jeśli były utrzymane w duchu modernistycznego minimalizmu.

Źródeł inspiracji dla projektanta, konstruktorów i budowniczych katowickiego drapacza chmur należy szukać także na gruncie amerykańskim⁵⁴. Tam właśnie z uwagi na rosnące ceny gruntów postanowiono budować wyższe budynki na dostępnej parceli, by w ten sposób stworzyć przestrzeń mieszkaniową, biurową i handlową. Pierwszym obiektem tego typu był nowojorski World Building z 1890 roku. Z biegiem czasu powstawały kolejne, a proces ten dotyczył wszystkich pręźnie

rozwijających się amerykańskich miast. Można zaobserwować swoisty wyścig, fascynację wysokością, którą osiąga się dzięki stosowaniu nowych technologii. Wieżowce ze względu na swoją stalową konstrukcję, pozwalającą na zastosowanie cieńszych niż dotychczas ścian, przy zachowaniu podobnie wytrzymałej i trwałej struktury, osiągały coraz to nowe rekordy wysokości. Nowatorska konstrukcja sprawiała, że gmach mógł ważyć o 2/3 mniej, niż gdyby go wzniesiono w tradycyjny sposób. Stalowe konstrukcje, żelbet, lekkie materiały wypełniające, a z czasem także szkło zaczęły dominować w budownictwie. Wówczas przed inżynierami stanęły inne problemy, wcześniej nieznane, jak opór wiatru, obieg wody i ciepła, zasilanie o dużej mocy itd.

Podobnie jak w Katowicach drapacze chmur wznoszono pośród istniejącej już zabudowy. Wpisywano je w kontekst otaczającej architektury, lecz jednocześnie natychmiast stawały się jej dominantą. To jakościowo nowe budownictwo odznaczało się prostotą i minimalizmem. Te cechy były widoczne w formie, najczęściej prostopadłością lub jego powieleniu, a także w surowości elewacji i braku dekoracyjnych detali⁵⁵. Trudno jednoznacznie wskazać wzorzec dla katowickiego drapacza chmur w gąszczu wysokościowców nowojorskich czy chicagowskich. Tadeusz Kozłowski z pewnością miał w pamięci oglądane przez siebie amerykańskie wieżowce, a ich przemyślane rozwiązania przeniósł na śląski grunt. Wiele z nich, podobnie jak drapacz chmur w Katowicach, było bryłami o zróżnicowanej wysokości, posiadającymi jeden najwyższy element, jak choćby Woolworth Building z 1913 roku. Większość z nich odznaczała się również jasnym kolorem elewacji, a swoistą surowością, podobną do katowickiego wieżowca, można odnaleźć, spoglądając na Bank of Manhattan.

W przypadku architektury amerykańskiej wpływów należy dopatrywać się bardziej w sferze koncepcyjnej, technologicznej, bliskie zaś sąsiedztwo budownictwa niemieckiego dało o sobie znać w formie wizualnej. Takie właśnie źródła zasiły projekt katowickiego drapacza chmur, nadając mu cechy budowli światowego formatu.

Treści ideowe

Po wskazaniu możliwych motywów genezy form użytych w projekcie i realizacji budynku pierwszego katowickiego drapacza chmur należy jeszcze wspomnieć o aspekcie propagandowym, który towarzyszył budowie modernistycznego gmachu. Pomocne w tym będzie nakreślenie sytuacji polityczno-gospodarczej, w jakiej znalazł się Górny Śląsk po kampanii plebiscytowej, a także motywów ideowych, które przyświecały – przede wszystkim w kontekście urbanistycznym – wojewodzie śląskiemu Michałowi Grażyńskiemu.

Po prawie 600 latach, 16 lipca 1922 roku, część Górnego Śląska powróciła w granice Polski. Pozostał on jednak do drugiej wojny światowej podzielony na

część polską i niemiecką, a okoliczność ta odcisnęła silne piętno na mieszkańcach regionu. Podział Górnego Śląska miał wpływ nie tylko na ludzką mentalność, ale także na sferę ekonomiczną, polityczną oraz – co nieuniknione – urbanistyczną. Znaczenie terenów, które znalazły się po niemieckiej stronie, bardzo zmalało; inaczej było po stronie polskiej, gdzie – mimo konieczności trudnej integracji z resztą odrodzonej Polski⁵⁶ – doszło do znaczącego rozwoju przemysłu. Zaowocowało to powstaniem odważnych i nowatorskich założeń architektonicznych. Wiązało się także z niełatwą sytuacją plebiscytową, która nie mogła pozostać bez wpływu na działania administracji autonomicznego województwa śląskiego. Starano się bowiem dowieść, że na terenach polskich panują o wiele lepsze warunki bytowania niż te, które można było znaleźć za niedaleką granicą⁵⁷.

Polski Komisarjat Plebiscytowy starannie dokumentował ciągłość polskiego życia narodowego na Śląsku. Służyło temu – obok inwestycji budowlanych – powstawanie utworów lirycznych oraz scenicznych o tematyce społeczno-politycznej regionu, amatorski i zawodowy ruch teatralny, plakaty agitacyjne, a także liczne akcje naukowe i konserwatorskie tworzące bazę narodowych zabytków. Na marginesie warto wspomnieć, że prym w działaniach konserwatorskich i muzealnych wiodł wtedy Tadeusz Dobrowolski, który pracował od 1927 roku w Katowicach jako dyrektor Muzeum Śląskiego i konserwator zabytków w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Dzięki jego działaniom zreorganizowano Muzeum Śląskie przy jednoczesnym powiększeniu kolekcji, szczególnie eksponatów regionalnych. Pomocne w realizacji tych celów były jego szerokie kontakty z ludźmi nauki, osobami duchownymi (szczególnie z ks. dr. Emilem Szramkiem⁵⁸), a także z posiadaczami prywatnych cennych kolekcji. Owocem jego pracy są także artykuły i pozycje naukowe poświęcone sztuce Górnego Śląska⁵⁹.

Jak już wcześniej sygnalizowano, dzięki podziałowi Górnego Śląska Katowice z niewielkiego miasta stały się stolicą najważniejszego ośrodka przemysłowego Polski. Dlatego w lipcu 1924 roku Sejm Śląski powołał miasto Wielkie Katowice. I tu pojawia się pytanie: z jakiego powodu akurat na Górnym Śląsku (oprócz Katowic także w Królewskiej Hucie), a nie w większych miastach Polski budowano pierwsze drapacze chmur? Bez wątplenia poważny wpływ na to miał aspekt propagandowy postulowany przez Michała Grażyńskiego⁶⁰. Ten pochodzący z Gdowa obok Myślenic historyk i prawnik pełnił funkcję wojewody śląskiego od września 1926 roku aż do wybuchu II wojny światowej. Jako wojewoda wspierał kulturę i sztukę, a także podejmował decyzje związane z powstawaniem nowych założeń architektonicznych. Jak wcześniej wskazano, te inwestycje były niezwykle potrzebne. Ich zadaniem było m.in. ukazywanie stolicy Górnego Śląska jako najnowocześniejszego miasta Polski, co znajdowało swój wyraz w prostocie form i funkcjonalizmie przy jednoczesnej wielopiętrowości nowo powstających gmachów. Miały one wywoływać podziw i fascynację. Najokazalej uwidacznia to właśnie katowicki drapacz chmur.

Najlepszym podsumowaniem tych idei są słowa, które zapisała w biografii Grażyńskiego opolska historyczka Wanda Musialik: „Wielokrotne kontakty z Górnoszlązakami w okresie poprzedzającym objęcie urzędu wojewody umożliwiły M. Grażyńskiemu poznanie czynników sprzyjających utrzymaniu przez nich odrębności narodowych. Wrażenia, jakie wówczas odniósł, umocniły przekonania o niewykorzystaniu dotąd w niepodległej Polsce szansy ani do ugruntowania polskości regionu, ani do szerzenia wiedzy w kraju o tym największym zagłębieniu przemysłowym, zamiłowaniach jego mieszkańców do kultywowania tradycji, języka i sztuki ludowej. Sanacyjny administrator śląski wspomniane zadania uznał za przewodnie w swej działalności na polu kulturalnym. Podejmując się mecenatu miał nadzieję na przewycięzenie ugruntowanego niemiecką administracją przekonania o niższości polskiego dorobku kulturalnego. Planując tak dalekosiężne zmiany w nastawieniu miejscowej ludności, zainicjował wielokierunkowe postępowanie”⁶¹.

W niniejszym artykule podjęto próbę opracowania pierwszego w międzywojennej Polsce drapacza chmur powstającego w latach 1929-1934. Budynek, o czym wielokrotnie wspomniano w pracy, jest podzielony na dwie części. W czternastopiętrowej zostały zaprojektowane luksusowe, jak na okres międzywojenny, mieszkania zajmowane przez wyższych urzędników. Część sześciopiętrowa mieściła m.in. trzy urzędy skarbowe, kasę skarbową i urząd katastralny. Wieżowiec ma 62 metry wysokości, co dawało mu miejsce w czołówce najwyższych obiektów w Europie i pierwsze miejsce w Polsce – choć niedługo, bo tylko przez rok. Wkrótce wyprzedził go warszawski Prudential.

Lokalizacja obiektu także nie jest przypadkowa. Wybrano działkę znajdującą się stosunkowo blisko centrum. Co ważniejsze, najbliższy podkop górniczy znajdował się w odległości 800 metrów, dzięki czemu konstrukcja nie była narażona na zawalenie.

Obiekt został wybudowany w nowatorskim jak na ówczesne czasy systemie konstrukcji szkieletowej. Polega to na rozdzieleniu funkcji elementów nośnych, czyli szkieletu, oraz elementów wypełniających – ścian i osłon. Do budowy katowickiego wysokościowca wykorzystano ponad 1000 ton stali. Dzięki zainteresowaniu ówczesnych mediów spodziewano się zwiększonej popularności awangardowej technologii szkieletu, przez co śląskie huty miały zyskać nowych klientów.

Mimo że jego budową nie udało się wyznaczyć nowych trendów, wieżowiec do dziś stanowi symbol miasta. Nie ulega wątpliwości, że śląski gmach jest nieodrodnym dzieckiem modernizmu. Można go zaliczyć do nurtu funkcjonalizmu, w którym na pierwszy plan wysuwa się funkcja obiektu, za nią zaś podążają prostota formy, surowość bryły oraz zminimalizowanie detali.

Na zakończenie należy oddać hołd projektantom śląskiego wysokościowca. Opracowali oni wyjątkowy gmach, niezwykle nowoczesny jak na tamte czasy. Architekt Tadeusz Kozłowski na pewno znał amerykańskie drapacze chmur, które

wyróżniały się swoją wielkością i eleganckimi, kamiennymi elewacjami, a swoje doświadczenia wykorzystał przy tworzeniu jednego ze swych najwybitniejszych projektów. Natomiast światowej sławy inżynier Stefan Bryła potrafił opracować w technologii stalowego szkieletu konstrukcyjne serce budynku, które także dziś wciąż tętni życiem, a jednocześnie oczekuje na niezbędne prace konserwatorsko-naprawcze.

BIBLIOGRAFIA

Czasopisma i artykuły prasowe

- „Ilustracja Polska”, nr 21, 22 maja 1932;
- „Polska Zachodnia”, nr 267, 29 września 1936;
- Bryła S, Griffel H., *Budowa 14-stopiętrowego gmachu o szkielecie stalowym w Katowicach*, „Czasopismo Techniczne”, 1932, nr 1;
- Bulska M., *Rejestr zabytków województwa śląskiego sprzed 1939 roku. Stan badań*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Śląskiego”, t. 13, Katowice 2021;
- Kłębkowski W., *Pierwsze drapacze śląskie*, „Architektura i Budownictwo” 1932, nr 6;
- Michejda T., *O zdobyczach architektury nowoczesnej*, „Architektura i Budownictwo”, 1932, nr 5;
- Rygus P., *Górnośląskie drapacze chmur – epizod architektoniczno-propagandowy lat międzywojennych na Górnym Śląsku*, „Wiek Stare i Nowe”, T. 4 (9), Katowice 2012;

Literatura przedmiotu

- Borowik A., *Słownik architektów, inżynierów i budowniczych związanych z Katowicami w okresie międzywojennym*, Katowice 2012;
- Dehio G., *Handbuch der deutschen Kunstdenkmäler*, München 2006;
- Friedewald B., *Bauhaus*. München 2009;
- Hawranek F., *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982;
- Jencks C., *Le Corbusier. Tragizm współczesnej architektury*, Warszawa 1982;
- Komar B., *Modernistyczne budownictwo mieszkaniowe na bazie szkieletu stalowego na Śląsku. Próba czasu*, [w:] Nakonieczny R., Wojtas-Swoszowska J. (red.), *Oblicza modernizmu w architekturze*, Katowice 2013;
- Kozina I., *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1762-1955*, Katowice 2005;
- Musialik W., *Michał Tadeusz Grażyński (1890-1965). Biografia polityczna*, Opole 1989
- Odorowski W., *Wieżowce Katowic i ich treści ideowo-propagandowe*, [w:] Chojecka E. (red.), *O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich*, Katowice 1993;
- Szaflarski J., *Katowice 1865-1945*, Katowice 1978;

Strony internetowe

- <https://berlingeschichte.de> [dostęp: 18.04.2023];
- <https://sjp.pwn.pl/szukaj/torkretowanie> [dostęp: 10.02.2023];
- <https://zabytek.pl/pl/obiekty/katowice-gmach-urzedu-skarbowego-ob-budynki-mieszkalny> [dostęp: 06.04.2023].

PRZYPISY

¹ W. Kłębkowski, *Pierwsze drapacze śląskie*, „Architektura i Budownictwo” 1932, nr 6, s. 169; w cytatach zachowano pisownię oryginalną.

² T. Michejda, *O zdobyczach architektury nowoczesnej*, „Architektura i Budownictwo”, 1932, nr 5, s. 137.

- ³ Tamże, s. 140.
- ⁴ W latach trzydziestych XX wieku grunt znajdował się u zbiegu ulic Zielonej i Wandy. Dzisiaj ulice noszą nazwy Żwirki i Wigury oraz Skłodowskiej-Curie.
- ⁵ W. Kłębkowski, *Pierwsze drapacze...*, s. 169-182.
- ⁶ Były to: trzy urzędy skarbowe, kasa skarbową, urząd katastralny, urząd akcyz i monopoli.
- ⁷ Niedługo, a dokładnie rok później, przewyższył go o 6 metrów warszawski Prudential.
- ⁸ S. Bryła, H. Griffel, *Budowa 14-stopiętrowego gmachu o szkieletie stalowym w Katowicach*, „Czasopismo Techniczne”, 1932, nr 1, s. 10.
- ⁹ Tamże, s. 3-11.
- ¹⁰ „Polska Zachodnia”, nr 267, 29 września 1936.
- ¹¹ „Ilustracja Polska”, nr 21, 22 maja 1932.
- ¹² A. Borowik, *Słownik architektów, inżynierów i budowniczych związanych z Katowicami w okresie międzywojennym*, Katowice 2012, s. 26-27.
- ¹³ Tamże, s. 66-68.
- ¹⁴ Tamże, s. 48-50.
- ¹⁵ S. Bryła, H. Griffel, *Budowa 14-stopiętrowego gmachu...*, s. 1.
- ¹⁶ J. Szafarski, *Katowice 1865-1945*, Katowice 1978, s. 208.
- ¹⁷ Tamże.
- ¹⁸ S. Bryła, H. Griffel, *Budowa 14-stopiętrowego gmachu...*, s. 7.
- ¹⁹ Tamże, s. 8.
- ²⁰ Tamże, s. 9-10.
- ²¹ Tamże, s. 10.
- ²² Tamże, s. 12.
- ²³ Nazwa dzisiejszego miasta Chorzowa obowiązująca w latach 1922-1934.
- ²⁴ Tamże, s. 18-19.
- ²⁵ Tamże, s. 20.
- ²⁶ Metoda torkretowania polega na narzucaniu pod ciśnieniem warstwy masy betonowej na powierzchni konstrukcji budowlanej; zob. <https://sjp.pwn.pl/szukaj/torkretowanie> [dostęp: 10.02.2023].
- ²⁷ Tamże, s. 21-22.
- ²⁸ Tamże, s. 22-23.
- ²⁹ Tamże, s. 23.
- ³⁰ P. Rygus, *Górnośląskie drapacze chmur - epizod architektoniczno-propagandowy lat międzywojennych na Górnym Śląsku*, „Wieki Stare i Nowe”, T. 4 (9), Katowice 2012, s. 204.
- ³¹ Nr rej.: A/1559/94.
- ³² Wyposażenie wnętrza budynku pozostało w dużej mierze oryginalne: drzwi wejściowe wielu mieszkań, skrzynka pocztowa, dzwonki.
- ³³ S. Bryła, H. Griffel, *Budowa 14-stopiętrowego...*, s. 2.
- ³⁴ Tamże.
- ³⁵ W. Odorowski, *Wieżowce Katowic i ich treści ideowo-propagandowe*, [w:] Chojecka E. (red.), *O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich*, Katowice 1993, s. 123.
- ³⁶ Tamże.
- ³⁷ T. Michejda, *O zdobyczach architektury...*, s. 178.
- ³⁸ Tamże, s. 183.
- ³⁹ W. Odorowski, *Wieżowce Katowic...*, s. 123.
- ⁴⁰ S. Rotowska, *Gmach Urzędu Skarbowego*, zob. <https://zabytek.pl/pl/obiekty/katowice-gmach-urzedu-skarbowego-ob-budynki-mieszkalny> [dostęp: 06.04.2023].
- ⁴¹ S. Bryła, H. Griffel, *Budowa 14-stopiętrowego...*, s. 22-23.
- ⁴² W. Odorowski, *Wieżowce Katowic...*, s. 124.
- ⁴³ Tamże.
- ⁴⁴ T. Michejda, *O zdobyczach...*, s. 185.
- ⁴⁵ I. Kozina, *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1762-1955*, Katowice 2005, s. 120-121.
- ⁴⁶ Tamże.
- ⁴⁷ Zob. *Stichworte zum Lexikon Berlin*, <https://berlingeschichte.de> [dostęp: 18.04.2023].
- ⁴⁸ I. Kozina, *Chaos...*, s. 120-121.

⁴⁹ G. Dehio, *Handbuch der deutschen Kunstdenkmäler*, München 2006, s. 443.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ B. Friedewald, *Bauhaus*, München 2009, s. 34.

⁵² Tamże, s. 35.

⁵³ C. Jencks, *Le Corbusier. Tragizm współczesnej architektury*, Warszawa 1982, s. 65.

⁵⁴ W. Odorowski, *Wieżowce Katowic...*, s. 122.

⁵⁵ B. Komar, *Modernistyczne budownictwo mieszkaniowe na bazie szkieletu stalowego na Śląsku. Próba czasu*, [w:] Nakonieczny R., Wojtas-Swoszowska J. (red.), *Oblicza modernizmu w architekturze*, Katowice 2013, s. 83-85.

⁵⁶ W samych Katowicach w czasie plebiscytu za narodowością niemiecką głosowało 22 tys. 774 osób na 28 tys. 531, które brały udział w głosowaniu. Podobnie było w Królewskiej Hucie, która także znalazła się po stronie polskiej, oraz w takich miastach, jak Bytom, Gliwice, Zabrze - noszących miano niemieckiego trójmiasta Górnego Śląska; por. F. Hawranek, *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982, s. 677-679.

⁵⁷ P. Rygus, *Górnośląskie drapacze...*, s. 182-183.

⁵⁸ Ks. dr Emil Szramek (1887-1942) wniósł wiele do kultury i sztuki okresu międzywojennego Górnego Śląska. Był inicjatorem utworzenia Biblioteki Śląskiej, a także prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Bibliofil i koneser sztuki. Część jego kolekcji jest udostępniona w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach. Zamordowany przez Niemców w Dachau; od 1999 roku błogosławiony Kościoła katolickiego (przyyp. autora - na podstawie wykładów z ks. dr. H. Olszarem).

⁵⁹ M. Balsa, *Rejestr zabytków województwa śląskiego sprzed 1939 roku. Stan badań*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Śląskiego”, t. 13, Katowice 2021, s. 280.

⁶⁰ P. Rygus, *Górnośląskie drapacze...*, s. 194.

⁶¹ W. Musiałik, *Michał Tadeusz Grażyński (1890-1965). Biografia polityczna*, Opole 1989, s. 250.

Wojciech Grzyb

**LEKARZE DUSZY...
FANABERIA CZY WEWNĘTRZNY IMPERATYW
MUZEALNIKÓW**

W piątkowy wieczór 7 października 2022 roku, w Muzeum Miejskim w Siemianowicach Śląskich odbył się wernisaż wyjątkowej wystawy „Lekarze duszy. 200 lat muzealnictwa na Śląsku”. Wyjątkowej, ponieważ celebrowała ponad 200-letnie dziedzictwo historycznej myśli muzealnej na Śląsku. Opowiadała niezwykle historie, zwykłych ludzi, dzięki którym udało zachować się wiele cennych przedmiotów i opowieści, które stały się podwalinami współczesnych muzeów i zbiorów. „Lekarze duszy (...)” to pierwsze tak kompleksowe opracowanie tematu, a samo określenie nawiązuje do tłumaczenia greckiej inskrypcji ΨΥΧΗΣ ΙΑΤΡΕΙΟΝ (pol. lecznica duszy), umieszczonej nad wejściem do pierwszego muzeum publicznego na śląskich ziemiach, otwartego w 1802 roku w Cieszynie.

Jest odpowiedzią na deficyty wiedzy z zakresu syntetycznych opracowań historii myśli muzealnej z terenów Śląska (rozumianego całościowo, jako europejski region transgraniczny, gdzie na przestrzeni dziejów kształtowała się specyficzna mozaika kulturowa z wpływami kultury polskiej, niemieckiej, czeskiej oraz żydowskiej). Współczesną wizytówką Siemianowic Śląskich jest funkcjonujące na jego terenie Centrum Leczenia Oparzeń – ośrodek medyczny o europejskiej sławie. Jednak Siemianowice Śląskie to nie tylko miejsce, gdzie leczy się poparzone ciała, ale także kształtuje się ducha. To tu urodził się i uformował jako człowiek wybitny polski patriota, jeden z ojców naszej niepodległości – Wojciech Korfanty. To właśnie tu wzrastała jego dusza. Celem wystawy było podkreślenie kulturotwórczej roli muzeów i muzealników na terenach Śląska i ukazanie ciągłości, wyznaczonej w początkach XIX-wieku, misji lokalnych placówek muzealnych. Świadoma autorefleksja muzealników nad własnym dziedzictwem zawodowo-kulturowym stanowi sentymentalną podróż ku korzeniom pracy muzealnej i jest okazją do refleksji nad teraźniejszą sytuacją i szansami przyszłościowego rozwoju dla śląskich instytucji muzealnych.

Właśnie w 2022 roku obchodziliśmy dwieście dwadzieścia lat działalności instytucji muzealnych na terenach Śląska. Stanowiło to pretekst, aby w sposób dogłębny i holistyczny poprzez wystawę czasową przedstawić dziedzictwo śląskiej



FRIEDRICH SOETBEER 1866-1922

Podstawowe dane

Część Śląska: Dolny Śląsk

Miejsce działalności: Głogów

Czas aktywności: I poł. XX w.

Specyfika działalności: lokalne pamiątki historyczne



Zwycię

Friedrich Soetbeer urodził się 29 kwietnia 1866 r. w Dalsbach koło Sztettenu. Kształcił się w Gimnazjum w Sztettynie, po czym ukończył studia prawnicze. W 1891 r. podjął pracę jako asystent radcy, zaś od 1893 r. pełnił funkcję asesora miejskiego we Frankfurcie nad Menem. W 1895 r. przeniósł się do Kilonii, gdzie pracował jako urzędnik miejski. Zdobyte doświadczenie urzędnicze pozwoliło mu awansować na szczyt samorządowej hierarchii. W 1902 r. objął stanowisko nadburmistrza Głogowa. Pełnił tę funkcję przez 20 lat, aż do śmierci. Zażył tym, że zakochał się w miasteczku i przeniósł się na rzecz wypełnienia misji zarządczej i polityki społecznej. Przeprowadził do urzędowania miasta na wódr (podobnie do zachodnich ośrodków, korzystając z pomocy najlepszych urbanistów i architektów. Za jego kadencji powstały w Głogowie liczne obiekty użyteczności publicznej, z których część dotrwała do dnia dzisiejszego – m.in. budynki szkoły realnej i gimnazjum ewangelickiego czy sądu. W 1912 r. był inicjatorem utworzenia głogowskiego Muzeum Miejskiego. W latach 1902-1918 był członkiem rady miejskiej. Przeprowadził miasto przez ciężkie lata wojny i kryzysu powojenny. Zmarł nagle 6 maja 1922 i pochowany został w Głogowie.



Zakres działalności muzealnej

Aktywność muzealna nie była dla F. Soetbeera wiodącym zajęciem, a jedynie wynikała ze specyfiki pełnionego przez niego urzędu nadburmistrza Głogowa: jako osoba wykonująca funkcję zarządcy miasta potrzebował zapewnienia miejscowego muzeum i zapewnił mu warunki dla rozwoju. Przychylności nadburmistrza dla inicjatywy muzealnej pozwoliła głogowskiej instytucji ukonstytuować się w 1912 r. Kolekcją na polecenie samego F. Soetbeera tworzono od 1906 r. Muzeum Miejskie w Głogowie służyło w bazyliki po dawnym gimnazjum, który placówka działała ze siedzibą i siedzibą dla zbiorów. Głogowskie muzeum zajmowało 11 pomieszczeń w bazyliki neogotyckiej. Ekspozycja prezentowała historię oraz kulturę materialną Głogowa i składała się z części, takich jak: archeologia, rozwój urbanistyczny, historia, dzieje i drebek miejscowych cechów, rzemiosło, sztuka sakralna, lokalne stroje, rękodzieło, waznast korwiniarski, ceramika, laska chłopaka z 1820 r. Była to typowa placówka typu Muzeum Ziem Ojczyźnych (niem. Heimatmuseum), która dodawała miastu prestiżu i pozwalała wzmocnić lokalną tożsamość mieszkańców.

Działalność w dzisiejszych muzeach

W czasie obłędów miasta w 1945 r. głogowskie muzeum wraz ze zbiorami uległo zniszczeniu. Tym samym dziedzictwo muzealne inicjatywy Friedricha Soetbeera zostało przetrwane. Pozostały jedynie archiwalne fotografie i źródła prasowe dotyczące jego funkcjonowania. W dzisiejszym Głogowie działa Muzeum Archeologiczno-Historyczne, muzeum sztuki w Zamek Książ Głogowski, własna placówka ta kontynuując tradycje muzealne Głogowa.



Rekonstrukcja wnętrza kuchni z XIX wieku, Muzeum Miejskie w Głogowie



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Starostwo
Śląskie



Muzeum Miejskie
w Głogowie

LEKARZE DUSZY
200 lat działalności muzealników na Śląsku

myśli muzealnej, a w śród nich omówiony jest dorobek: Leopolda Jana Szersznika, Mieczysława Gładysza, Tadeusza Dobrowolskiego, Franza Pfüthenreitera, ks. Johanna Chrzęszcza, o. Emila Drobrego, Alberta Neissera, Ottona Dameraua, Jana Heidenreicha, Oskara Weissmanna, Konstantina Moslera, Josefa Strecke, Ludwika Chroboka, Ryszarda Kosubka, Mariusza Hermansdorfera, Franza Heinvettera, Simona Machy, Artura Schillera, Edmunda Glaesera, Stanisława Wallisa. Wystawie towarzyszyły autentyczne eksponaty powiązane z pracą muzealną wytypowanych postaci, pochodzące z kolekcji etnograficznej Muzeum, nawiązującymi do prezentowanych treści (m.in. eksponaty nawiązujące do polskiej kultury ludowej, opracowywanej przez Tadeusza Dobrowolskiego, Stanisława Wallisa czy Jana Heidenreicha). W ramach wystawy wyświetlany był krótki reportaż filmowy, dokumentujący pracę nad jej koncepcją. Dawniej przechowywano tu strawę dla ciała, zaś obecnie poprzez wystawę dążymy, aby miejsce to stwarzało sprzyjające warunki dla kontemplacji dziedzictwa śląskich „lekarzy duszy”. Budynek, w którym zrealizowano wystawę to zabytkowy XVIII-wieczny kamienny spichlerz. Sala wystawy stanowi ostatnie z pięter udostępnianych dla zwiedzających. 25 ścianek ekspozycyjnych posiadających własną narrację wraz z wykorzystaniem zasobów około 100 archiwalnych fotografii, map, rycin i schematów. Zdjęcia i treści eksponowane na ściankach prezentowały dorobek wytypowanych do wystawy wybitnych śląskich muzealników wraz z dokumentacją owoców ich pracy (m.in. fotografie sal ekspozycyjnych czy różne kategorie eksponatów). Zwieńczeniem wystawy był krótki, 5 minutowy reportaż filmowy, prezentujący opracowywanie jej koncepcji. Ta forma ekspozycyjna wzbogaca przekaz wystawy, jej ożywienie oraz utrwalenie przekazywanych treści. Wystawa była dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami poprzez dostosowanie treści reportażu filmowego dla osób niesłyszącym i niedosłyszącym, dzięki wkomponowaniu tłumaczenia na język migowy. Ponadto wystawie towarzyszył – obszerny 150 stronicowy katalog, poszerzający prezentowaną tematykę, nadający wydarzeniu znamion trwałości i podnoszący jego wartość poznawczą. Opracowanie dystrybuowano bezpłatnie wśród zwiedzających wystawę, zaś jego wersja cyfrowa została umieszczona na stronie internetowej Muzeum – www.muzeum.siemianowice.pl.

Stworzona ekspozycja ma szczególne znaczenie dla społeczności lokalnej i regionalnej, gdyż pozwala jej uzmysłwić sobie kulturotwórczą rolę placówek muzealnych i ich zakorzenienie w śląskiej mozaice kulturowej. Śląscy muzealnicy ukazani zostali jako element ponadczasowej miejscowej sieci znaczeń, której kontynuatorami są współczesne placówki muzealne. Transgraniczny charakter historycznego regionu Śląska nadaje wystawie znamion międzynarodowej refleksji. Dodatkowym atutem ekspozycji jest jej mobilny charakter. Stanowi ogromny potencjał na przyszłość dla bezpłatnych jej wypożyczeń do innych śląskich ośrodków muzealnych oraz wszystkich zainteresowanych tematem instytucji. Dzięki realizacji projektu Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich będzie mogło godnie

uczcić 220-lecie działalności muzealników na Śląsku, stając się przy tym ważnym punktem refleksji śląskich muzealników nad ich dziedzictwem zawodowo-kulturowym (w sposób nowoczesny i atrakcyjny przekazywać będzie ważne innowacyjne treści o charakterze ogólnoeuropejskim). Zadanie wpisuje się w strategiczne cele siemianowickiego Muzeum Miejskiego, które gromadzi zabytki i materiały dokumentacyjne z zakresu historii kultury, etnografii i sztuki ze szczególnym uwzględnieniem Górnego Śląska, wspiera działania dotyczące kultywowania tradycji oraz rozwija nowe umiejętności i praktyki w oparciu o zasoby dziedzictwa kulturowego. Muzeum aktywnie wspiera działania dotyczące dialogu międzykulturowego i międzypokoleniowego, budowania poczucia tożsamości wśród śląskiej społeczności poprzez dialog skupiony wokół poznawania wspólnego dziedzictwa i rozwijanie wspólnych doświadczeń.

Wystawa ta dla nas, muzealników była szczególnie ważna, ponieważ pokazywała, jak ważne jest to co robimy dzisiaj w muzeach od narodowych po małe lokalne.

Wystawa „Lekarze duszy: 200 lat działalności muzealników na Śląsku”
Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich, 7 października - 20 grudnia 2022 r.
Kurator wystawy: dr Marcin Wądołowski

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury - państwowego funduszu celowego.

KALENDARIUM IMPREZ Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich w 2022 roku

WYSTAWY

- Otwarcie wystawy studentów grafiki Wyższej Szkoły Technik Informatycznych w Katowicach pt. „Zwidzenia” (28.01.2022)
- Otwarcie wystawy Katarzyny Młynarczyk (17.02.2022)
- Otwarcie wystawy plastycznej: Iwona Wawrzekiewicz-Witka - rysunek, Mariusz Kubacki - malarstwo, Adam Pocięcha - grafika, rysunek (25.03.2022)
- Otwarcie wystawy prac Piotra Kwiatkowskiego pt. „Anamnesis” (13.05.2022)
- Otwarcie wystawy studentów Wyższej Szkoły Technik Informatycznych pt. „Cyfrowa Apokalipsa” (13.05.2022)
- Otwarcie wystawy prac uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego w Siemianowicach Śląskich, w ramach obchodów Dni Siemianowic i 90-lecia uzyskania praw miejskich przez Siemianowice Śląskie (10.06.2022)
- Otwarcie wystawy poplenerowej „Rysunkowego spaceru po mieście” - finał pleneru artystycznego pracowni „Okienko” i „Na winkle” (10.06.2022)
- Otwarcie wystawy „Lekarze Dusz. 200 lat muzealnictwa na Śląsku”. Wystawa w ramach projektu, dofinansowania ze środków ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury państwowego funduszu celowego (07.10.2022)
- Wystawa prac plastycznych połączona ze spotkaniem autorskim z twórcami prac oraz autorami wierszy. Wydarzenia towarzyszące konferencji wykładowo-warsztatowej organizowanej przez Samodzielny Publiczny Zespół Lecznictwa Psychiatrycznego (SPZLP) w ramach Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego (08.10.2022)
- Udostępnienie murali zdobiących przedsionek Muzeum Miejskiego, wykonanych przez studentów kierunku grafika Wyższej Szkoły Technik informatycznych (13.10.2022)
- Udostępnienie wystawy prac dzieci „Zimowe Krajobrazy” (21.12.2022)

Pozostałe imprezy

- Inauguracja portalu ZnaniSiemianowiczanie.pl (on-line) (20.01.2022)
- Podwieczorek w Muzeum „Wspomnienie o Rucie Kubac” - prowadzenie red. Beata Tomanek (26.01.2022)
- Koncert klas wokalnych Ogniska Muzycznego w Siemianowicach Śląskich „Disney Forever” (03.02.2022)
- Galeria jednego przedmiotu-Kalendarz ścienny z przestawnymi dniami miesiąca i tygodnia - udostępnienie nowego ciekawego eksponatu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich - również on-line (04.02.2022)
- Warsztaty pt. „Kwiatowe kompozycje wiosenne” w ramach Akademii Muzealnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku - zajęcia prowadzi Agnieszka Leszczyńska (10.02.2022)
- Współorganizacja konwentu gier planszowych „NewScon” (19.02.2022)
- Podwieczorek w Muzeum - „Czy to prawda, że legioniści są wśród nas ?” - prowadzenie red. Beata Tomanek (23.02.2022)
- Zajęcia pt. „Tajemnice siemianowickich zabytków” w ramach Akademii Muzealnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wykład prowadzi Małgorzata Derus (24.02.2022)
- Zajęcia pt. „Kobiety z pasją” w ramach Akademii Muzealnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wykład prowadzi Władysława Magiera (03.03.2022)
- Lekcja muzealna „Magła, byfyj, szrank - wnętrza jakich (nie) znacie.” - prowadzenie Patryk Leszner (14.03.2022)
- Galeria jednego przedmiotu - Koszyk na chleb z lat 60-tych XX wieku - Udostępnienie eksponatu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich również on-line (16.03.2022)
- Zajęcia pt. „Etyka na Dworze Króla Słońce” w ramach Akademii Muzealnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wykład prowadzi Patryk Leszner (24.03.2022)
- Lekcja muzealna „Magła, byfyj, szrank - wnętrza jakich (nie) znacie.” - prowadzenie Wojciech Grzyb (29.03.2022)
- Podwieczorek w Muzeum - „Czy to prawda, że nad naszymi głowami w nowym planetarium rozbłyśnie 100 milionów gwiazd?” - prowadzenie red. Beata Tomanek (30.03.2022)
- Wieczór poetycki „Poetyckie (Po) prima Aprilis”, który uświetni muzycznie Adam Bul - gitara (08.04.2022)
- Zajęcia pt. „Arteterapia. Stresowi mówimy NIE” w ramach Akademii Muzealnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku - prowadzenie Jarosław Bednarz (14.04.2022)
- Galeria Jednego Przedmiotu - Maselnica szklana - Udostępnienie eksponatu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich, również on-line (15.04.2022)
- Historyczny Spacer po Siemianowicach - prowadzenie Małgorzata Derus (20.04.2022)

- Podwieczorek w Muzeum - „Czy to prawda, że jeden z najpiękniejszych tenorów na świecie pochodzi z Siemianowic?” - prowadzenie redaktor Beata Tomanek (27.04.2022)
- Zajęcia pt. „Filmowi bohaterowie polskiego kina” - w ramach Akademii Muzealnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku - prowadzenie Artur Garbas (28.04.2022)
- Zajęcia pt. „Wybiegaj sobie szczęście” - w ramach Akademii Muzealnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku - prowadzenie Patrycja Skorek (05.05.2022)
- NOC MUZEUM: gra muzealna „To schody skrzypią”, koncert zespołu Strzyga, koncert Adam Bul - gitara (13.05.2022)
- Galeria Jednego Przedmiotu - Jerzy Nowosielski, rysunek piórkim na papierze czerpanym - udostępnienie nowego, ciekawego eksponatu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich (16.05.2022)
- Historyczny spacer po Siemianowicach - prowadzenie Małgorzata Derus (17.05.2022)
- Zajęcia pt. „Wielcy Siemianowiczanie” - w ramach Akademii Muzealnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku - prowadzenie Patryk Leszner (19.05.2022)
- Podwieczorek w Muzeum - „Czy to prawda, że najbardziej znany Hajer ze Śląska, globtroter wyruszył w świat z Siemianowic?” - prowadzenie redaktor Beata Tomanek (25.05.2022)
- Dzień dziecka w Muzeum - bezpłatne zwiedzanie z przewodnikiem i słodka niespodzianka (01.06.2022)
- Muzealny Spacer Historyczny w ramach obchodów 90-lecia uzyskania praw miejskich przez Siemianowice Śląskie (w ramach projektu BLISKO z Biblioteką Miejską im. Anny Szanieckiej w Siemianowicach Śląskich) - prowadzenie Małgorzata Derus (08.06.2022)
- Zajęcia pt. „Niesamowite Historie z Siemianowic” w ramach Akademii Muzealnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku - prowadzenie Artur Garbas (09.06.2022)
- Promocja książki prof. dr hab. Zdzisława Janeczka „Siemianowice i Siemianowiczanie w powstaniach śląskich”, oraz koncert pieśni powstańczych zespołu Szwarne Karlusy (9.06.2022)
- Muzealny Spacer Historyczny w ramach obchodów 90-lecia uzyskania praw miejskich przez Siemianowice Śląskie (w ramach projektu BLISKO z Biblioteką Miejską im. Anny Szanieckiej w Siemianowicach Śląskich) - prowadzenie Małgorzata Derus (14.06.2022)
- Galeria Jednego Przedmiotu - Tasak z elementem zdobniczym w kształcie płaskiej sylwetki lisa - Udostępnienie nowego ciekawego eksponatu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich (15.06.2022)
- Zakończenie Roku Akademickiego w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Zaproś radość, kolor, śmiech i humor do swojego życia” - prowadzenie Grażyna Salata (23.06.2022)
- Podwieczorek w Muzeum - „Czy to prawda, że Prowansję Siemianowiczanie

mają na wyciągnięcie ręki?” – spotkanie z Robertem Rupałą, który odtworzył prowansalskie winiarnie sprzed tysięcy lat – prowadzenie redaktor Beata Tomanek (29.06.2022)

- Akcja Lato 2022 (dla dzieci i młodzieży uczestniczących w półkoloniach na terenie miasta) – Spotkania z cyklu „Akademii Przedsiębiorczości” (lipiec, sierpień 2022)
- Święto Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii „Kierunek GZM – poznajmy się” – gra miejska (02.07.2022)
- Historyczny Spacer po Siemianowicach – „Śladami Gminy Ewangelickiej ” – prowadzenie Małgorzata Derus (07.07.2022)
- Historyczny Spacer po Siemianowicach – „Kapliczki i Krzyże w Michałkowicach” – prowadzenie Małgorzata Derus (21.07.2022)
- Lekcja muzealna „Magła byfj, szrank -wnętrza jakich (nie) znacie” – prowadzenie Patryk Leszner (27.07.2022)
- „Byty” – gra fabularna w ramach cyklu „Wewnątrz ballady”- Gra miejska organizowana z SCK, (07.08.2022)
- Historyczny Spacer po Siemianowicach – prowadzenie Małgorzata Derus (18.08.2022)
- Historyczny Spacer po Siemianowicach – prowadzenie Małgorzata Derus (31.08.2022)
- Promocja książki „Zabytek nie zbytek” oraz otwarcie wystawy fotograficznej siemianowickich zabytków w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa (10.09.2022)
- Muzealny Spacer Historyczny w ramach obchodów 90-lecia uzyskania praw miejskich przez Siemianowice Śląskie – prowadzenie Małgorzata Derus (14.09.2022)
- Galeria Jednego Przedmiotu – Szklana tara w drewnianej oprawie – udostępnienie nowego ciekawego eksponatu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich (również on-line) (20.09.2022)
- Koncert zespołu BoMBon Quattet w składzie: Adam Rybak – piano, instrumenty klawiszowe, loopy; Karol Chachurski – piano, vokal; Mateusz Szewczyk – bas, synth bas; Krzysztof Kot – bębny (23.09.2022)
- Podwieczorek w Muzeum – „Czy to prawda, że podążając śladami ojca można dotrzeć do przeszłości?” -spotkanie z Jakubem Halorem – prowadzenie red. Beata Tomanek (28.09.2022)
- Lekcja muzealna „Historie o duchach i upiorach ” – prowadzenie Patryk Leszner (29.09.2022)
- Wieczór poetycki – „Poetyckie pejzaże” (14.10.2022)
- Galeria Jednego Przedmiotu – Udostępnienie nowego ciekawego eksponatu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich – przedmioty szkolne (17.10.2022)
- Muzealny Spacer Historyczny w ramach obchodów 90-lecia uzyskania praw

- miejskich przez Siemianowice Śląskie - prowadzenie Małgorzata Derus (18.10.2022)
- Inauguracja Roku Akademickiego Uniwersytetu III Wieku w Akademii Muzealnej - Wykład Inauguracyjny wygłosi Anna Jakubowska (20.10.2022)
 - Podwieczorek w Muzeum - „Czy to prawda że...? - historia kolekcji Henryka Falkusa i jej przyszłość”. Spotkanie z jego synem Grzegorzem - prowadzenie redaktor Beata Tomanek (26.10.2022)
 - Akademia Muzyki i Kultur Świata - „Salsa Forever! Kuba, wyspa jak wulkan gorąca” - prowadzenie Mili Morena - wokalistka kubańska (28.10.2022)
 - Wykład pt. „Architektoniczne perełki Siemianowic Śląskich” w ramach Uniwersytetu III wieku - wykład wygłosi Małgorzata Derus (03.11.2022)
 - Lekcja muzealna „Niepodległość” - prowadzenie Artur Garbas (09.11.2022)
 - „Obchody Ogólnopolskiego Dnia Seniora” - wykład „Śląski artysta niejednym językiem mówi” - prowadzenie Arkadiusz Kuzio Podrucki; „Płonie ognisko i szumią knieje...” - Harcerska Watra Seniorów (14.11.2022)
 - Jubileusz Ogniska Muzycznego w Siemianowicach Śląskich (16.11.2022)
 - Akademia Muzyki i Kultur Świata. Zajęcia pt. „Elektro-Folk, gdzie przeszłość spotyka przyszłość” - prowadzi Piotr Steczek, muzyk, aranżer, współzałożyciel orkiestry AKUSTO (18.11.2022)
 - Lekcja muzealna „Tajemnice historii Siemianowic” - prowadzenie Patryk Leszner (29.11.2022)
 - Jubileuszowy 50-ty Podwieczorek w Muzeum - „Czy to prawda, że Siemianowickie strachy nigdy nie zasypiają?” - prowadzenie redaktor Beata Tomanek (30.11.2022)
 - Zajęcia pt. „Świąteczne kompozycje kwiatowe” w ramach Uniwersytetu III Wieku. Zajęcia prowadzi Agnieszka Leszczyńska (08.12.2022)
 - Akademia Muzyki i Kultur Świata. Zajęcia pt. „Viva flamenco !!!” - prowadzi Michał Czachowski, gitara, flamenco, sitar (09.12.2022)
 - Galeria Jednego Przedmiotu - ozdoby choinkowe z lat 70-tych XX wieku - Udostępnienie nowego ciekawego eksponatu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich (14.12.2022)
 - Promocja Siemianowickiego Rocznika Muzealnego (15.12.2022)
 - Świąteczny Podwieczorek w Muzeum - jasełka i wspólne kolędowanie - prowadzenie redaktor Beata Tomanek (19.12.2022)

W tym numerze Siemianowickiego Rocznika Muzealnego publikują:

Monika Bilka - historyk sztuki, absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. W pracy naukowej porusza tematy sztuki XX wieku, historii kart pocztowych oraz miasta Siemianowice Śląskie

Małgorzata Derus - historyk sztuki, b. Miejski Konserwator Zabytków w Siemianowicach Śl., autorka publikacji z zakresu historii architektury Śląska, kustosz Działu Etnografii Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

Wojciech Grzyb - Dyrektor Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

Jakub Halor - dr, ekonomista, znawca zabytków techniki, autor publikacji z zakresu historii transportu

Zdzisław Janeczek - dr hab., historyk, pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, autor publikacji historycznych, przewodniczący Rady Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

Ks. Przemysław Malinowski - teolog (UŚ), historyk sztuki (UPJP II), kapłan archidiecezji katowickiej, dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach. W pracy naukowej skupia się na architekturze międzywojennego modernizmu

Zbigniew Paweł Szandar - dziennikarz, polityk, były prezydent Siemianowic Śląskich. Absolwent polonistyki na Uniwersytecie Śląskim. Był redaktorem „Dziennika Zachodniego”; kustoszem w Bibliotece Śląskiej w Katowicach; redaktorem i właścicielem firmy wydawniczej

